



DIALOG POKOLEŃ

Bogusław Przepióra

OPOWIEŚCI I WIERSZE

pisane gwarą pogórzańską
okolic Biecza (rożnowicką)

DOM
WYDAWNICZY
ELIPSA

DIALOG POKOLEŃ

Bogusław Przepióra

OPOWIEŚCI I WIERSE

pisane gwarą pogórzańską
okolic Biecza (rożnowicką)

Redakcja i wstęp

Halina Karaś

Warszawa-Rożnowice-Folusz 2023

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu Narodowego Centrum Kultury: Ojczyści – dodaj do ulubionych. Edycja 2023

Recenzenci

prof. dr hab. Józef Kąś

prof. dr hab. Jerzy Sierociuk

Korekta

Halina Karaś

Projekt okładki

Agnieszka Miłaszewicz

Skład i łamanie

Agnieszka Kownacka

© Copyright by Author and Towarzystwo Kultury Języka,
Warszawa 2023

ISBN 978-83-8017-506-8

Dedykacja

Napisałem opowieści i wiersze z myślą o przyszłych pokoleniach, by im przekazać naszą piękną rożnowicką gwarę. Gwary tej nauczyłem się w domu od rodziców, dziadków i na Babińcu od sąsiadów.

Dedykuję tę książkę wszystkim Znajomym, którzy tak jak ja kochają naszą „małą ojczyznę Rożnowice i całą ziemię biecką”.

Bogusław Przepióra

SPIS TREŚCI

HALINA KARAS – WSTĘP: O „OPOWIEŚCIACH I WIERSZACH”	
BOGUSŁAWA PRZEPIÓRY I GWARZE ROŻNOWIC	17
Od Autora	35

OPOWIEŚCI

Opowieści o Babi Górze, czyli jak to downi bywało	37
Inne casy	39
O Przepiórach	41
Roboty w polu	50
Sianokosy	52
Jak sie sadzi zimnioki	54
Historia Rozymbarku, wcześni Niemieścina, tero Różnowic	58
O mnie	63
Maszyna do piniyndzy	64
Młocka	64
O kłóściele w Rozymbarku	66
Jan Wszótek „Połka” malorz	67
Jak Przepióra „Kurzok” robiuł stół dziadkowi	67
Przezwisek Przepiórow	68
Babyniec	69
Bicykl	69
Wiatrok	69
Smyntorz	70

Kurhan w Rozymbarku	71
¹ O tym, co wylewił wilka	71
Świynty „Stusk ¹ o”	71
Stusek	72
Dróga przez Babiynec	73
Szubienica	73
Rozymbark	74
Jak downi strasyło	75
Studnia	75
„Kurzy W ¹ ójt”	76
„Dołek”	77
¹ O tym, co przynióś wilka	79
Rusek z radiostacjom	79
Jak my zalesili Rolice	79
Jak to downi bywało	80
Tocynie głów	81
Wielgo Niedziela	81
Lasc w Sitnicy	82
Niedziela Palm ¹ owo	82
Malowanie pisanek	83
Jezdzyne na nartach	83
Któryndy sie downi ch ¹ odziło	84
Sklep p ¹ od k ¹ ogutkiym	85
Jak downi wyglondały żniwa	85
Dwie fig ¹ ury	87
Strzylanie	87
Niymiecko kuchnia	88
Chołpa Przepiórów na dziole	89
Rolica	89
Nowina	90
Polenie Judosa	90

Siekiyrka kamiynno	90
Lamus	91
Śtab austryjacki	91
Budowa smyntorza	92
Rusek z automatym	92
P ^l o kawalyrce	93
Dożynki	93
Dożynki na Maśluchach	94
Kulig z Piotrkim	94
Kulig na Bugaju	95
Jak sie scypi cześnie	96
Jak my z ^l ojcym p ^l ojechali saniami do lasca	97
Jak my siekli łonke na Rolicy	98
Rob ^l ota na Ślonsku	98
Jak my z dziadkiym wytopiali maź	99
Źróbek	100
Suśnia ze śliwami	100
Jagym jechoł na uciecke	101
Jak Franek strzyłoł do sam ^l olotu	102
Franek ^l od Ułanki	102
Jak my grali w piłke	103
Tob ^l orka	103
Gra we w ^l ojne	104
Świynto Jadwiga	104
Miliw ^l ojtek	105
Jak Przepióra kupiuł las na Pajskim	105
Rodzine strony Pana Stanisława	106
Stanisław spotyka panne Zosie	109
Życynia na Nowy Rok	110
Życynia p ^l o drobsku	111

WIERSTZE

To tutok	113
Wysła Maryjo	113
Do Anny	113
Maryja	114
Na Babiycu	115
Na Babi G'órze	115
Ave Maryjo	115
Wybrali sobie	115
Świynto Jadwiga	116
Kwiotek paproci	116
Do Finezji	117
Wiesna	117
W rozymbarzkiym lesie	118
Jesiyj	118
Malwy	118
U Panny	119
Życynia	119
Malowanie	120
Lipa	120
Leje dysc	120
Siedze na p'olu	121
Paździyrnik	122
Kurhan w Różnowicach	122
Wiyjsko chołpa	123
„Liw'oc”	124
Jesiny dysc	124
Wstaje rano	125
Jesiyj	125

Jade furmankom	126
Downi	127
Zebyście	128
„Sypie i kurzy”	130
Sanna	131
Jo	132
Biyc	132
W sitnickim lejsie	133
Bugoj	133
Rasławice	134
Dziywce nie krzyc	134
Zima	135
Dziywce	135
Somsiadka	136
Rzepiyniki	136
Topielec	136
Binarowo	137
Na Michała	137
Kaśka	137
F ^h urmon	137
Kołodziej	138
Kiejsik	139
W Bodakach	139
P ^l ódzies	140
Spyrka	140
Somsiedzi	141
Wyźrało słonko	141
Kiejsik	141
^l Ociec	143
Do chołpy	144

M ^l oje piykne dziywce	145
Miesionc srybrny	145
Matka B ^l osko	146
Wspomniynie m ^l odych lot	147
Piyykne dziywce	147
Jezusek	148
P ^l ynie życie	148
„Wielgi Park”	149
P ^l omyślołym	149
W m ^l ojym ^l obrozie	149
P ^l og ^l órzanie	149
Choinka	150
Sypie śniyg	151
F ^l olusz	151
Wspomniynie Świyntych	151
Leci śniyg	152
Nad F ^l oluszym	152
M ^l otyle	153
Rano nad Mag ^l urom	154
Chołpa na F ^l oluszu	154
K ^l ój na biegunach	155
Na skraju lasca	155
Maj	155
Diabli Kamiyj	156
P ^l okł ^l on do Mag ^l ury	156
M ^l oje życie	157
Wiesna	157
Marzec	158
F ^l olusz zimą	158
Jaskółka	159

Majowo piosynka	160
Kwiatki	160
Dziewcyna	160
Mali ludzie	161
Młójno	161
Babio G'óra	162
Wiatroki	162
Na weselu	163
¹ Ostatni w ¹ ozocy	164
Ropa	164
Lampa naftowo	165
P ¹ og ¹ órze	165
Lipcowy dziyj	166
Sianok ¹ osy	167
Żniwa	168
Cyrwiec	169
¹ O F ¹ oluszu	170
Lato g ¹ oronce	171
Cześnie	172
Różnowice	172
Jesiyj, jesiyy	173
Smyntorz	174
Paździyrnik	174
Cerw ¹ one buki	175
Ech ¹ o	175
We „Finezji”	176
K ¹ oniec jesiyni	176
M ¹ oja dziewczyno	177
Drzewa bez liści	177
Stycyj	178

¹ Obok Ty	178
Mało	179
Dwa ¹ orły	179
K ¹ ochanka wariota	180
W zimie	180
Miłość piyrso	181
Zapusty	181
Życie	182
Ulica	183
Rozymbark	183
Maj	184
Na k ¹ óju świata	185
Znad Mag ¹ ury	185
Tako historia	186
Kamiyj	186
Noc poranek	186
Słowiajsko dusa	187
Raj	188
Nie pytom	189
Talynt	190
Jesiyj malowano	190
Wicher życio	191
B ¹ óg wysłuchał	191
Chm ¹ urami	191
Na niby	192
Igroski światła	193
Maluje	194
Kiedy	195
M ¹ oje życie	195
Dróga życio	196

Słowa	197
Kraj świata	197
Nocne g ^l odziny	198
M ^l oje myśli	199
Wiesna na świecie	199
Nie musis	200
Wiater życie	200
Słonko nad ranem	201
Wiesna przysła	202
Z ^l otchłoni	203
Dyscowe lato	203
M ^l ozdrzyj	204
Siyрпиј	205
Gdy sp ^l ojrze	206
Św. Anna	206
Aniele B ^l oży	207
Zb ^l oże	208
Nadesło lato	209
W ^l ogrodzie	210
Do lasca	210
Ch ^l odze ściyzkom	211
W ^l ostatkach słonka	212
Mag ^l ura mgłami zasnuto	213
^l Odesła	214
Listopod	215
Śniyg	215
W szopce na F ^l oluszu	216
Biyc	217
Jesce niedowno	218
^l Ojczyzna	219

¹ Ostatni promiuj lata	220
Lato wrześniowe	221
Rozłoży się Beskidy	222
K ¹ olorowo jesiej	223
Kiedy	224
¹ Ostatnie liście	224
Liście na drzewach	226
¹ Odesłaś	226
Gdybym kiejsik	227
Październik ¹ owe noce	229
Dwudziesty października	230
Pónoc	231
Stare ściyzki	232
¹ Ostatki zimy	233
Pyrso burza	234
I tak piykanie	235
Dziesik nad „Szczytnicom”	236
Słonko zza lasca	237
¹ Ojczyzna	238
Nase P ¹ og ¹ órze	239
B ¹ óg zasadziul	239
Jaśminy w cyrwcu	240
B ¹ óg doł raj	241
Kwitnóm jaśminy	242
Lipa koło chołpy	243
Rano	244
Noc	246
Lata p ¹ owazne	247
Nieprzespane noce	248
Nasypało śniygu	249

Przebudziulym sie nocom	250
Cy sie komu	251
Reštki śniygu	252
Dziesiont lotek	253
Rano	254
Maj	255
Płowiydz	256

HALINA KARAŚ
Wydział Polonistyki
Uniwersytet Warszawski

WSTĘP

O „OPOWIEŚCIACH I WIERSZACH” BOGUSŁAWA PRZEPIÓRY I GWARZE ROŻNOWIC

1. AUTOR I JEGO *OPOWIEŚCI I WIERSZE*

Autor „Opowieści i wierszy” napisanych gwarą rożnowicką, czyli gwarą części Pogórza – Pan Bogusław Przepióra to twórca ludowy związany z ziemią biecką. Urodził się w 1967 roku. Jego wieś rodzinna Rożnowice (dawniej Rozembark) położona jest na Pogórzu niedaleko Biecza w powiecie gorlickim. Rożnowice są dużą wsią, podzieloną na kilka przysiółków, jednym z nich jest Babiniec, gdzie Autor spędził dzieciństwo i młodość. W Rożnowicach ukończył szkołę podstawową, a w pobliskim Bieczu – szkołę zawodową. W wieku 30 lat ciężko zachorował i obecnie ponad 11 lat przebywa w Domu Pomocy Społecznej w Foluścu w powiecie jasielskim.

Jak sam podkreśla, mając dużo czasu, pilnie go wykorzystuje, pisząc i malując. Pan Bogusław Przepióra jest bowiem człowiekiem bardzo utalentowanym. Interesuje się swoim regionem, jego mową, kulturą, jego dziejami i współczesnością. Opublikował już część swoich wierszy

i opowieści gwarą. Regularnie zamieszcza też swoje wiersze w Internecie, zwłaszcza na portalach społecznościowych.

W niniejszym tomie zatytułowanym „Opowieści i wiersze” napisanym rodzimą gwarą Autor wskrzesza świat swego dzieciństwa i młodości, przekazuje opowieści, które sły-szał od starszych członków swojej rodziny, babci i dziadków, także od sąsiadów. Opowiada o dawnych zwyczajach i oby-czajach, ciężkiej pracy, o dawnych realiach. Słowami maluje świat dawnej wsi. „Opowieści i wiersze” to krótkie opo-wiadania „z życia wzięte” i wiersze. Pisane z potrzeby serca odzwierciedlają znakomitą znajomość kultury ludowej i ro-dzimej gwary Autora, pokazując jej umiłowanie przez Niego. Jest też w Jego utworach i ten drugi świat, Folusz i jego oko-lice, płynąca Kłopotnica, Magura w chmurach.

Pan Przepióra tak ujmuje znaczenie mowy i tradycji wyniesionych z domu, przekazywanych młodszemu poko-leniu przez rodziców i dziadków: *Co ucy historia, jes m¹o-ze i wozne, ale co ucom ¹opowieści dziadk¹ów, somsiadów, ¹ojców, jes woźniyjse. Chce tu zapisać te historyje, którem usłysoł w chołpie, w Rozymbarku, na Babiycju. ¹Opisuje to naszym jynzykiym, tym, co sie godało w chołpie, a kiej sik i w całych Różnowicach. Doceniając potrzebę dobrego opa-nowania języka ogólnopolskiego (Ale trza umieć godać p¹o sw¹ojymu, jak i p¹o p¹olsku (potoczną czy literacką polszczy-zną)), jednocześnie podkreśla wagę języka domu rodzin-nego (Casy sie zmiyniajom, ludzie jezdnom p¹o świecie, ale co sie cłowiek naucuł w chołpie, ¹ostaje).*

Pan Bogusław Przepióra gwary uczył się przede wszyst-kim od dziadków i babci, a więc od najstarszych członków rodziny. Dlatego też zna gwarę w postaci dawniejszej niż jego rówieśnicy. A że bardzo go gwara, mowa rodzinna in-teresuje, to też zbiera wszystkie wiadomości o niej, stara się dociec znaczeń słów gwarowych, jak najlepiej je opisać.

Interesuje go ich pochodzenie, ich rozpowszechnienie, zasięg i zakres użycia. Opracował już słownik gwary rodzinnej wsi, przysiółka Babiniec, zamieszczony w Internecie na portalu poświęconym dialektom i gwarom polskim (<http://www.dialektologia.uw.edu.pl/pdfs/Przepiora.pdf>).

Jako językoznawca-dialektolog i zarazem rodaczka Autora (pochodzę z pobliskiej wsi Bugaj, jeszcze do połowy XIX wieku będącego przysiółkiem Rozembarku, dzisiejszych Rożnowic, sama jestem też autorką pracy o gwarze Bugaja) polecam to opracowanie Państwu uwadze.

2. ZASADY ZAPISU GWARY W OPOWIEŚCIACH I WIERSZACH

W niniejszej pracy w opowieściach i wierszach Pana Bogusława Przepióry został zastosowany zapis ortograficzny, zgodny z regułami polskiej ortografii, ale z uwzględnieniem jednak najważniejszych gwarowych cech wymowy, np. mazurzenia, rozłożonej wymowy samogłosek nosowych, odnosowienia, zmian w grupach spółgłoskowych (szczegółowy opis niżej).

Zapis „Opowieści i wierszy” został dostosowany do zasad zapisu wypracowanych już na potrzeby witryn internetowych poświęconych gwarom polskim, powstałych pod moją redakcją: *Gwary polskie. Przewodnik multimedialny* (<http://www.gwarypolskie.uw.edu.pl>) i *Dialekty i gwary. Kompendium internetowe* (<http://www.dialektologia.uw.edu.pl>).

Pan Bogusław Przepióra starał się oddać stosunkowo wiernie wymowę gwarową, jednakże zaproponowałam tu pewne uproszczenia i maksymalne zbliżenie do już istniejących sposobów zapisu, by nie odbiegać zbyt

od ogólnopolskiej ortografii i przyzwyczajęń czytelników. Chodzi o to, żeby nawet odbiorcy nieznający dobrze gwary mogli bez problemów identyfikować wyrazy gwarowe wspólne z polszczyzną ogólną, różniące się jedynie wymową.

Zachowano zatem dla przejrzystości zapisu znaki *rz*, *ó*, *ch*, *cz*, *sz*, *ż*, czyli w „Opowieściach i wierszach” występują zapisy typu *ryka*, *pół*, *żółty*, *żyto*, *szpuntować*, *chata*, *herbata*. Nie sygnalizowano typowych dla polszczyzny ogólnej upodobień wewnątrz wyrazów, zatem zapisano *krzywy* (a nie tak, jak się wymawia: *kszywy*), *brzydki* (nie: *bżytki*). Udźwięcznienia w wymowie wyrazów złożonych typu *chodźjaki* (< *choćjaki*) również nie są zaznaczane, by nie odbiegać zbyt od postaci wyrazów je tworzących. Stosowano zatem zapis *choćjaki*, *choćjako* [wym. *chodźjaki*].

Nie uwzględniano upodobień międzywyrazowych pod względem dźwięczności typowych też dla polszczyzny ogólnej i regionalnej, a więc zapisywano *nic nie moqe* (a nie: *nidz nie moqe*). Gwara Rożnowic jest jednorodna, wystarczy więc sobie uświadomić, że taki proces w mowie zachodzi. Jednakże formy gwarowe typu *niózym*, *jagym* (gdzie *niós*, *jak* łączą się z ruchomą częstką *-em*, w wymowie *-ym*, i udźwięczniają się, zgodnie z regułami dialektu małopolskiego) są zapisywane z tym udźwięcznieniem, gdyż zapis typu *niósym*, *jakym* bez udźwięcznienia fałszywie przedstawiałby jedną z ważnych cech dialektu małopolskiego.

Różni się nieco też zapis samogłosek ścieśnionych *e*, *a*. Jeśli ścieśnienia są nieznaczne, to nie są zaznaczane, jeśli natomiast są to już dźwięki bliskie odpowiednim samogłoskom wysokim (lub średnim), to wtedy są zapisywane odpowiednio *y*, *o*, np. *biydny*, *trowa*. Nie sygnalizuje się zatem właściwych dźwięków pośrednich, gdyż w gwarze

Rożnowic i okolic najczęściej dokonał się proces silnego ścieśnienia samogłosek pochyłonych i utożsamienia się ich z odpowiednimi samogłoskami wyższymi, tj. *e* ścieśnionego z *y*, np. *bydować*, *biylić*, *ciymno*, *dziywce*, *rzyka*, *syr* = *biedować*, *bielić*, *ciemno*, *dziewczę*, *rzeka*, *ser*, sporadycznie z *i*, np. *piniyndzy*, *zimnioki* = *pienędzy*, *ziemniaki*; *a* ścieśnionego z *o*, np. *brzydko*, *loska*, *gadać*, *chrobok* = *brzydak*, *laska*, *gadać*, *robak* (w przewodniku sygnalizowaliśmy ścieśnienia przez nadpisanie odpowiedniej litery w indeksie górnym, np. *rze^yka*, *ga^odać* = *rzeka*, *gadać*).

Inaczej jest natomiast z *o* ścieśnionym, które dobrze zachowało się w gwarze. W związku z tym stosowany jest tu ogólnopolski znak *ó*. Należy pamiętać, że w mowie oznacza on dźwięk pośredni między *o* i *u*, dzięki czemu zachowany jest związek etymologiczny z *o*, np. *kónory* = *konary*, *k'ój* = *koń*, *hónorny* = *honorny*.

Samogłoski nosowe *a*, *ę* zapisywane są zgodnie z ich wymową rozłożoną, a więc *ę* jako *yn* / *ýn* / *ym* w zależności od rodzaju spółgłoski występującej po niej, np. *gawyn-da*, *piyńciu*, *zymby* = *gawęda*, *pięciu*, *zęby*; *a* jako *on* / *oń* / *om*, np. *grzónдка*, *dziesióntok*, *gróńziel*, *kómpać* = *grząдка*, *dziesiątak*, *grąziel*, *kąpać*. Nie zaznacza się ewentualnej wymowy synchronicznej samogłosek nosowych, która występuje w języku polskim przed spółgłoskami szczelinowymi. Wyjątkową wymowę ma wyraz *mąka*, który w gwarze brzmi jako *mółka* i tak jest zapisywany (*a* jako *ół*, przy czym *ó* oznacza dźwięk pośredni między *o* i *u*). W wygłosie, czyli na końcu wyrazu, na ogół *ę* traci nosowość i jest wymawiane jako *e*, także w śródgłosie, tj. w środku wyrazu, w formach czasownika *być* (*bede*, *bedzies*, *będzie*, *bedziemy*, *będziecie*, *bedom*) i przymiotnika *piękny* (wymawianego ze ścieśnieniem i odnosowaniem jako *piykny*). Z kolei samogłoska tylna *a* jest najczęściej wymawiana w wygłosie

w sposób rozłożony jako *om*, np. *godajom*, *ładnom* = gada-
ją, ładną.

Samogłoska *ą* przed *ł* w formach 3. os. lp. r. m., podobnie jak w polszczyźnie ogólnej, w gwarach ulega odnosowieniu, stąd zapisy typu *wziół*, *zacoł* = wziął, zaczął; bez zaznaczenia – zgodnie z wymową – nosowości. Ponieważ w tych-
że formach czasownikowych przed *ł* może dochodzić do upodobnienia wymowy samogłosek *i/y* do *ł* (tzw. niezgłoskotwórcze *u*), takie formy sygnalizuje się przez zapis z *u*, np. *chodziuł*, *robiuł*, *buł* = chodził, robił, był. Dzięki temu rozróżnia się wymowę odnosowioną *ą* przed *ł* typu *wziół* || *wziół* od wymowy typu *robiuł* wynikającej z procesu fonetycznego upodobnienia głosek do siebie.

Labializacja, czyli poprzedzanie samogłoski *o* w wymowie tzw. *u* niezgłoskotwórczym (wymawianym tak samo jak *ł*), oznaczana jest przez *ł* w indeksie górnym, np. *^łoko*, *^łobiod*, *^łole*, *^łowol* = oko, obiad, pole, kowal. Taki zapis pozwala odróżnić *ł* etymologiczne, czyli takie, które występuje też w polszczyźnie ogólnej (por. np. *ławka*, *łóżko*, *łyżka*, *łazić*, gwarowe *łocwi* = łatwiej), od *ł* pochodzącego z labializacji, np. *^łoko*, *^łobiod*, *^łole*, *^łowol*, *rob^łota*, *łodbiy-
rać* = oko, obiad, pole, robota, odbierać. Zapis typu *łoko*, *łobiod*, *łpole*, *łłowol*, *robłota*, *łodbiyrać* zaproponowany pierwotnie przez Autora jednak bardziej oddala te wyrazy od ich pisowni ogólnopolskiej i nie pozwala odróżnić *ł* właściwego dla polszczyzny ogólnej (*ł* etymologicznego) od *ł* pochodzącego z procesu labializacji. Dziś te głoski są wymawiane tak samo, ale pierwotnie były wymawiane inaczej.

W „Opowieściach i wierszach” p. Bogusław Przepióra zaznacza różne uproszczenia, w szczególności zanik *ł* w grupach spółgłoskowych, np. *dug^ło*, *gupi*, *pótory* = długo, głupi, półtory, w tym w wygłosie, czyli na końcu wyrazu, np. *urós*,

umar = urósł, umarł, także wszelkie nietypowe upodobnienia, rozpodobnienia i uproszczenia, np. *krzyżwieć*, *kwiła*, *ziorko*, *worztwa*, *cześnia* = trzeźwieć, chwila, ziarno, warstwa, trześnia (czereśnia), udźwięcnienia, np. *wielgi* = wielki, czy inne cechy, por. np. przejście niektórych połączeń *eł > oł* (*światółkami*, *kukiołka* = światełkami, kukiełka). Wszystkie te zapisy pozostały niezmienione.

Pewne uwagi na temat zapisu znajdują się także poniżej w charakterystyce gwary Rożnowic.

3. CHARAKTERYSTYKA GWARY ROŻNOWIC (ROZEMBARKU)

Gwara Rożnowic (dawnego Rozembarku) i okolic należy do zespołu gwar małopolskich, czyli do szeroko rozumianego dialektu małopolskiego. Jest to jeden z czterech dialektów Polski etnicznej – zespołów dialektalnych. Dialekt małopolski obejmuje duży obszar Polski i jest bardzo niejednorodny językowo. Szczególnie zróżnicowane są gwary Małopolski południowej – pasa Pogórza i pasa górskiego. Gwara Rożnowic należy do gwar południowomałopolskich.

Nie ma w literaturze przedmiotu opisu gwary Rożnowic oprócz wspomnianego wyżej słowniczka Autora (Przepióra 2022), ale omówiono gwarę pobliskich wsi, przede wszystkim Bugaja (Karaś 2020), także Sitnicy i w jakimś stopniu Raclawic, wsi wchodzących w skład parafii rożnowickiej. Szerszy, w miarę całościowy, opis gwar dawnej ziemi bieckiej znajduje się w dwu opracowaniach internetowych dotyczących gwar polskich *Gwary polskie. Przewodnik multimedialny* (Karaś red. 2008) i *Dialekty i gwary polskie. Kompendium internetowe* (Karaś red. 2010), których

podstawą są nagrania dokonane w kilku wsiach położonych koło Biecza (centrum dawnej ziemi bieckiej): Bugaju, Sitnicy, Łużnej i Olszynach. Opisu naukowego i popularnego doczekała się też gwara wsi Rzepiennik Strzyżewski (obecnie powiat tarnowski, ale przed reformą administracyjną – powiat gorlicki) położonej ok. 10 na zachód od Rożnowic (Kucharzyk 2003, 2020). Opracowane zostały też słowniki okolic Gorlic (Wietrzyk 2011) i Bobowej w powiecie gorlickim (Kobaka 2009). Pewne informacje o gwarze okolic Biecza można znaleźć również w wydawnictwach atlasowych i w różnych opracowaniach dotyczących gwar małopolskich (zob. szerzej stan badań w: Karaś 2020: 57–60).

W gwarze rożnowickiej, podobnie jak w gwarach całej ziemi bieckiej, charakterystyczne są tzw. samogłoski pochylone, które jednak ulegają jeszcze silnemu ścieśnieniu, czyli na miejscu niektórych samogłosek ogólnopolskich *a*, *e* (pochodzących z tzw. dawnych samogłosek długich, następnie ścieśnionych) w gwarze występują samogłoski *o*, *y*. Wymawia się więc wyrazy typu *ptak*, *trawa*, *ser*, *rzeka*, *bieda* jako *ptok*, *trowa*, *syr*, *rzyka*, *byda*.

Samogłoska pochylona (ścieśniona) *o* zachowała się natomiast w gwarze jako odrębny dźwięk wymawiany jako dźwięk pośredni między *o* i *u* (w języku ogólnopolskim w piśmie występuje tu litera *ó*, natomiast w wymowie ogólnopolskiej utożsamia się z *u*). Wyrazy typu *góra*, *pół*, *swój* wymawia się więc trochę inaczej niż w polszczyźnie ogólnej, w której mówi się *gura*, *puł*, *swuj*, ale zapisuje się z *ó*. W gwarze nie jest to ani wymowa typu *gora*, *poł*, *swoj*, ani *gura*, *puł*, *swuj*, ale na miejscu *ó* słyszymy dźwięk pośredni między *o* i *u* (można to próbować zapisać jako *go^ura*, *po^uł*, *swo^uj*). W swoich „Opowieściach i wierszach” Autor, czując tę inność wymowy, zapisywał wymienione wyrazy typu

g^lora, po^l, sw^loj, jednak – mając na względzie, że nie jest to dokładny zapis tej wymowy i szanując również przyzwyczajenia czytelników – wprowadziłam zapis ortograficzny typu *gó^lra, pó^l, swó^lj*. Innymi słowy, zapis z ó wskazuje na wymowę ścieśnioną dawnego o długiego, nie zrównaną całkowicie z u, tak jak się to stało w polszczyźnie ogólnej.

Podobna wymowa pośrednia między o i u dotyczy samogłoski u, gdy znajduje się ona przed spółgłoskami l, ł, r, m, n, czasem także przed innymi, a więc wyrazy typu *fura, but, skut* [skut] zapisywane pierwotnie przez Autora jako *fłora, bo^l, błot, skłot, Magłora* zmieniono na *f^lura, bu^l, b^lut, sk^lut, Mag^lura* jako bliższe zapisowi w języku ogólnopolskim, a więc i łatwiejsze do rozpoznania przez czytelników. Dźwięk, który słyszymy w wymienionych wyrazach, jest podobny do o ścieśnionego, pośredni między o i u.

Rozkład nosówek ę, ą jest podobny do ogólnopolskiego, z tym, że samogłoski nosowe są wymawiane najczęściej ze ścieśnieniami. Dlatego też samogłoska przednia ę daje w wymowie grupę *yn/yń/ym*, np. *wiync, dziewcynta, świyntach, ^lowiniyntych, pamiynto, dziesiyńć, nastympny, świyncili, bymbyn*. Samogłoska tylna ą wymawiana jest jako *on / oń / om*, np. *łonka, piontka, dziesionty*. W wygłosie ę traci nosowość, ale się nie ścieśnia i daje w wymowie e, np. *siedze, robie, ch^lodze, ^lopolke* = *siedzę, robię, chodzę, opa^lkę*. Samogłoska ą natomiast najczęściej nie ulega odnosowieniu, ale jest wymawiana w sposób rozłożony jako *-om/-óm* (a dokładniej *o^um*), np. *całom, idom, robotom, niesom* = *całą, idą, robotą, niosą*.

Na miejscu samogłoski o występującej w języku ogólnym po spółgłoskach miękkich lub stwardniałych w różnych formach wyrazowych w gwarze ziemi bieckiej mamy e (tzw. brak przegłosu *e > o*), np. *w biedrze, na wiesne, uniesła, biere, wieze* = *w biodrze, na wiosnę, uniosła, biorę, wiozę*.

Samogłoska *o* (ale nie *o* pochodzące z *á* pochyłonego) oraz rzadko *u* jest poprzedzana spółgłoską *ł* (*u* niezgłoskotwórczym, wymawianym tak samo jak *i*). To *ł* wymawiane przed samogłoskami, którego brak w języku ogólnopolskim i brak w pisowni (tzw. labializacja), np. *łoko* = oko, różniło się wymową od takiego *ł*, które jest w języku ogólnym i je zapisujemy (np. *głowa*, *chłop*, *łaskot*). To *ł* zapisywane jest tu jako *ł* w indeksie górnym (pierwotnie zapisywane przez Autora bez takiego wyróżnienia). Jest to tzw. labializacja, która w gwarach okolic Biecha występuje szczególnie w nagłosie, czyli na początku wyrazu, np. *łopoły*, *łodrebine*, *łoddo*, także w śródgłosie, czyli w środku wyrazu (przede wszystkim przed *o*), ale głównie w pozycji po spółgłoskach wargowych i tylnojęzykowych, rzadziej po innych, por. np. *płojechoł*, *płodskocuł*, *płole*, *kłowół*, *kłosa*, *teğ'ło* *wszyskieğ'ło* = pojechał, podskoczył, pole, kowal, kosa, tego wszystkiego.

Sporadycznie występuje *h* w nagłosie (tzw. przydech) przed samogłoską *a*, np. *harynda*, *haryndować* = arenda, arendować (przestarzałe 'dzierżawa, dzierżawić'), także w nazwach własnych, np. *Hameryka* = Ameryka.

Samogłoska *a* przed jotą w 2. os. lp. i lmn. trybu rozkazującego przechodzi w *e*, czyli *-aj* > *-ej*, np. *śpiywej*, *śpiywejcie*, *suchej*, *suchejcie*, *godej*, *godejcie* = śpiewaj, śpiewajcie, słuchaj, słuchajcie, gadaj, gadajcie. Samogłoska *e* w grupie *-ej* natomiast ścieśnia się do *-i* (po spółgłoskach miękkich) lub do *-y* (po spółgłoskach stwardniałych, także tych, które uległy mazurzeniu), a jota w wygłosie zanika, np. *lepi*, *głorzy*, *downi*, *inacy*, *ł'o Babi Górze* = o Babiej Górze. Typowe jest wtrącanie samogłoski *e* do grup spółgłoskowych (tzw. *e* wstawne), np. *wiater*, *cyntometer* = wiatr, centymetr.

Typową cechą tej gwary południowomałopolskiej jest mazurzenie, czyli wymowa *cz*, *sz*, *ż*, *dż* jako *c*, *s*, *z*, *dz*, np. B: *lepse*, *wis co*, *przysed*, *wiecór*, *blaske*. Mazurzeniu

nigdy nie podlegała i nie podlega głoska oznaczana w piśmie przez *rz*, która w wymowie utożsamia się z *ż* lub *sz* w zależności od sąsiedztwa (spółgłoski dźwięcznej lub bezdźwięcznej), np. *przyjechał* (w wymowie *pszyjechał*), *krzoki* (w wymowie *kszoki*), *rzyka* (w wymowie *żyka*), *brzyg* (w wymowie *bżyg*), *grzyby* (w wymowie *gżyby*).

Spółgłoski dźwięczne *sz*, *ż* bywają też w niektórych wyrazach i formach wyrazowych zastępowane spółgłoskami miękkimi *ś*, *ź* (tzw. siakanie), np. *dysiel*, *straśnie*, *śklonka*, *śpitol*, *p'osli*, *próżniok*, *rušta*, *śli*, *śpikulec*, *śprychy* = *dyszal*, *straszenie*, *szklanka*, *szpital*, *poszli*, *próżniak*, *ruszta*, *szli*, *szpikulec*, *szprychy*.

W opowieściach odzwierciedliło się też typowe dla gwar Małopolski zjawisko – przejście wygłosowego *-ch* > *-k*, czyli wymowa *-k* zamiast *-ch* na końcu wyrazu, ale tylko w końcówkach fleksyjnych, np. *takik rzeczy*, *na nik*, *innyk somsiednik wsi*, *starsyk ludzi*, *na nogak* = *takich rzeczy*, *na nich*, *innych sąsiednich wsi*, *na nogach*. Widoczna jest też wymowa spółgłoski *ch* jako *k* w innych pozycjach, w grupach *chc*, *chw*, np. *kce*, *kwili*, *kwilka*, *kwolić* = *chcesz*, *chwilka*, *chwalić*, zwłaszcza w grupie *chrz*, np. *okrzčili krzesno'ocięć*, *krzest* = *ochrzčili*, *ojciec chrzestny*, *chrzest*.

W omawianej gwarze wyraźna jest tendencja do pomijania *ł* w grupach spółgłoskowych, zwłaszcza po spółgłosce *g*, *p*, *s*, tam, gdzie występuje ono w języku ogólnym, np. *dug'o*, *gupi*, *suchać* = *długo*, *głupi*, *słuchać*.

Zamiast *ń*, które kończy sylabę, w wymowie słyszymy często *j* (czyli zanika zwarcie *ń*), np. *pajski*, *k'ojce*, *ciyjsy*, *jyncmiyj* = *pański*, *końce*, *cieńszy*, *jęczmień*.

Charakterystyczna jest też w niektórych wyrazach w pozycji między dwiema samogłoskami wymowa spółgłoski *s*, która ulega podwojeniu, a następnie odpodobnieniu i jest wymawiana jako *sc*, np. *b'osco*, *do lasca*, *lascym*

= boso, do lasu, lasem. W zasadzie to zjawisko występuje w nielicznych tylko wyrazach, a więc ma charakter zlekasykalizowany. Miękkie *ś* bywa natomiast wymawiane jako *jś*, por. w *lejsie*, *zawiejsiuł* = w lesie, zawiesił. W odmianie tego samego wyrazu *las* mówi się więc *do lasca*, *lascym*, ale miękkie *ś* w miejscowniku jest wymawiane na ogół jako *jś*, por. w *lejsie*.

Typowe dla omawianej gwary są silne uproszczenia grup spółgłoskowych, zwłaszcza w wygłosie, np. *łyż*, *wiż*, *niyś*, *złoś*, *zjeś*, *plyś*, *dojś*, *niyś* = leżć, wieżć, nieść, złość, zjeść, pleść, dojść, także i w środku wyrazów (w śródgłosie), np. grup *rdł* > *rł*, *tn* > *tn*, *stn* > *sn*, *rnk* > *rk*, *śln* > *śn*, por. *garło*, *połnie*, *krzesny*, *gorka*, *ziorko*, *maśnicka* = gardło, południe, chrzestny, garnka, ziarnko, maślniczka, *kk* w *k*, np. *lyki*, *miynki* = lekki, miękki, rzadziej na początku wyrazu (w nagłosie), np. *dl* > *l*, *gdź* > *dź*, por. *lo kogo*, *dzie*, *dziesik* = dla (kogo), gdzie, gdzieś. Uproszczona jest też wymowa grup spółgłoskowych *strz*, *zdrz*, *trz*, *strz* jako *szcz*, *żdź*, *-cz-*, *-szcz-*, charakterystyczna dla gwar Małopolski, także Wielkopolski, np. *czeba*, *szczala*, *szczelać*, *szczecha*. W sposób uproszczony jako *ż* / *sz* jest też wymawiana grupa *r-z* lub *r-s*, np. *marznie* (wym. maźnie), *rznać* (źnać), *gorztk* (wym. gosztk) = garstka. W miejscu ogp. grupy *jrz* wymawiane jest *źr*, obecnie coraz rzadziej, np. *nie użry*, *użroł*, *spożryć*, *przyżroł sie*, *wyżroł* = nie ujrzy, ujrzał, spojrzyć, przyjrzał się, wyrzał.

Czasami skróceniu ulega środkowa części wyrazu: *b'oj-sko*, *chołpa*, *rozmaĵte*, *p'ockej*, *połdnie* = boisko, chałupa, rozmaite, poczekaj, południe.

W odmianie rzeczowników warto wskazać na końcówkę *-e* w dopełniaczu liczby pojedynczej rzeczowników żeńskich miękkotematowych na *-a* (archaiczną, kiedyś typową też dla polszczyzny ogólnej), np. *ze studnie*, *do piwnice*, *ze*

ziemie = ze studni, do piwnicy, z ziemi.

W M.lmn. rzeczowników męskoosobowych (także w nazwiskach) pojawia się końcówka męskorzeczowa -y, por. np. *somsiały* mu przynosili do zmielania; Skond sie wzięły *Przepióry* w Rozymbarku. Są to formy typowe dla wielu gwar związane z nieukształtowaniem się w pełni kategorii męskoosobowości tak jak w polszczyźnie ogólnej.

W formach czasowników typowe jest pomijanie przyrostka -nę-, np. *kopła, kopły, kopli, zamkła, zamkły, zamkli, prągła, prągli, prągły* (por. ogp. *kopnęła, kopnęły, kopnęli, zamknęła, zamknęły, zamknęli, pragnęła, pragnęli, pragnęły*).

W wyniku analogii (czyli wyrównania) do form tematu 1 os. lp. czasu ter. powstają w liczbie mnogiej formy 1 os., typu *mogomy, piekomy, jadomy, niesomy, bierymy, idomy, wlekomy, chodzimy* (bo *moge, pieke, jade, niese, biere, ide, wleke, chodze*) = możemy, pieczemy, jedziemy, niesiemy, bierzemy, idziemy, wleczy, chodzimy.

W 1 os. lmn. czasu przeszłego występują formy, typu *bylimy, byłimy, jechalimy, jechałimy, robilimy, robiłimy, chodziliśmy, chodźliśmy* = byliśmy, byliśmy, jechaliśmy, jechałiśmy, robiliśmy, robiłiśmy, chodziliśmy, chodźliśmy, obok szerzących się nowszych form zgodnych z językiem ogólnym: *jechaliśmy, robiliśmy, chodziliśmy, gwizdaliśmy, wołaliśmy* (z udźwięcznieniem *ś* > *ź*, podobnie jak w prawie całym dialekcie małopolskim).

Bardzo charakterystyczne są przysłowki i zaimki z przyrostkami -ik, -ok, np. *tutok, tamok, hawok, dzisiok, cosik, ktosik, dziesik, jakiesik, któresik*, zaimki nieokreślone złożone, typu *ch¹ojco, ch¹oćko, ch¹oćjak, ch¹oćjaki, ch¹ojdzie, ch¹oćktóry, ch¹oćkiedy*.

W „Opowieściach i wierszach” nazwy mieszkańców tworzy się przyrostkami -ok (< -ák), często z ucięciem części podstawy, por. np. *strzesok, rzepiok, ¹ołpiok, turzok*

(*Wiy, jak godajom strzesoki, rzepioki, ¹ołpioki, turzoki, to inacy jak my i to idzie zauwożyć.*) od nazw wsi w postaci gwarowej *Strzesyn, Rzepiynnik, ¹Ołpiny, Turzo*.

Bogato reprezentowane jest nazewnictwo własne, zwłaszcza nazwy przysiółków, nazwy pól, por. np. *Kazdy wiy, co to som wyg¹ony i ze nazywano nazwiskami p¹ola*, np. „*Przepiórówka*”, „*K¹ozłówka*”, „*Serw¹ojscówka*” itd. Autor odnotował również przezwiska, w tym własnej rodziny, por. *Godali na nieg¹o „Prosok” tak jak na jeg¹o braci Jaśka i W¹ojtka, a na siostrze „Kontuśka”, tak juz ¹ostało do dziś i do dziś na p¹otomk¹ów Staska i Jaśka godajom „Prosocyki”. A na p¹otomk¹ów Przepióry Morcina, co siedziół na paśmie p¹ola na zach¹ód, godali „Kurzoki”*.

Czasownikom ogólnopolskim z przyrostkiem *-ywać* odpowiadają najczęściej formy z *-ować*, np. *dokazować, dowiadować się, przekazywać się, zapisować, wylatować* = *dokazywać, dowiadywać się, przekazywać się, zapisywać, wylatywać*.

W słownictwie zachowało się sporo wyrazów gwarowych, charakterystycznych najczęściej nie tylko dla omawianej gwary, ale szerzej, dla wielu gwar Małopolski, a także i dla innych dialektów.

Część słownictwa gwarowego stanowią te wyrazy, które wychodzą z użycia wraz z przedmiotami, realiami dotyczącymi wiejskiej rzeczywistości sprzed lat, a więc są związane z przeobrażeniami w świecie zewnętrznym. Jak już wspomniałam wyżej, Autor sięgając pamięcią do lat dzieciństwa i młodości, do rozmów z dziadkami i babciami, odtwarza dawny świat wsi i przypomina charakterystyczne dla ówczesnych realiów słownictwo.

Znajdziemy tu zatem opis wozu konnego z opisem jego części i odpowiednimi nazwami, por. np. jego wypowiedź: *W¹óz składo sie z kół przednich i zadnich, ¹osi, śnic*

zadnich i przednich, sw¹ory, p¹oddymy, progu, nosadu, koło-wrota, k¹onic, dysła. Śnice trzymajom dysiel, to przednie, te zadnie zaś sw¹ore. W dalszej części zauważa: Wszysk¹o mo sw¹oje miyjsce i sw¹ojom nazwe. Na przykład ryfka, którym sie zakłado na śnice i sw¹ore, zeby je połoncyć, nazywo sie sw¹orówka, sw¹ornik z tyłu swory, zotylnik. Do w¹ozu m¹ozno założyć wasonzek, skrzynie ab¹o lytry. Dzięki takim opisom Jego wspomnienia mają walor dokumentu językowego.

Pojawia się słownictwo dotyczące pracy na roli, zniw, por. np. fragment opisu kopienia pszenicy: Pszenica jak jes wielgo, k¹opi sie w ¹ósmoki, ¹osiem snopk¹ów z chochołym, ab¹o jak jes mało w piontoki. Piontoki to sześ snopk¹ów z chochołym. Chocholi sie przeważnie dupami na zach¹ód, b¹o ¹od zach¹odu zacino dysc. czy też sianokosów, m.in. kopienia na rogołu: Jak juz jes [trawa] ususono, siano sie k¹opi na rogołu. Rogol mo piynć, ab¹o sześ dziur na sceble, wysoki na dwa i pół metra. Dziury na dole dwie na przemian, jedna koło drugi tak, zeby siano ¹od sp¹odu nie zgniło. Sceble co śterdziści cyntometrów na przemian na krzyz. Rogol musi być zaciesany z dołu i z g¹óry. Szczegółowo opisywane są też inne prace w polu, jak sadzenie ziemniaków, brukwi (czyli korpieli) i różnych warzyw, por. Korpiele sie sadzi na jync-miynisku, ab¹o sie ¹owies cy żyto sieje na zielonke i wtedy sie zesiece, a zog¹ony uprawio p¹od korpiele.

Bogato jest reprezentowane słownictwo kowalskie, por. np. nazwy różnych narzędzi: k¹owadło, śrubstak, młotki wielgie, majzle, przecinaki, dziubki, raśple, gw¹óździownica, ¹obuśnica, szlifierka ab¹o brus, klyscy pore rodzajów; co nie dziwi, gdyż dziadek i ojciec Autora to wiejscy kowale. Sam Autor także wspomina i opisuje swoją pracę w kuźni u boku ojca, por. np. K¹owalki troche sie naucułym w chołpie ¹od dziecka i wiym, jak co sie robi. [...] Zawsze lubio-łym w kuźni robić, jak ¹ociet kuł na wielgim k¹owadle, jo

na małym tyz cosik zawdy robiułym dlo zabawy, ale przez to zem sie wiele naucuł.

Nie brakuje również słownictwa kulinarnego, różnych nazw dotyczących pożywienia, por. np. *Na blase tyz piekli babka prołzioki z razowy mólki. (...) W lecie, jak sie nazbiyrało gołombek, solilo sie i tyz na blase piekło, m'ozno tyz było położyć b'ób. B'ób musioł być niewielgi, 'okryngły, jak sie przypiyk, pynkoł, strzyłoł i p'odskakiwoł, wtedy buł do jedzynio. (...) G'otowali tyz dziame, ale jo nie lubiołym, nojwiyncy to 'ocieć lubioł. Dziame sie maściło skwarckami ze spyрки. Tym, co downi g'otowali, a co lubiołym, były m'ordonie.*

Niemало jest także w „Opowieściach i wierszach” wyrazów związanych z różnymi zwyczajami, wierzeniami, przesadami itp., np. *boginy, rusalki, topielec, lich'o, zm'o-ry, uroki* (por. *Na łonce na bagnach siedziały boginy (stare baby) i rusalki (młode dziewczynka). Cynsto zw'odziły ludzi świołkami i płacym dziecka młodych chłopok'ów na bagna. W studni i w bombolu siedział topielec. ... W lejsie siedziało lich'o i inne diobły, które pioniy m'oguta lub płacym dziecka zw'odziły tych, co śli przez las w nocy).*

Bogato jest reprezentowane słownictwo religijne, np. *Wielgo Niedziela, Wielgi Cworteć, Wielgi Piontek, rezorekcyjo, krzyz, wigilja, 'opatrność B'osko, krzest, świyncono w'oda, kropielnica, dzwonica*. Religijność ludu na Pogórzu jest dobrze znana i przejawia się również na kartach opowieści. Wiara w Chrystusa, miłość do Maryi, Matki Bożej to podstawowe elementy życia duchowego. Wiele wyrazów dotyczy również zwyczajów świątecznych, por. np. opis robienia palm, malowania pisanek i innych zwyczajów wielkopostnych i wielkanocnych. Ważnym elementem krajobrazu rodzinnego są figury Chrystusa, Maryi i świętych, są one przywoływane często w opowieściach

i wierszach, por. np. *ludzie stawiali tam świynte fig^lury*, np. *na Kalisówce p^lod Kiołtykom*, *przy dródze na Sitnice p^lod smyntorzem*, *przy dródze na Ksiynży f^lolwark*, *p^lod k^lościółym*, *przy Pajski dródze*.

* * *

Zapisane gwarą pogórzańską używaną w Rożnowicach koło Biecha opowieści i wiersze Bogusława Przepióry zostały wydane jako kolejny tom w serii „Dialog pokoleń”. Współpracując z Autorem przy ich opracowaniu, redagując ten tom i pisząc wstęp do niego poświęcony językowi tekstów oraz mowie rodzinnej wsi Autora, miałam okazję docenić Jego doskonałą znajomość gwary i kultury „małej ojczyzny” – okolic Biecha i Gorlic.

Opowieści i wiersze Bogusława Przepióry to prawdziwa encyklopedia rodzimego przysiółka Babiniec dawnej wsi Rozembark, obecnie Rożnowice. To urokliwa opowieść o dawnych czasach i ludziach z nim związanych. To także opowieść o Foluszu i jego okolicach, o Magurze i Kłopotnicy tam płynącej.

Napisana lokalną gwarą dodatkowo zyskuje status dokumentu językowego, świadcząc o bogactwie *rodzimej gadki*. Tym samym ocala od zapomnienia ważny fragment kultury tradycyjnej i ważną część językowego dziedzictwa. Wpisuje się więc doskonale w nurt już istniejących publikacji i założeń programu DIALOG POKOLEŃ, którego celem jest przede wszystkim przekazanie językowego i kulturowego dziedzictwa młodszemu pokoleniom.

Cytowana literatura:

- Karaś H., 2020, *Gwara Bugaja na Pogórzu (gm. Biecz, pow. Gorlice)*, Warszawa.
- Karaś H. (red.), 2010, *Dialekty i gwary polskie. Kompendium internetowe*, [w:] <http://www.dialektologia.uw.edu.pl>
- Karaś H. (red.), 2008, *Gwary polskie. Przewodnik multimedialny*, [w:] <http://www.gwarypolskie.uw.edu.pl>
- Kobaka R., 2009, *Słownik wyrazów i zwrotów językowych w Bobowej używanych*, wyd. II popr. i poszerz., Warszawa.
- Kucharzyk R., 2003, *System fonetyczny i leksykalny wsi Rzepien-nik Strzyżewski w ujęciu socjolingwistycznym*, Kraków.
- Kucharzyk R., 2020, *Rzepińsko godka*, Rzepiennik Strzyżewski.
- Przepióra B., 2022, *Jak się godo koło Biyca. Słownik gwary Rożnowic (dawnego Rozembarku), przysiółka Babiniec*, Rożnowice-Folusz 2022, [w:] Karaś H. (red.), 2010, *Dialekty i gwary polskie. Kompendium internetowe*, [w:] <http://www.dialektologia.uw.edu.pl/pdfs/Przepiora.pdf>
- Wietrzyk A., 2011, *Słownik gwary Pogórze (z okolicy Gorlic)*, pod red. nauk. B. Grabki i R. Kucharzyk, Gorlice.

OD AUTORA

Szanowni Państwo, mam zaszczyt przedstawić mój cztertnastoletni dorobek w dziedzinie prozy i poezji. Od 2009 roku piszę gwarą, naszą gwarą okolic Biecza, a konkretnie Rożnowic.

Urodziłem się 8 kwietnia 1967 roku w Jasle, ale życie do czterdziestki (z małymi przerwami) spędziłem w Rożnowicach, na Babińcu (przysiółek Rożnowic) wśród rodziny sąsiadów kolegów i znajomych. Nie jest to tajemnica, że w wieku trzydziestu lat ciężko się rozchorowałem na chorobę psychiczną. Była to tragedia nie tylko dla mnie, ale także dla całej mojej rodziny. Dzięki opatrności Bożej, wsparciu rodziny, przyjaciół, szczególnie mamy, po dziesięciu latach choroba się zaleczyła, dziękuję Wam za to Wasze wsparcie. Myślę, że tu znaczenie miała silna moja wiara. Wychowany od dziecka w wierze katolickiej, w najcięższych chwilach mojego życia zwróciłem się do Matki Bożej Fatimskiej, a Ona, chcę to jasno zaznaczyć, pomogła.

Od 2011 roku mieszkam w DPS na Foluszu ze względu na to, że muszę być pod stałą opieką lekarzy. Leki, które zażywam, powodują skutki uboczne, nie mógłbym pracować fizycznie. Dom zapewnia mi byt, jestem za to bardzo wdzięczny. Staram się nie marnować tutaj czasu, zajmuję się moją pasją, tj. malarstwem i pisanie.

Zapraszam Państwa do przeczytania mojej pracy ostatnich lat. Co prawda, nie jest to opracowanie naukowe, wykształcenia nie mam. Ale myślę, że warto zobaczyć, co *tyz tyn* Boguś Przepióra „Prosocyk” napisał. Serdecznie Państwa zapraszam do lektury.

Bogusław Przepióra

Folusz 17 luty 2022 r.

OPOWIEŚCI

^ŁOp^Łowieści ^Ło Babi G^Łórze, cyli jak to downi bywało

Co ucy historia jes m^Łoze i wozne, ale co ucom ^Łop^Łowieści dziadk^Łów, somsiadów, ^Łojców jes woźniyjse. Chce tu zapisać te historyje, którem usłysoł w chołpie, w Rozymbarku, na Babiycju. ^ŁOpisuje to nasym jynzykiym, tym, co sie godało w chołpie, a kiejsik i w całych Różnowicach. Casy sie zmiyniajom, ludzie jezzdom p^Ło świecie, ale co sie cłowiek naucuł w chołpie, ^Łostaje. Robiulym na Ślonsku, w Niymcach, wszyndzie ludzie godajom sw^Łojom gwarom, ceg^Ło my robimy inacy? Nie lice tu, ze zmiynie godke na wsi, som nieroz sie teg^Ło godanio wstydziałym. Ale trza umieć godać p^Ło sw^Łojymu, jak i p^Ło p^Łolsku (potoczną czy literacką polszczyzną). Jagym ch^Łodziul do szkoły p^Łodstaw^Łówki, nauczyciel geografii, pan Andrzej ^ŁOlbrych, wzioł nos roz na dzioł wyzy szkoły. ^ŁOpowiadał ciekawe rzeczy ^Ło Różnowicach. Zapytoł sie: „Kto umi godać nojlepi p^Ło p^Łolsku”? Dziecka sie mondrzyły, jak to piyknie ik mamy ucom w domu mówić, ale zodne nie dostało dobry ^Łocyny. Zapytoł sie, kto umi godać gwarom. Nikt nie umioł godać tak jak jo, dostałym piontkę za to, ze p^Łogodołym z nim tak, jak sie w Różnowicach godo.

Pan ^ŁOlbrych p^Łowiedział: „Nasza gwara jest najczystsza odmianą polszczyzny”. Ta piontka to jest to, że teraz pise te słowa. Napisałem w roku 2015 wiers „Skond sie wzięła naso gadka”.

Naso gadka

Skond sie wzięła piykno naso gadka
 W kołysce nos ucyła godać naso matka
 W chołpie naucone piykne p^Łolskie słowa
 Trza je zach^Łowywać to jes naso m^Łowa
 Ch^Łóć los nos rzucił w różne świata strony
^ŁO nasy ^ŁOjczyźnie zawdy pamiyntomy

Wiersyk^Łów mom sp^Łoro, mom je spisane w zeszytach, trzymom w szofie. M^Łoze je tu napise, b^Ło razym z tym to jest całość śternastoletnio „m^Łoja proca”, jak to godoł dziadek Stasek. Wiele wierszów jest na Internecie, teraz mom takie m^Łóźliw^Łości, żeby cosik zamieścić, trza k^Łorzystać.

Nieroz dzwonie do chołpy, to z matkom cy ze siostrom Rynatom p^Łogodomy p^Ło nasymu. Tu na F^Łoluszu sie p^Łodobnie godo jak u nos. Ale już w Dymb^Łowcu troche inacy godajom, zamios „p^Łoślimy”, godajom „poszlimy”. Mi sie to nie p^Łodobo takie „sz”. Jak godoł Franek Przepióra (sp^Łod g^Łóry), „co wieś inno pieś, co sioło inne pioło”. Jak zauważyłem, w Różnowicach, na Bugaju, w Rasławicach i w Binarowy godo sie tak sam^Ło. B^Ło już w ^ŁOlsynach godajom: „I grajo, i grajo, i buco, i buco”, zaś w Sitnicy: „B^Łękiem, b^Łękiem, b^Łe średkiem błeto”, to som przykłady. Wiym, jak godajom strzesoki, rzepioki, ł^Łpioki, turzoki, to inacy jak my i to idzie zauwożyć. Na przykład roz w Turzy teściu mi godo: „weż k^Łose i idźcie z Krzyśkiym p^Łowysiykać znaki”. Nie wiedziałem, ł^Ło jakie znaki mu ch^Łodziło, a ch^Łodziło ł^Ło

granicki. Tak na przykład w Strzesynie godo sie na tornie cy krzoki „chabazie”. Mom w szofie zapisane słowa pisane nasom gwarom. Nie używo sie starych słów, to sie zapomino, jagym se cosik przypomniał, co jak sie downi godało, tom zapisywoł. To, co zapisane, tak szybk¹o nie zaginie, mom takom przynojmi nadzieje.

Pise wierse, jak w K¹obierzynie miołym pełno casu, ¹opisywołem „¹O Przepiórach, ¹O Babiycju, Jak sie scypi cześnie, Jak Prosok i Połka młócili u Śtopra” itp. Wszysk¹o gwarom i wszysk¹o rym¹owane. Tak ze jak ni miołym w Krak¹owie z kim p¹ogodać, b¹o ino mówiono, to zapisywołem rodzime słówka i wiersyki układołym. Nie wiym, cy to kto kiedy przecyto, ale jeśli ty cytos, jezym zadow¹olony, to znacy, ze na darm¹o nie pisołym. Mom casu wiela, to pise, a ni mom nic inne do rob¹oty. Bo tu, cygara zakurzyć, napić sie kawy, p¹osłuchać muzyki „tako jes wielgo robota”.

Inne casy

Jak jo teroz widze

Casy sie zmieniły, downi z dziadkiym my paśli krowy na miyndzy. Dziadek mnie ucuł taki piosynki: „Jagym posoł bydło, widziołym strasydło, siedziało na miyndzy, sukało piniyndzy”. Ucuł mie tyz ch¹oćjakich wiersyk¹ów, np. „jedyn, dwa, trzy, śtyry, maszerujom ¹oficyry...”, „na zielony łonce pasie pies zajonce, jak sie zajonc rusy, pies g¹o łap za usy”. Sk¹oda, ze tych wiersyk¹ów i przyśpiywek nie pamiyntom, przydałoby sie, by ktosik je buł wtedy spisoł. A dziadek znoł wiele ¹opowieści fajnych. B¹o tom m¹owe i jo we krwi mom, bo jak bułym młody, lubiołym komusik wypiyć. Dziadek tyz ¹opowiadał duzo ¹opowieści ¹o Żydach, jak to ich wyryktowali. Ale nie buł Żydom

przeciwny, takie tam bojcyńnie, lubioł to. We włojne przecie dawał Żydowi i Ruskłowi jeś, przychłodziłi do niegło.

Downi to na kazdy miyndzy pasło sie krowy, az wychłodziły do goła. Nojlepi to krowe było wzionś na płowróż, na płowrozie było nojlepi paś. U nas sie posało nieroz na płowrozach, bło były. Była w chołpie maszyna do robiynio płowrozów, co jom z dziadek z Giynkiym zrobiuł.

Cegło lepi paś na płowrozach było? Płowróż buł miynki i lepi go było w rynce trzymać, tak jo myśle, bło dziadek mi nigdy nie godoł, cegło włołi paś na płowrozie. Jo późni posołym bydło, ale na łajcuchach. Jak ktosik pos krowy, a sie przechłodziło koło niegło, godało sie „śpiywejcie!”, „trza śpiywać!”. Tak to było, ze krowy miyndze wychłodziły do cerwłona.

Przypomniałom se teraz jednóm przyśpiewke:

„Jagym włoziuł gnój, jagym włoziuł gnój, Marysia mi pómogła, com jo jednóm kupke zdjół, Marysia mi buzi dała”.

I takom:

„Na krakłowskiym rynku grajom na bymbynku, corne kury gdocom, krakłowianki skocom, corne kury gdocom, krakłowianki skocom”

I jesce takom, tyz teraz znanom:

„Płynie Wisła, płynie pło płołski krainie, zobocyła Krakłów, pewno gło nie minie”.

Pamiyntom jesce takom, jak bułym malutki:

„ŁOba my se łoba, nie błójmy sie błoba, bło błobo malutkie, bło błobo malutkie, zbijymy gło łoba”.

Tak ze przy pasiyniu krów sie ucułym pło rozymbarzku godać. Cy ta godka sie przydała, a pewno, ze sie przydała,

nie kazdy z Różnowic umi takom starom gwarom godać. U nos na Babiycju to sie tak jesce godo, ale we wsi to juz nie umiom. Tu na F^loluszu tyz niektórzy tak ładnie godajom, np. tako jedno ^lopiekunka Justysia barz piyknie godo. Sie-dzi w Dobryni, ale nie wiym, skond p^loch^lodzi, muse sie ji kiedy spytać. Godajom „k^loniec jynzyka za przew^lodnika”, pewnie tu ch^lodzi ^lo dróge, ale pewnie tyz ^lo „dróge zycio”.

Tu godajom tyz gwarom, dlote^lo cuje sie jak w chołpie. Nie wszyscy godajom, nie wszyscy umiom, ale duzo umi i nie godo.

^lO Przepiórach

^lOpisuje tu ^lo familiji, a późni cym sie trudnili, ^lo kowalce, kołodziyjce, troche ^lo f^lurmance

Skond sie wzyły Przepióry w Rozymbarku, nik nie wiym. Wiadom^lo ino, ze siedzieli tu ^lod zawsze. Tak mi przynojmi godoł dziadek i ^lociec. Wiym, ze na tym pasie p^lola siedzom: ^lod Skublówki, p^lo M^loszczynice, w Różnowicach i na Bugaju, (b^lo Bugoj niedowno nalezoł do Różnowic). Piyrsymi z Przepiórów, co siedzieli na Babi G^lórze, późni Babiycju, buł Mikołoj, siedzioł ^lon „P^lod g^lórom”, mioł brata Morcina. Morcin sie wybudowoł na „Kurzówce”. Stond Przepióry „Kurzocki” to dlo nos blisko rodzina. Mieli tyz trzy siostry, ^lone to za piyrsym dziołym na Babiycju, za paryjom p^lostawiły chołpy. Jedna sie wydała za Jasika (tu dzie „Linary”), drugo za Mazura (tam dzie „Ułanka”), trzecio za W^lójcika, tam dzie „W^lójcik^lówka”, ale chołpy ani śladu downo ni ma. Tyn Przepióra, co buł przed Mikołajym, mioł „łan”, 30 m^lorgów p^lola. P^lole to kupiul ^lod Dziodka. Synym Mikołaja buł Antoni, Jantek mioł synów: Staska m^lojeg^lo dziadka, Jaśka: ^lojca Andrzeja i Franka, dziadka: Andrzeja,

Tomka Ewy i Goški, trzecieg¹o: W¹ojtka. W¹ojtek umar bez dzieci, miał ¹odłamek p¹o w¹ojnie w biedrze i umar, buł chrzesno¹ojcym m¹ojeg¹o ¹ojca Jaśka Przepióry. Jak mi ¹opowiadał dziadek, byli tyz w rodzinie bracia, pewnie Jantka, było ich ¹ośmiu, wszyscy p¹ojechali do Brazylii. „Płynili ¹okryntym trzy tygodnie. A w Brazylii dostali p¹ola, ilo kcieli, musieli ino lasc wypolić”. Tak mi godoł dziadek. Downi jakisik kontakt z nimi widocznie mieli, ale teraz tylo lot to i pewnie nazwiska p¹otomk¹owie majom inne i nie wiedzom, skond p¹och¹odzili ich dziadowie. A i tyz w Nog¹órze som Przepióry, to tyz z nasz rodziny, b¹o sie roz pytoł jedyn (tyn koło K¹ozła) ¹o ¹ojca i godoł, ze m¹ój ¹ocieć to jeg¹o kuzyn. M¹ój ¹ocieć miał dw¹óch braci Kazka i Giynka. P¹o Kazku w Strzesynie jes Darek, m¹ój kuzyn, Darek mo dw¹óch synów, a tak to Kazek miał tyz śtyry córki: Tereske, Baške, Anke i Kryśke, wszystkie siedzom w G¹orlicach. Giynek zaś miał dw¹óch synów: Jozka i Edka i córke Zoške, co jes za Andrzejem, Jozek mo śtyry córki, Zoška trzech synów, a Edek syna Karola i córke Kasie. Siostra ¹ojca Janka miała chłopca ze Sitnicy, Staska, siedziała w Krak¹owie, miała dw¹oje dziećek, Janusza i Rynate. Stasia, trzecio siostra ¹ojca, co umarła p¹o porodzie, miała córke Agniyszke, siedziała w Krak¹owie. Ciotka W¹adka, drugo siostra ¹ojca, wydała sie za Tadka i teraz siedzi koło Wielicki w Cyzach. Mo dw¹oje dziećek: Darka i Beate, tyz tam siedzom. Jo mom siostry: Maryśke, wydała sie za Adama z Lisowa, mo cw¹oro dziećek: Paw¹a, Łukasza, Monike, Joasie; Renate wydanom za Mietka z Różnowic, mo synów Tomka i Grześka. Braci mom dw¹óch, Andrzeja najmłodseg¹o, siedzi w Niymcach, mo ¹on nastympce Przepiórów, syna Filipa, co mo pore miesiynicy, i córke. Drugi brat W¹ojtek tyz w Niymcach mo córke. ¹Oba bracia p¹ożynili sie

w Łopacionce ze siostrami. Jak to godoł śp. Franek Przepióra z „Płod głóry”, familijo wielgom, a jesce dochłodzi familijo ze strony matki.

Matka Giynka płochłodzi z Bugaja łod Laśkiewica. Laśkiewicz buł kłowolym, miał wielgom kuźnie, robiło u niego poru kłowoli. Ale umar młodo, łostawił babke samom z dzieckami. Babka miała na imie Franciska Ksawera. Chołpe mieli wielgom, tak ze była tam szkoła. Matka była starso, nojstarsy buł brat przyrodni mamy: Stasek Dutka, co jes koło Ustrzyk w Jałowem, jes jesce: Jasiek, Hanka i Ludwik.

Jak słyszołym łod dziadka Staska Przepióry, roz płojechali do Laśkiewica. Laśkiewicz godo tak: „jak weźmie który i rozwali kłowadło, płostawie flaske włódki”. Machłowski wziół młota, jak nie walnie w cubek kłowadła, cały cubek łodpod. To kłowadło jes teraz u nos w chołpie na Babiycju. Machłowski miał takom siłę, ze to kłowadło łobnios wkoło kuźni, na Bugaju.

Kuźnie pamiyntom, stoła przy dródze, jak sie jechało łod głościjca pło lewy stronie. Na Babiycju u łojca jes z ty kuźni śrubstak, kłowadło wielgie, małe kłowadło i miech (lezy teraz w sopie). Jak my płostawili nowom kuźnie, to założyli my dmuchawe. Poleniskło do kuźni było łodlone, ale rešte jo robiułym som, som to wymyślułym. Som tyz w kuźni płostawiułym kómin z kawółkłów cegioł. Późni gło łotynkłowołym. Zrobiułym kape i musiołym nowom dziure w kóminie wybić, zeby pasowało. Kómin stawiołym do wogi, przysed somsiod Jasiek, jak stawionym nad dachym, godo: „Cosik tyn kómin ci sie na pónoczek nachyło”. Nic mu nie godołym. Kómin buł prosty, ino ze dach nie buł w płoziomie. A kómin buł we fasyjocie łod pónocka i tak sie wydawało. Późni my z łojcem wybetonowali środek, było tak, jak należy.

M¹ój ¹ocieć Jasiek Przepióra robiu¹ł downi k¹owalke, klepo¹ł blaski, trzós¹ła, robiu¹ł p¹odk¹owy, ku¹ł k¹onie. Nie-
roz jesce w stary kuźni dymo¹łym miechym, ab¹o tugym
koks. Casami tyz dziadek Stasek dymo¹ł. Nie było spa-
warki, sie żelaz¹o sp¹ogrzywa¹ło, rafa do w¹ozów cy inne
rzeczy. Zimom, ale nojcyn¹ści na wiesne, kuli my ko¹ła do
w¹ozu, jo trzymo¹łym rafe zociynglami, z dziadkiym, ab¹o
i matkom, trza by¹ło pore zociyngli. Nie by¹ło to takie pro-
ste, b¹o rafa by¹ła g¹oronco. Późni, jak sie jom założy¹o, jak
sie chyci¹ła na centometer, kład¹ło sie na k¹owad¹ło i jom
nabija¹ło. Jo zawsze trzymo¹łym ko¹ło, a ko¹ło nie by¹ło ta-
kie lekcie. Trza by¹ło uwoza¹ć, zeby se brzucha na tym nie
p¹oparzy¹ć. Trzyma¹ło sie za śprychy i krynci¹ło do¹okoła.
¹Ocieć na łoncyniach dzwon przykłado¹ł f¹orztą i nabijo¹ł
te dzwona. Jak sie rafe nabi¹ło, p¹óki g¹oronco, trza by¹ło
jom p¹okudrynowa¹ć. Lubio¹łym to robi¹ć, ale rafa nie m¹o-
gła by¹ć za g¹oronco, b¹o kudryna by sie spoli¹ła. Kudryno-
wa¹ło sie na corno: brzostynki na głowie, struzki, a wszy-
sk¹o sie robi¹ło na g¹oronco. Tak ze jak ko¹ło by¹ło ¹okute,
to piyknie wyglonda¹ło. Jak sie sp¹ogrzywa¹ło rafe, jyj
k¹ójce do sp¹ogrzonio sklep¹owa¹ło sie p¹od sk¹osym, dzie
na siedym cyntometrów pasowa¹ło sie, późni sie grzo¹ło
w ¹ogniu, az zacnom iskry lecie¹ć.

Trza by¹ło dymać p¹oma¹łu, zeby żelaz¹a nie spoli¹ć. Jak
by¹ło bio¹łe, topi¹ło sie, leciały iskry z ¹obu kawo¹łk¹ów, szyb¹k¹o
na kowad¹ło sie bra¹ło, ale to szyb¹k¹o, zeby nie ¹och¹ód¹ło i sie
m¹otkiym sklep¹owa¹ło razym. Jak żelaz¹o by¹ło za zimne,
to sie nie chyci¹ło jedno drugieg¹o. Tak sam¹o sp¹ogrzywo
sie ryfki i brzostynki. Ko¹ło, jak sie kuje, to piyrse sie kuje
głowe, nagrzywo sie brzostynki, zakłado struzki i na to
nabijo, późni struzki sie zagino na brzostynki. Wszy¹sk¹o
to musi by¹ć robione na g¹oronco. Późni sie nabijo syrokom
ryfke na ciyjsy k¹oniec głowy, wonskom na grubsy.

Jak sie juz nabije rafe, trza jesce przykryncić swłorni-ki, do kazdegł'o dzwona pł'o jednym, piynć abł'o sześ. Tak to wyglondo kucie koła. Na kł'ojcu trza jesce łójźniom wywiercić dziure, i nabić buksa. Tak ze kazdo rzecz musi być przez kł'owola łokuto. łOciec tyz naucł mie robić pł'odkł'owy, zrobiułym pore, a zawsze mu młotem biułym i pómogołym przy robiyniu.

Pł'odkowe sie robi tak: bierze sie pł'odkowiarkę dugom na łokoło 32 cyntometry, jedyn kł'oniec sie wkłado w łogiyj. Bierze sie i zagino kawołek, robi sie piyntke, piyntke sie zbijo drugom stronom młotka. Troche sie na półokryngło pł'odkowe zagino, ale niecałkiym, robi sie drugom piyntke. Późni majzłym abł'o młotkiym do ciyncio wycino sie rowek krajym. W tym rowku, dziubkiym graniastym robi sie dziury pł'odkł'owy, przeważnie śtyry (mł'oze być piynć abł'o trzy, jak pasuje). Jak sie zrobi dziury, pł'odkowe sie zagino. Z przodu pł'odkowy robi sie kłaptore na kancie kł'owadła. Pł'odkowy sie nie hartuje.

Kł'owolki troche sie naucułym w chołpie łod dziecka i wiym, jak co sie robi. To, co na wsi downi było pł'otrzebne, na przykład siykiyry, sie klepie, jak juz jez grubo i przystawno. Trza jom przed grzoniym sprawdzić raśplom, cy twardo, cy miynko, zeby wiedzieć, jak zahartować. Jak jes twardo: nojlepi hartować w łoleju abł'o w ziymi, jak miynko we włodzie. Siykiyre trza umieć pł'oklepać, to trza wiedzieć, jak sie klepie. Dobro siykiyry mo dobry rzoz, a zeby taki miała, trza jom nałostrzyć na brusie. Brus musi być twardy. łObuch siykiyry sie naprawio tyz, bł'o lubi być zbity, jak kto siykiyrom scypie pnioki. Trza gł'o rozgrzoć, późni wzionś na śrubstak, wbić łobuśnice i na ni późni, na kł'owadle wyklepać. Klepie sie tyz blaski do puga i trzósła. Jak sie klepie blaski, trza nojprzód wyciongnonć cubek. Jak cubek wyciongniynty klepie sie drugom stronom młotka

krajym łostrze. Tył blaski trza zełtorcować na kłowadle, a bło przeważnie ni ma z cegło wyciongnonć, a jes zawsze utarty. Klepie sie tyz gwłóździe łod bron, młotyki i takie płodobne rzeczy.

W kuźni musi być kłowadło, śrubstak, młotki wielgie 6 kilo i mniyjse. Na jednym rynke, nojlepsy jes 1,5 kilo. Musom być majzle, przecinaki, dziubki, raśple, gwłóździownica, łobuśnica, szlifierka abło brus, klyscy pore rodzajów. Wszyskło to u nos jes. Jes u nos tyz spawarka, com jom kupiul w Głorlicach na jarmaku. Spawarka musi być, bło teroz sie nie spłogrzywo. Zawsze lubiulym w kuźni robić, jak łocieć kuł na wielgiym kłowadle, jo na małym tyz cosik zawdy robiulym dło zabawy, ale przez to zem sie wiele naucul. Pore razy łojcu społulem żelazło, a to cosik łodratowul, ale trza było późni, a duzo późni cały cos uwozac, zeby nie płosły iskry.

Jedyn roz łocieć zrobiul łosnik, wysed mu dobry, ino za syroki i dugi, ale strugul dobrze. Jo tyz zrobiulem łosnik, ale żelazło miynkie, nie dało sie zahartować. Buł zgrabny, małý, skłórowulym niym ze skaruchy zórdki na rogole. Robiulym tyz świderki z piórym, do wiertarki, com niymi wierciul rogole. Teroz rogoli sie nie używo, ale dawni musiało być 80-100, bło sie kłopiło na rogołach. Jak kłojce ugniły, trza było co rok dorobiać pore nowych, jak ino jakie drzewło było.

Jak łopisywulym kucie koła, napise, jak sie robi koło, bło to młoze nie umie, ale widziulym nieroz. W chołpie łocieć robiul z dziadkiem koła, bło umieli. Pradziadek Guzik z „Ukrainy” buł kołodziejym, tak ze jedni dziadkowie kołodzieje, drudzy kłowole. Zeby zrobić koło, trza zaconć łod głowy. Na głowe wybiyro sie klocek twardy, zowiklok, brzozowy łodziomek. Bierze sie gło na tokarnie i tocy głowe. Trza tocyć płomału, kazdy wiy, ze tokarnia ni młoze

mieć za wielgich ¹obrotów, b¹o wtedy sie przypoli d¹utko. U nos jes tokarnia ¹od dziadka Guzika, tryby drewniane, na k¹orbe. Nieroz, jak dziadek Stasek tocuł głowy, jo jak to sk¹ut, krynciułym w tokarni. Głowe, jak sie utocy, trza wzionś jom do k¹obylicy, założyć kule i wbić kliny. Późni trza wydubać dziury na śprychy d¹utkiym. Śprychy sie robi z dombka ab¹o z akacji. Nojprzód sie scypie i ciese na pnioku siykiyrom, mni wiyncy. Późni bierze sie na dziada i strugo ¹ośnikiym. Jak som śprychy wystrugane, drugom stronom ¹ośnika trza p¹oprzejydzac p¹o nich, zeby sie świyciły i były gładkie i piykne.

Do wszyskieg¹o musom być ¹odpowiednie groty, do głowy, zeby wyznaczyć miyjśca śprych, do śprych, zeby wiedzieć, jako grub¹oś. Trza jesce wyrznonć dzwona. Dzwona robi sie z f¹orzta, rysuje sie na półokryngło herfmuglym w warztacie. Późni w warztacie sie piłkom wyrzyno dzwona. Dzwona trza zwiercieć świderkiym dziury na śprychy i ze śtorca w dzwonach na kołki. Kiedy juz wszysk¹o jes g¹otowe, dzwona, śprychy, głowa, bierze sie głowe do k¹obylicy, przybijo kulami, zabijo kliny. Głowa musi być ¹okuto brzostynkami, zeby nie pynkła. Bierze sie i nabijo śprychy. Jak śprychy som nabite, zakłado sie dzwona. Dzwona na składaniach przecino sie pore razy piłkom, zeby dosły do śprych, i zeby ik spasować. Jak dzwona spasowane, ściongo sie ik i wbijo kołki ze śtorca, a późni na kołkach sie składo ¹od nowa. Jak som zrobione, trza koło ¹obrysować na ¹okrongło i przystrugać ¹ośnikiym z wiyszu. Późni sie koło kładzie na lezonco na k¹obylicy i hyblym sie go strugo z jedny i z drugi strony. Hyblym półokrongłym p¹otym sie strugo ¹ozdobny wzór do¹okoła. Jak to wszysk¹o jes juz g¹otowe, bierze sie koło na na śtorc do k¹obylicy i strugo sie ¹ośnikiem koło ¹od środka. Śprychy musom być zaklinowane w dzwonach. I tak koło jes

g¹otowe, nadaje sie do ¹okucio. Głowe sie wierci świderkiym, roz z jedny, roz z drugi strony. Późni sie rozwierco łójźniom. Śprychy w dziurze trza wycionć dłutkiym. Jak sie robi koła do w¹ozu, w przodzie w¹ozu musom być mniyjse, a z tyłu wiynkse. Koła musom być sybiate. W¹óz składo sie z kół przednich i zadnich, ¹osi, śnic zadnich i przednich, sw¹ory, p¹oddymy, proggu, nosadu, kołowrota, k¹onic, dyśła. Śnice trzymajom dysiel, to przednie, te zadnie zaś sw¹ore. Dysiel sie robi z dombka ab¹o z jesiona. Śnice z akacji, jesiona ab¹o brzosta. Przednie śnice som oddzielne, zadnie zaś giynte z jedneg¹o kawółka. Nosod jes nad ¹osiom skryncony z niom i z progiym śtramami. Miyndzy progiem a nasodym som śnice i sw¹ora. Sw¹ore robi sie z dombka ab¹o z jódki. W nasodzie som wstawione k¹onice. Do k¹onic zadnich przych¹odzom p¹odkulki, które z p¹ola trzymajom i p¹odpiyrajom k¹onice na ¹osi, ¹oś jes zak¹ojcono synklym, na którym jes żabka z lonym.

W¹óz musi być ¹okuty, dysiel, sw¹ora, nosod, p¹odkulki, kołowrot. Wszysk¹o mo sw¹oje miyjsce i sw¹ojom nazwe. Na przykład ryfka, którom sie zakłado na śnice i sw¹ore, zeby je połoncyć, nazywo sie sw¹orówka, sw¹ornik z tyłu swory, zotylnik. Do w¹ozu m¹ozno założyć wasonzek, skrzynie ab¹o lytry. Wasonzek jes robiony w całości z listew i dronzk¹ów ab¹o pleciony z wikliny, ab¹o drzewiany. Na wasonzek zakłado sie siedzyska. Skrzynie robi sie z desek top¹olowych ab¹o wyrz**b**owych, zeby były m¹ocne i lekie. Z przodu i z tyłu skrzyni przych¹odzom zotołki, a na sp¹odzie sp¹odlorka. Jesce som ¹osłony, to sie je zakłado, jak sie w¹ozi gnój. To na sp¹odlorce, p¹o bokach dwie deski, bez zatułk¹ów. Do w¹ozynio snopk¹ów i siana zakłado sie lytry. Lytry som zrobione z dronzk¹ów jodłowych z listewkami, a nojcyńsci ze sceblami. Z przodu w¹ozu do lyter używo sie luśni, b¹o przednie k¹onice som krótkie.

Na sp¹ód daje sie deske, no i pawonz musi być do w¹ozy-
nio siana cy snopk¹ów. Do w¹ozu do zaprzonganio uży-
wo sie pówozka z ¹orcykiem na jedneg¹o k¹onia, ab¹o wogi
na pore. Woge sie robi z m¹ocneg¹o drzewa z brzosta ab¹o
jesiona, musi być p¹orzondnie ¹okuto i m¹ocno. Na pawonz
nojlepi dać drong z jódki ab¹o jaki inny m¹ocny, ino zeby
nie buł zacynty. Na lytrach z przodu do wionzanio trza
dać łajcusek, z tyłu p¹owróz do pawynzynio, pawynźnik.
Jak sie zakłado skrzynie, trza zazow¹ojnić w¹óz, trza zo-
w¹ojne, lamulec i łajcusek. Jak sie zazow¹ojni, zow¹ojne sie
zakłodo za kłonice. Przynajmi u nos sie tak zow¹ojni. P¹od
w¹ozym na sworze, przed zadniymi śnicami zasmykuje sie
grube łajcuchy do hamu, zakłodo sie je na hocyki na śtra-
mach. Ham¹ować kazdy wiy jak, ale ham¹ować m¹ozno
tyz na ¹ostro z wielgi g¹óry, i na dwa koła. Jak sie hamuje
na ¹ostro, ¹owijo sie łajcuch koło koła i duzy ¹ostawio tak,
zeby łajcuch dar p¹o ziymi. Przy skrzyni m¹ozno zrobić śla-
ufe na przednie koła, m¹oze tyz być ślaufa żelazno na zad-
nie koła, ale to przeważnie przy wasonzku. Tak ze w¹óz
cok¹olwiek ¹opisołym. Juz teroz sie w¹ozami nie jeździ, tro-
chem p¹ozapominoł, a spytać sie k¹og¹o tu ni mom, ¹ociec
w chołpie, a jo tu na F¹oluszu.

Myśle, cy ¹opisać, jak sie zaprzongo k¹onie, na chómon-
tach tak barz sie nie znom. To ¹ociec buł f¹urmanym, jo
nie, mie ¹ociec ino w¹oziuł na w¹ozie i nieroz pómogołym
zaprzongać k¹onie. Ale zeby mie to ciesyło, to nie. Ale
gupi nie jezym, troche wiym. Chómonto musi być dopa-
sowane do kazdeg¹o k¹onia. Chómonto składo sie z ławek
i kiski. P¹od chómontem jez p¹odkłod, do chómonta przy-
chodzm lyce, p¹od¹og¹onie, pasy – p¹ostronki, ¹oblodra,
na który jest ściyngac. P¹ostronki som p¹ołoncone spinkom.
P¹od¹og¹onie sie zakłodo k¹oniowi p¹od ¹og¹on, zeby mu
p¹odcas trzymanio na ściyngacu nie sło chómonto do

przodu i g¹óry. Ściyngac sie zakłado na dysiel, mo do te-
g¹o specjalne k¹olucho, p¹od brzuch zapino sie p¹odpinke,
chómonto sie zakłado przeważnie k¹oniowi tak, ze piyrse
sie zakłado podkład, późni chómonto, b¹o przez głowe k¹o-
nia całe nie chce przelyż. Tak troche napisołym, b¹o jak go-
dom, za barz sie nie znom, jakby ¹ojca spytać, wszysk¹o by
dobrze ¹opowiedzioł. Lepsy rydz niż nic. P¹owiyim ino tyło,
wiyim, jak sie robi ławki, jak ściyngac, jak sie syje p¹odkład
chómonta. ¹Ociec nie robiuł, ale kuł, co trzeba było, doro-
bioł do pasów ¹okucia - łajcuski itp. A nieroz k¹onie ubiy-
rołym, ale to casym. Jeździułym k¹oniyim p¹o trowe ab¹o
w przewracarce, grabarce cy tyz w zimie klotkom

Rob¹oty w p¹olu

M¹oje wspomniynia, ¹opisołym tu rob¹ote przy żniwach

Zacynom ¹od żniw, b¹o przy tym nojwiyncy robiułym
i troche wiyim. Piyrse sie siece jyncmiyj, trza g¹o pilnować,
bo jyncmiyj jak na cas nie zesieces, sie wysypie. Downi
jyncmiyj k¹opiło sie na pók¹opki, na rogołu, późni nie.
Późni sie siece żyto. Żyto lubi sie zwalić, b¹o zymia bujno,
a na ladacy to sk¹oda sioć, b¹o nie bedzie. Żyto przeważ-
nie sie nachyło na wsch¹ód. Nojlepi sie żyto siece k¹osom.
Jak my z ¹ojcym siekli żyto, przeważnie matka ab¹o siostry
¹odbiryły. Jo tyz ¹odbiryrołym, ale ¹ociec godoł, ze grajdom
i zebym zazbierowoł. K¹osa do siecynio musi być ¹ostro,
wyklepano. ¹Ostrzy sie jom ¹osołkom. ¹Osołke trzymo sie
we w¹odzie, w kusce na pasie ¹od p¹ortek. Jak kto umi siyc,
a jo umiołym, na k¹osie nie trza mu zodnych ¹obonk¹ów,
tak jak to niektórzy majom. Przy ¹odbiryaniu trza rów-
no układać żyto, b¹o jak to wyglondajom takie nierówne
rozwlecone dupy. P¹owróśło sie normalnie robi z gorzci
dugi słomy. Wyciongo sie za kłóska z pók¹osa. Żyto siece

sie na ściane, downi, ale to downi, zb'oze p'odobno siekli na p'ościółki.

Żyto, jak jes długie, k'opi sie g'ło w dziesiontki, jedyn snopek na środku, śtyry p'ło b'okach, na krzyz, śtyry w dziury, co miyndzy p'ostawionymi 'ostajom, dziesionty chochoł. Dziesiontki musom być p'ostawione prosto, zwionzane u g'óry p'owrósłym. Rzyndy z dziesiontkami musom być p'ostawione równo, nie jak „pies jsoł”. M'ozno żyto siyc k'osiarkom, ale trza zajyzdzać, lepi 'odbiyrać, ale jak barz żyto zwalone, nie bedzie k'osiarkom siekło. Ino by k'óska ucinąło, a i chyba zeby p'odnosił słome 'od ziymi, to by m'oze zesiyk. Żyto sie zawcasu w jesiyni sieje, jak casym urośnie wielgie, to lubi śniyg wylezeć. Żyto jes źle 'odbiyrać, b'ło k'óle i trza mieć długie rynkowy. Jak sie zawcasu zesiece żyto, a m'ozno, b'ło dojdzie w k'óskach, na ściyrnie w'ózi sie gnój (na kawolek zog'ón dwa) i m'ozno zasadzić korpiele. Żyto sie liczy w k'opach p'ło sześdziesiont dziadów.

Pszenice przewaźnie sie siece k'osiarkom, k'osiarka musi mieć drabinke i trza widołki do zwolanio. Siedzi sie na siedziysku nad kołym i zwolo snopki. K'osom to sie przewaźnie 'obsiyo stajonka. M'ozno k'osiarkom siyc dołokoła, jak jes ludzi na tyło i jak pszenica stoi. Pszenica jak jes wielgo, k'opi sie w 'ósmoki, 'osiem snopk'ów z chochołym, ab'ło jak jes mało w piontoki. Piontoki to sześ snopk'ów z chochołym. Chocholi sie przewaźnie dupami na zach'ód, b'ło 'od zach'odu zacino dysc. Snopek sie łomie w połowie i zagino i jes chochoł. ¹Owies siece sie późni, tak jak pszenice k'osiarkom. ¹Owies sie dobrze 'odbiyro. Kiedy pszenica ab'ło 'owies jes zwalony, trza wysiyc k'osom. Downi 'owies k'opili na rogołu w pók'opki, teroz sie k'opi w piontoki. Piontoki, 'ósmoki, musom być zwionzane u g'óry p'owrósłym, b'ło jak by zachocholuł. Rzyndy musom być równo na p'olu, zeby to miało rynce i nogi.

Zb¹oże, jak dostoi w dziadach, zw¹ozi sie do stodoły ab¹o sie prosto z pola m¹łoci. Do w¹ozynio mo być w¹óz z lytrami. W lytrach układo sie snopki tak: zacyno sie ¹od przodu dupami do przodu, późni sie kładzie na tym k¹óskami do przodu snopki. K¹óska ni m¹ogom leżeć na lytrze, b¹oby sie wykrusyły, jak sie ułoży warstwe, tył sie k¹ojcy dupami do tyłu, późni układo sie drugom warstwe tak sam¹o. Nad lytrami sie snopki kładzie tak, ze sie zacyno ¹od przodu. Piy-rsy snopek nabijo sie na luśnie, drugi przed niym k¹óskami do środka. Snopki sie kładzie tak, zeby p¹owróśło było w środku. Warstwa na wysok¹ość styrech snopków naj-przód. Chochóły sie daje dupami do przodu, z przodu w¹o-zu, a późni sie niymi wionze snopki. Żyto jes łatwo ułożyć, g¹orzy pszenice, ¹owies tyz sie dobrze układo, jak jes dugi. Warstw sie kładzie, ile trza i zalezy, cy jes na równym, cy koło g¹óry. Dupy z p¹ola majom być równo, zeby fura ładnie wyglondała. Przy nakładaniu koło g¹óry trza uwozać, zeby nie przełożyć, trza k¹olany przytrzym¹ować snopki, zeby sie nie rozjechały. Zeby dobrze sie jechało, trza p¹o-rzondnie fure zapawynzić. I tak to jes. Zawsze układołym snopki na fure, ¹ociet mi godo, to ci sie przydo. Teraz snopk¹ów nikt nie robi, ani w¹ozami nie w¹ozi, ale wiernie to ¹opisołym, m¹oze kto chce kiedy sie dowiedzieć, jak to było downi. Aha, jesce jedno, ile m¹ozno wzionś snopk¹ów na fure? ¹Od dwunostu do siedymnostu dziadów żyta i śterdziści dziadów ¹owsa, jak jes mały. Ale to juz fura fest.

Sianok¹osy

M¹oje wspomniynia, jak sie siece trowe i susy siano

Trowe sie siece w cyrwcu, nie siano, a trowe, b¹o siano to ususono trowa. Trowe m¹ozno siyc k¹osom, nierozym siyk łonke na „Sock¹ówce” z ¹ojcym i somsiadym Fiyrllytym

na Rolicy. Przeważnie to sie siece k^losom, tam dzie sie nie do wjechać k^losiarkom.

Trza wstać rano b^lo rano jest rosa, a i g^loronca takieg^lo ni ma. Trza wyklepać wceśni k^lose, k^losa musi być dobro, wtedy sie lek^lo siece i dobrze ustawiono. Najlepso k^losa to dziewiynndziesiontko, ani nie za wielgo, ani nie za mało. K^losa jak jes twardo, mo rzoz, to sie dobrze siece. Trowe sie siece, wiadomo, ^lod ściany na p^lok^losy. P^lok^losy trza późni roztrzepać, zeby uschły. Jak jes łonka m^lokro, trza na suche wyniysć. Jak trowa uschnie, p^lo trzech dniach trza jom przewrócić grabiami. Jak juz jes ususono, siano sie k^lopi na rogołu. Rogol mo piynć, ab^lo sześ dziur na sceble, wysoki na dwa i p^lół metra. Dziury na dole dwie na przemian, jedna koło drugi tak, zeby siano ^lod sp^lodu nie zgniło. Sceble co śterdziści cyntometrów na przemian na krzyz. Rogol musi być zaciesany z dołu i z g^lóry. Downi, tyz tak jak w Turzy, rogole robili z cubka jódki z roslągami, ale u nos takich sie juz nie robi. Siano na rogołu sie składo do^lokoła małymi gorzciami, ni m^lozno ubijać. K^lope trza umieć sk^lopić, zeby była równo, syroko ^lod dołu, mo być tako samo, jak i u g^lóry. Jo umie k^lopić, wielo k^lop sk^lopiulym siana cy tyz k^lonicu. Na cubek k^lopy zakłado sie m^lokre siano, zeby wiatier nie zwaluł. Jak siano uschnie p^lo dw^lóch, trzech tyg^lodniach (zależy jako p^logoda), to sie g^lo w^lozi. Na f^lure włazi śtyry do ^lośmiu k^lop, śtyry cy trzy to na jedneg^lo k^lonia, a ^losiy m k^lop to juz wielgo f^lura. Na rogołach (^lostriach) k^lopi sie ino do p^lół Binarowy, b^lo w Biycu juz na rogołach nie k^lopiom. Teroz juz mało kto umi k^lopić, b^lo prasujom siano ab^lo w^lozom z p^lola. A downi u nos sie k^lopiło sto k^lop siana i k^lonicu. K^lonic sie siece k^losiarkom teroz, k^lonic susy sie szybcy jak siano, jak jes dostony, m^lozno wnet p^lo zesiecyniu lekom k^lope sk^lopić. Tak dziesik p^lo trzech, śtyrech dniach na p^log^lodzie sie

k¹opi. Casym tyz ¹ostawio sie kawolek piykne¹o k¹onicu na polki. Polki sie siece jak żrałe, k¹opi sie i w¹ozi do stodoły, na piyntro nojlepi. B¹o późni trza je ¹omłócić. Polki sie nojlepi młócom, jak jes mróz. A kurzy sie niemiłosiernie. Tak ze k¹onicu, siana, a i snopk¹ów tom sie tyło nak¹opiuł, ze zawdy bede umioł.

Jak sie sadzi zimnioki

¹Opisuje tu ¹o robotach w p¹olu: sadzyniu burok¹ów, zimniok¹ów, korpieli itp. Późni, jak sie to jy

Zimnioki sie sadzi na zim¹owym gnoju ab¹o wieśnianym. Zim¹owy gnój to taki wywieziony łojksieg¹o roku w jesiyni. Gnój sie przy¹orywuje, jak jes przy¹orany, włócy sie p¹ole, trza na brony dać dwa łajcuchy, zeby duzo miałki ziyymi sie narobiło. Późni znacnikiy m robi sie rzyndy co piyndziesiont, sześdziesiont cyntometrów.

Jak rzyndy som zrobione, bierze sie do k¹osyk¹ów zimnioki i sie sadzi. Tak sie sadzi, ze co krok to zimniok, na dug¹oś rzyndów. Zimnioki musom być ¹obrane, same sadzynioki, nie za wielgie, i nie za małe. Jak sie zasadzi zimnioki, w p¹oprzyk sadzi sie co kawolek b¹ób cy groch, p¹o to, zeby lepi było ¹ob¹orać. Zasadzone zimnioki przysypuje sie puzkiym.

Zimnioki sadzi sie w kwietniu, zalezzy, kiedy jes ładno p¹og¹oda. Zawcasu tyz nie bedzie sadziło, b¹o by umarzły. Przy zimniokach sadzi sie tyz buroki. Na buroki musom być dobre zog¹ony. Rzyndy sie robi, późni sie na rzyndach maszynkom sadzi buroki. Buroki trza plewać i przedziyrac, jak wiynkse urosnom, i trza ich tyz dwa razy ¹ob¹orać. Jak zimnioki troche w ziyymi p¹olezom, zeby sie przebiły, trza rzyndy zwlyc. Robi sie to drugom stronom bron. Kiedy wylezie b¹ób, ¹ob¹orywuje sie zimnioki z piyrseg¹o,

radli sie głymb¹oko i ¹obsypuje. Z drugiego sie zimnioki ¹obsypuje późni, jak juz som wyynkse. Przy ¹ob¹orywaniu dobrze jes ich p¹odsioć naw¹ozami. Jak zimnioki som wielkie, lubi ich przywalić stonka, trza jom pryskać.

Zimnioki k¹opie sie we wrześnieu, trza wybrać piyrse b¹ób i zesiyc trowe. Późni sie k¹opie k¹oparkom. Jak juz wyk¹opane, trza ¹owlyc zimniocyska i ¹ozbiyrać zimnioki. Późni sie ¹orze, a na zimniocyskach sieje sie pszenice.

Buroki rosnom przeważnie przy zimniokach, jak som wielgie, w lecie zbiyro sie liście. Buroki sie drze k¹ojcym września ab¹o w październiku. ¹Okrowo sie buroki nożym, nać sie składo na kupki, późni sie w¹ozi do silosa. W silosie sie soli i przecino śtych¹ówkom, tak z liści burocanych robi sie kisonke. Zimniocysk¹o, jak jes ¹owlecone, kłonce sie zbiyro, wytrzepuje z ziymi i poli.

Przy burokach sadzi sie pore rzyndów kapusty. Kapuste sadzi sie z rozsady na rzyndach co krok ab¹o troche gynci. Rynkom bierze sie gorzc ziymi, wkłado sadzonke, gorzc kładzie i przygniato. Kapusta mo być tak m¹ocno zasadzono, zeby za listek sie nie dała wyciongnonć. Sadzi sie tyz pół rzynda marchwi i pół rzynda burok¹ów ćwikłowych. A jesce i cebule, i ¹og¹órki. To wszysk¹o przy burokach i zimniokach sie sadzi. Trza sie na wszystkim znać, wiedzieć, jak zasadzić ¹og¹órki, banie, piech¹ote, kapuste cy cebule. Jo to mni wyincy wszysk¹o wiym, b¹o nierozym sadziuł, ale tak dokładnie ni ma p¹otrzeby ¹opisować.

Jesce sadzi sie na zag¹onach korpiele. Korpiele sie sadzi na jyncmiynisku, ab¹o sie ¹owies cy żyto sieje na zielonke i wtedy sie zesiece, a zog¹ony uprawio p¹od korpiele. Na korpiele wyw¹ozi sie gnój, ciynk¹o przy¹orywuje. A p¹o zawlycyniu robi sie znacnikiyym rzyndy. Na rzyndach sadzi sie korpiele tak jak kapuste. Rozsade korpielei sieje

sie na kawołku wysieconym w życie, nojlepi. Korpiele trza późni ¹ob¹orać, zradlić i ¹obsypać puzkiym. Koło korpiele sieje sie zog¹on rzepey. Rzepe i kapuste sie późno zbiyro, nieroz te rzepe to nawet śniyg przysypie. Nać z korpiele daje sie krowom, ale za barz nie chcom jeś, b¹o g¹orzko.

Downi z korpiele babka Bronka mi piekli na blase plac-ki. Ukrowali kawołek, plasterek korpiele, kładli z kraja na blase i sie upiyyk. Zeby placek buł dobry, korpriel musi być żółty, dorodny, ¹okrongły, nie chwaściok. Ni m¹oze być tyz bioły, bo bioły niedobry. Tak tyz piece sie na blase plac-ki ze zimniok¹ów i tyz zimniok nojlepsy żółty. Jak bułym małym sk¹utym, matka, jak skrobała korpiele w stajni, jedneg¹o zawsze strugała i mi naskrobała troche z kawoł-ka korpiele, pamiyntom to do dziś buł dobry, słodki. Jak był stary piec, babka przed dźwiyrkami kładła pore zim-niok¹ów, to sie upiekły jak na ¹ognisku. Nieroz babka mi godała, ze upy spolone m¹ozno jeś i tak robiułym. Kto by teroz dziecku takie cosik kozoł, ale teroz wyngiel kupuje sie w aptyce. A downi na wszystkie ch¹oroby ludzie mieli lykarstw¹o.

Na blase tyz piekli babka prołzioki z razowy mółki. Trza było je jak kazde placki piecone na blase ¹obracać. Na bla-se kładło sie tyz zimnioki g¹otowane, jak sie przypiyk, ¹od blachy ¹odkrajalo sie nożym, a rešte dali do piecynio kła-dło. W lecie, jak sie nazbiyrało gołombek, soliło sie i tyz na blase piekło, m¹ozno tyz było położyć b¹ób. B¹ób musioł być niewielgi, ¹okryngły, jak sie przypiyk, pynkoł, strzy-łoł i p¹odskakiwoł, wtedy buł do jedzynio. A jak juz pise ¹o blase, to jesce sie piece placki, z ciasta na pierogi ab¹o makaron. Normalnie ucino sie kawołek rozwałk¹owaneg¹o ciasta i kładzie z kraja na blase, tyz sie ¹obraco to z jedny, to z drugi strony.

Jak już pisałem, co się na blasie piecze, tak napiszę, co się gotuje, co się downi gotowało, b^o teraz inne sprawy. Na blasie musiał stać gorczak kapusty. Kapusta pykała przez dni. Maściło się jom słoniną, ab^o gotowało się jom na świąski nodze. Kapuste jadło się ze zimniakami ugotowanymi, całymi nietuconymi, ab^o z chlebem. Ale zimniaki lepsze. Do kapusty, jak teraz nie dawało się nic, samo kapusta z beki ^omascono.

Na blasie też musiała stać w cajniku herbata lip^owo. Downi zawsze babka Bronka rano herbatę parzyła. Herbata stała cały dzień. Tak nieraz stała, że się zrobiła gęsta i nie dało się pić, trzeba było nowom zaparzyć. Nieraz też babka gotowali śliwiankę ze suszonych śliwek ab^o kompot ze suszonych jabłek. To było dobre do picia.

Gotowali też dziane, ale ja nie lubiłem, najwyjście to ^ocioc lubił. Dziane się maściło skwarcami ze smyrki. Tym, co downi gotowali, a co lubiłem, były m^ordonie. M^ordonie lubiłem z młokiem. Nieraz też gotowali zupę z bani słodką, też była bardzo dobra. Na blasie na rondelku cęsto z ^oojcem my smażyli smyrkę. Smyrkę trzeba było p^okroić w plasterki i dać na misce, na lekiem ^oogniu jom p^oddusić tak, żeby się nie spiekła, a ino ześlizła. Smyrka z chlebem to było najłepsze jodło. Lubiałem smyrkę jeść na surow^o z chlebem, smyrka była w becce w k^om^orze. Na smyrce downi się ^oostawiało dużo chudego mięsa, to było bardzo dobre. ^oOcioc też robił sadło, sadło z chlebem było nawet lepsze ^ood smyrki, ino trzeba było ciutkiem skibkę ukroić. Tyż ^ocioc nieraz mi dawał sałceson. Sałceson był dobry, robiło się g^o w maciu i w macherynie.

Downi to się zabijało barany, mięso się smażyło na misce, jak było usmażone dodawało się nieraz cebuli, p^ood k^oniec, żeby się nie przypaliła. Takie mięso było dobre. Jeszcze downi, downi to my bili cielynta, jak nie były takie

drogie. Tyz sie je smażyło na misce, smacno cielyncina, nojlepso. Tak downi było, ze jadło sie co jes, nie tak jak teraz i ludzie byli zdrowsi. Tak sam^o jak baranine. Barany my ch^owali zawsze, casym było dwie, casym, trzy, a casym jedna ^owca. Tak ze na jesiyy sie młode zabijało. Jagniyncine sie piekło na misce z cebulom ab^o dawało sie tyz troche cosku.

Historia Rozymbarku, wceśni Niemieścina, teraz Różnowic

Troche teg^o, co jo wiyw ^ood starych ludzi i z własnych ^oobserwacji ^oo Różnowicach

Rozymbark p^oowstoł dziesik koło roku 1350, wtedy król w nasych stronach ^oosiedłoł Niymców i wszystkie wsie wkoło dostały nowe praw^o, praw^o niymieckie, magdeburzkie. Przyjechali do nas ^oOlbrych, Fyrylyt, Fiszt, Myntel, Duron, Hycnar, Wol, Knybel. Wceśni tu była wieś Niemieścino. Ale m^ooze i Niymcy wceśni żyli, b^o skond ta nazwa, ab^o ^ood Niymców (co wontpie, b^o prowda jes tako, ze w Rozymbarku było ino poru Niymców), ab^o ^ood teg^o, ze sie nie mieścili w chołpach, tylo mieli dziecek, ab^o prości, nie mieścina, cyli sioło. Ale teg^o nik nigdy sie pewnie nie dowiy. W Niemieścinnie żył naród słowiajski.

Siedzieli tu: Kiołtyka (co znacy kulawy), K^ozioł, Bryndol (robił bryndze), Wszolek, Scyrba (scyrbaty), Niziołek (niski chłop), Kalis (kaluś sie), Róz (^ood rózy), Bajorek (^ood bajora), Falis (fałowoł płótno), Brudzis, Ryba, Cyzyk, Przepióra, Dudka, Rycek (rycoł), Guzik, Piyrrz, Mazur, Potla (wielgo patelnia), Piontek, Karaś, Niymiec (nie umioł godać), G^oogola (dziko kacka), Gonsior, Stanula, Spyрка, Miyrzwa, Wróbel, Sik^oora, Słowik, Łontka, Tajok, Gruska, Ryndok, Sm^oolyj. To som stare, nojstarse przezwiska, co

późni stały sie nazwiskami. A ze naród w Rozymbarku buł p¹olski, to ¹osadnicy szyb¹o sie naucyli p¹o nasymu godać i przez 650 lot juz som stond. Przynieśli w nase strony rzymiesło, do dzisiok to ¹ostało w nazwach różnych fach¹ów: fajermur, waserwoga, herfmugiel, b¹ormaszyna, warztat, śrubstak, gruba, bróg, hybel, majzel, muterka, sw¹ornik, rafa, śpryca, lon i wiela innych słów, które jo znom i uwozom, ze nalezy je zach¹ować ze wzglyndu na szacunek do ty szejsetletni historii naszych starych rodów. Była m¹oda na francuski na dw¹orach, mnie ucono, ze nie godo sie hybel, ino strug, ze nie godo sie „scynś B¹oże”, ino „cześć pracy”, teroz mie ucom, ze nie wystarczy być przyzw¹oitym, trzeba dbać o swoje image.

Drugom grupom nazwisk som nazwiska ślacheckie, u nos to: Rozymbarski herbu Jastrzymbiec (dugie lata własciciel Rozymbarku), Przybylski (chyba herb Nowina, p¹otomek ¹ostatnieg¹o pana w Rozymbarku), Laśkiewicz (tyz mo herb), Styrk¹owic, Kucharski, Łaskawski, Mach¹owski, Malinowski, Kamiyjski, Serw¹ojski, Rogulski, Ciszewski, Grymbowski, Dombrowski, ale nie wszystkie k¹ojcōnce sie na -ski, -cki, -ic, ale ino niektóre. Som to nazwiska młodsze, ale ślacheckie, przeważnie ludzi, co u nos sie ¹osiedlili i skonsik przyjechali, nie wiym skond, b¹o interesowołym sie m¹ojom rodzinom. Wiym ino, ze Laśkiewice przyjechali z B¹orysławia, Laśkiewice tytułowali sie herbem. Tak ze te nazwiska som tyz u nos ¹od 500 do 300 lot.

Som tyz nowe nazwiska Bagnicki, Urzyndowski, Fertyk¹owski, Limanowski, co som u nos ¹od 200 do 100 lot i majom zmienione nazwiska, b¹o sp¹olscone. Tak na przykład Bycek zmiyniuł se nazwisk¹o na Limanowski. Limanowski przyjechał z Limanowy i takie nazwisko przyjoł. A Fertyk¹owski nazywał sie Fertyk, co znacy g¹otowy. Piyrsi kmiecie mieli

przewoźnie p¹o pore łanów, a nojmni to łan. Łan to było 30 m¹org¹ów. Ślachty wtedy nie było, buł w¹ójt, siedziół w środku wsi, buł nojb¹ogatsy, miół p¹ola i lascu pore łanów, łonki: Nowsie i „P¹ode dw¹orym”. A lasca było kupe na Równiach, całe Wyrymby, Maśluchy, pół Bugaja na Babiycu ¹od grani-
cy z Rzepiynikiym. Wkoło cały wsi, włoncajonc Raśławice, Bugoj, sła miyndza. W¹ójt, późni pan, całom wieś ¹objydzdoł, sch¹odziło mu z tym dziyj. Pytołym sie staryk ludzi, cy Sitnice tyz, godali, ze nie wiedzom i ze tam były paryje, ino to godali.

P¹otym to pan ¹osadnik¹ów ¹obsadzoł na k¹ojcu wsi na terynach wyciyntych z lasca, a parobk¹ów na Nowsiu. Nojlepse p¹ole to było ¹od g¹ościyjca na pónocek do słonka i tam p¹ole mieli p¹orzondni kmiecie, a w p¹odpaci wsi biydniyjsi. To tylo ¹o starych rodach, ¹o tyk, co teraz sie ¹osiedlajom, nawet nie pise. Aha, co jez wozne, kiedy nada-
no nazwiska, jak mi dziadek godoł: „Jak nastała Austrio, kazdy sie musioł spisać, jakie mo nazwisk¹o, ¹od teg¹o casu zacyli godać, jak sie kto pise. My sie pisymy Przepióra”.

Godajom, ze Niemieścino było dzie późni Rozymbark i Rzepiynik. To m¹ojym zdaniym nieprawda, b¹o nase stro-
ny przesedym nieroz na nogach i widziołym, jak pasami som p¹ociynte p¹ola. P¹ola w Różnowicach, Bugaju, Sitni-
cy, Raśławicach i Binarowy pasujom do siebie. W Biycu idom w innom strone, tak jak i p¹ola rzepiok¹ów i innyk somsiednik wsi, p¹ola som p¹ociynte ¹od g¹ościyjca, co idzie przez Binarowom, w Różnowicach przez Nog¹órze i Sitnice. ¹Od g¹ościyjca na pónocek i połdnie tyk wsi. Jo uwozom, ze to właśnie tak p¹odzielono jesce za Niemieścina. Jak bułym sk¹utym, jak sie sło na zabawie, to ino do Binarowy, Raśławic, Sitnicy, Bugaja wszyscy my sie znali. Dzie indzi nik nie sed. Razym my grali w piłke, casym jak my p¹opili w¹ódki to my sie bili, z dziewcyntami pili my wino, hulali na zabawach, śpiewali, przezywali „Dziamiorze, Sm¹eki, Cebulorze”, byli

my ze sobom blisko, culi my sie ze sobom dobrze, cało naso parafia plus Binarowo to my sie culi jak jedno wspólnota. Ci wszyscy znajomi z tyk piynciu wiosek to mnie ukształtowali na całe życie. Teroz troche sie zmieniło, b¹o ludzie jezdnom p¹o świecie, ale te wspólne zwionzki przez pamiynć młodości, cas spyndzony wspólnie na zawdy ¹ostajom.

Nigdy nie uwierze, jak pisom w ksionzkach niektórzy, ze „na terynie Niemieścina założono Rozymbark i Rzepiynik Biskupi”. Rzepioki całkiym inne ludzie. Rzepioki trzymajom z Rzepikami i Kołk¹ówkom, wysadne i głowy wysok¹o nosom, a ¹obrażliwe. Jynzyk majom inny, to nic, ze sitoki godajom na kołowrót: „kołewret”, ale to kazdy wiy ¹od starsyk ludzi, ze tam sie ¹osiedlali ¹osobnicoki, a wceśni godali jak u nos, ale rzepioki godajom „¹obertel”. Juz nie ch¹odzi ¹o słowa, ale ¹o akcynt, który w nasy parafii i w Binarowy jes taki som. Prawie taki som jes w Biycu i Libuszy, b¹o w Strzesynie inny, w Kwiatonowicach inny, w Turzy inny, w M¹oszczynicy p¹odobny, ¹Olsyny, ¹Ołpiny, Syrzyzny to juz przepaś jynzyk¹owo.

¹Od babki wiyom, ze Rasławice to buł Rozymbark, to ksiynzno Rasława je założyła, a nojstarsy na ¹ok¹olice jes kurhan na wyg¹onie w Rasławicak, jak mi godali babka Bronka: „jak jesce nie było k¹ościola w Rozymbarku, to ludzi nie ch¹owali w ziymi, ino polili, a polili ich na tym k¹opcu. K¹opiec stoł w samym środku wsi, drzew¹o w¹ozili z lasca wyzy g¹ościyjca na połdnie, wyg¹onym, p¹opiół rozsyp¹owali p¹o p¹olach wkoło, do dziś tam dobro ziymia”.

Późni założyli parafie w Rozymbarku, piyrse sie m¹odlili p¹od „Jedynokiym” naprzeciw remizy, późni postavili k¹ościół murowany i wkoło nieg¹o ch¹owali ludzi”. Ale co sie z k¹ościółym stało. Pewnie wiedzieli, ale jo buł sk¹utym i sie nie spytołym.

Bugoj to już współczesno historia, buł przysiółkiem, a nazwa Bugoj to kazdy chyba wiy, p'ochodzi 'od teg'o, ze buł tam śwynty gaj. Nazwa Sitnica p'ochodzi 'od teg'o, ze robili tam sita i przetaki, ab'o sie szczyčili, a Binarowo – Bynarhaw, nie znom niemieckiego i nie wiy, co znacy Bynar, ale wiy, ze p'o nasymu haw znacy tu. Zauwozom tu p'odobiyjstw'o do stareg'o binarowskieg'o nazwiska Lenard. M'ojimi nojblyszymi somsiadami byli Lenardy, p'och'odzili, a skond, z Binarowy. Jesce jo widziołym płót-na bele, jak my z B'olkiym m'łócili, to sie płótno w maszynie zepsuło i Bronijo przyniesła całom szpule lnianego płótna.

„Linary” z Przepiórami „Prosokami” sie przyjaźnili, swarzyli, przyjaźnili. Stary „Linar” buł krzesno'ojcym Jyndrzeja Przepióry „Kurzocka”, a „Maryna 'od Linara” matkom krzesnom m'ojego 'ojca. Tak ze to byli kamaraci, jak downi godali dziadek.

Wróce jednak do Rozymbarku. Ludzie siedzieli tu 'od downa jesce z casów grodu Biyca i Trzcinicy, 'o cym świadcom stare drógi, dróga przez binarowski dzieł, Rozymbark, Rzepiyniki, Gromnik, Zaklicyn do Krak'owa, ale dróga przez Binarowom, dali przez Kurpiel do Siepietnicy i dali do Trzcinicy jes m'oze i starso. 'Od Biyca sło pore dróg na zach'ód z P'odwalo, 'od Klasztoru 'od „Siyrpa” przez „Jagielskom g'órke” (jesce tam 'od południa wynw'óz jes) 'od „G'órneg'o g'łósciyja” za „szubienicom” w lew'o przez „Grodzki las” do Sitnicy, dziełym 'od Strzesyna przez Raśławice miyndzy Różnowicami a Bugajym, 'od G'óry Zamk'owy na Ścib'órke, 'od G'óry Zamk'owy na Strzesyn przez Serw'oniec.

Skond sie wzyły nazwy przysiółk'ów Rozymbarku? Babiynec, piyrse Babio G'óra, 'od legyndarnych bab, co tu w „zomku” siedziały, Maśluchy – rosły tam w lascach maśluki, Równie 'od równiny na dziele, Nowsie – nowo wieś, Stawiska – były tam stawy rybne, Uk'owice – dzieły w kształt

łuku ułożone, Grubka – kłopal tam kamiennie na gruby, Kalisówka, ze trza było sie ukalić, Padoły – padoł wsi, nojgłorso ziymia, Bugoj – buł tam świnynty gaj. Rešte to wszyscy wie-dzom, jo znom strąśnie duzo starych miyjsc w Różnowicach np. 1Osice, Pasternik, Zawada, Piekelnica. Zawdy mie to interesowało, co jak sie nozywo i dlocegł'o. Kazdy wi-y, co to som wygł'ony i ze nazywano nazwiskami płola, np. „Przepió-rówka”, „Kłozłówka”, „Serwłojscówka” itd.

To wszyskł'o łopłowieści, ale jak sie przekłonołym, nieroz to prowda przekazywano przez płokłolynia w staryk różno-wickich rodach.

ŁO mnie

Wypodo w skrócie ło sobie cosik napisać

ŁO wszysklich pisołym, a ło sobie nie, wiync cosik napi-se. Urodziółym sie 8 kwietnia 1967 r. w Jaśle. Cegł'o w Jaśle, bł'o tam buł plac w śpitolu, w Głorlicak nie było. Za dziecka wychłowywołym sie w Różnowicak na Babiycju z rodzinom i somsiadami. Casy były inne jak teroz, dziecka musiały pómłogać w chołpie, wyrzucać gnój, paś krowy pómłogać w płolu, ale tak prawie wszyndzie było. Skłojcułym szkołę, płosedym do roboty na fabryke do Głorlic, zeby mieć swłoje piniondze. Robiółym tam do 1997 r. Późni sie rozchłoro-wołym, bł'o mi sie nie darzyło. Płotym mie płodlycyli, płoz-nołym Wande z Turzy. Urodziła nom sie córka Klaudia. Z Wandom i córkom żyli my do 2007 r. Późni trafiółym do śpitolu Babińskiego do Krakłowa. ŁOd 2011 r. siedze w DPS na Fłoluszu, tu zajmuje sie młojymi pasjami, malarstwym, rysowanym, poezjom, pisanym „Uwag o malarstwie”, nie zapominom jednak ło młoji córce Klaudii, ło łojcu Janie, matce Genowefie, i kolegach, ło tym skond płochł'odze.

Maszyna do piniyndzy

¹Op¹owieści z Babiycja

Na Babiycju, gdzie chołpa rodzinno Lenardów, siedzieli kiejsik Jasiki. Sprzedali g¹osp¹odarke „Linarom” z Binarowy. Jasiki byli przepierony, w chołpie zrobili maszyne do piniyndzy. Zacyli bić piniondze, ale ik došli. Jednak ktosik im doł cynk i sprzedali g¹osp¹odarke, wyjechali dziesik, nik nie wiy dzie. Ludzie późni godali, ze „Linary” mieli p¹o Jasikach „maszyne do piniyndzy”. Nastympne ¹opowieści som ¹o m¹o-ich somsiadach Štoprze i Połce, jak to młócili zb¹oże.

Młocka

Jak Stasek „Prosok” i Stasek „Połka” młócili u „Štopra”.

¹Op¹owieści dziadka Staska przez mnie ¹opisane wiersym

„Štoper”, „Połki” śwagier,
kciół na Babiycju założyć łagier.
„Prosok” z „Połkom” p¹ošli do nieg¹o młócić,
mieli sie tam dobrze nap¹ocić.
„Noście mi słome do fasyjota”.
Myślom se ¹oni niech sie ciesy idiota,
i niech nos dali g¹oni.
Na rob¹ocie sie dobrze znali,
cały fasyjot ¹oderwali.
I nosom słome, nosom,
„Štopra” wcionz ¹o słome prosom.
Młocka sk¹ojcono jes i wiecerzo,
zadow¹olony wcionz nie dowierzo.
Nieźle sie ¹oni natrudzili,
słoma wlaźła, dobrze ubili.
Na drugi dziyj rano wstaje, ¹oblecioł p¹ole,
wtedy sp¹ogłondo ku stodole.

Idzie, nie wierzy,
 łodmłówiouł wtyncos siedym pociyrzy,
 łocy przeciyr, wisi fasyjot tam nad paryjom.
 Idzie do „Połki”, a „Połka” rzece : „psio jegłó mać,
 mos słabom stodołe, jak my sie tyło narobili, to teroz płacć”.
 łOj co to było za zbiegłowiskłó,
 ze stodoł wywołali wszyskłó.
 I tak wryktowali somsiada.
 „Kto dołki kłópie, tyn som w nie wpada”.
 Na drugi rok tyz młocka była,
 na nich z maszyny słoma waliła.
 Wionzom mu wionzki, wionzom mu ładnie,
 do wionzek kładom, co w rynke wypadnie.
 Roz ze siykiyrom, roz kołowrotym,
 zeby sie śwagier nasukoł płotym.
 Wsadzili w wionzke łostatni gor,
 ni ma co włozyc „kamiyj łod zor”.
 „Cosik te małe wionzki wionzecie”,
 „ty wionzki, śwagier, nie płodniesiecie”.
 Jak sie przystawioł, jak sie wytynzoł,
 a kazdy miynsiyj mu sie naprynzol,
 wionzke płodnosi, kamiyj wypada,
 „łó mało nie zabiło somsiada”.
 Młócom u „Śtopra”, znów za dwa lata,
 Śtoper pilnuje kozdegłó grata.
 „Proso” nosi słome w stodole,
 „Połka” płod kicki pcho jom na płole.
 łOba sie nieźle nauwijali
 i znowu „Śtopra” wryktowali.

ŁO k'óściele w Rozymbarku

¹Op¹owiyś lygynda ¹o k'óściele w Rozymbarku ¹opisano przezy mnie wiersym

Buł w Rozymbarku k'óściół stary,
 co g¹o „spolili późni Tatarzy”.
 I wszyscy wkoło jak siyngnonć ¹okiym,
 to sie modlili p¹od „Jedynokiym”.
 Lec w k'ójcu nazbiyrali drzewa,
 składali g¹o tam dzie p¹otrzeba.
 I kazdy dowoł na k'óściół krzoka,
 drzew¹o składali koło „Hanoka”.
 Roz w nocy cosi zahucało,
 nik nie wiy co sie z drzewym stało.
 I patrzom ludzie, patrzom do ¹okiyn,
 i idzie płotwa, a za niom krokiew.
 Co to za dziwne jes zjawisk¹o,
 przesło sie drzew¹o, przesło wszysk¹o.
 A gdzie sie przesło tam i ¹ostało,
 chyntnych wtedy było niemało.
 „P¹ostawić k'óściół tu trza panie,
 to my łozymy, łozymy na nie”.
 „A ze Rozymbark to nie chwieja,
 bedzie tu k'óściół stoł Jyndrzeja.
 A ze som tutok ładne panny,
¹odpuscoł jo wom bede w Anny”.
 Znakiym Jyndrzeja sie p¹ole znacy,
 kto g¹o nie widzioł to g¹o ¹obacy.
 Gdzie sie krzyzujom stare drogi,
 p¹odobno przemowiali do ludzi b¹ogi.
 P¹ostawili tam fig¹ury,
 co stojom tutok do ty pory.

Jan Wszółek „Połka”malorz

¹Op¹owieści m¹ojego ¹ojca i dziadka

Wszółki w Rozymbarku siedzieli ¹od downa. Było ik duzo, to kozdy miół przezwisk¹o. Jedneg¹o przezywali „Połka”. Miół ¹on strąśnie zdolneg¹o syna Jaśka, umiół rzeźbić i malować. Jasiek ¹od dziecka robiuł, to fujarki, to zobowki z drewna. Jak dorostoł, ¹ocieć g¹o wysłali do szkół, w Zak¹opanym, do szkół plastycznych, zeby sie kształciuł. Jak buł w szkole, jedneg¹o razu profesor wyrzeźbiuł fig¹ure Matki B¹oski. Pokazuje uczniom i godo, „tak p¹owinno wyglondać p¹orzondno rzeźba”. Ucnio wie g¹o chwołom, „piykno, piykno”. Pyto sie Jaśka, który nic nie godo: „A ty co ¹o ni myślis?”. A ¹on na to: „wszysk¹o by było, ino ze jes świdrowato”. A profesor: „ty ¹od ty pory ani taki nie zrobis”. Tak to ucyniuł Jaśk¹owi urok. Nie sk¹ojcuł szkoły, wróciuł sie do Rozymbarku, ale sie nie p¹oddół, stale cosik tw¹orzuł. W 1916 roku namalowół ¹obroz: „P¹ortret rodziny” (jes w skansynie). W 1912 r. wyrzeźbiuł Stacje Drógi Krzyzowy do k¹ościółu św. Jyn-drzeja w Rozymbarku. Kiedy buł starsy, lubiół ch¹odzić na budy, jak dziadek Stasek doł mu kawólek papiyra, to g¹o tak wymalowół, ze buł p¹odobny jak dwie krople w¹ody.

Jak Przepióra „Kurzok” robiuł stół dziadk¹owi

¹O znaku, który przejołym ¹od kuzynów dziadka

Jyndrzyj Przepióra p¹o Morcinie „Kurzok” robiuł stół dziadk¹owi Stask¹owi. Jak Przepióra Jyndrzyj robiuł stół, dziadek doł mu deski, wiadom¹o, blat musiół być jaw¹o-rowy. Kiedy kuzyn dziadka k¹ojcuł stół (a stół miół blat z dw¹óch descek), w jedny desce wypod mu synk. Jasiek

się namyślał i w miejscu synka umyślał się wprawić klina. Zesłał mu z tym cały dziój, a klin był p^lorzondnie spawowany. Wyrzył tyż znak, łape kurzom. Widziołym tyż znak na stoliku i narysowany na ramie jedneg^lo ^lobrazu. Kiedy zacołym malować, przypomniałym się, co mi dziadek Stasek ^lopowiadał ^lo tym. P^lomyślałym, że jes to dobry znak dlo Przepiórów i zacołym casym niym ^loznaczać m^loje rysunki. Stół jes na Babiycju u m^lojego ^lojca Jaśka. Ch^loć nogi już drugie i ładace, blat z klinym do dziś się jednak trzymo.

Przezvisk^lo Przepiórów

^lOd k^log^lo jezym

Skond się wzięło przezvisk^lo Przepiórów z Babiycja „Prosok”, nik tak naprowde nie wiy już teroz. Roz mi dziadek godoł, że Mikołoj ze synami sioli ino prosa cały dziół i tak ludzie zacyli godać w ^lokolicy Prosoki. Drugi roz godali, że jeg^lo ^locieć, dziadka Staska znacy się, zawcasu umar. Prababka wydała się drugi roz za Prosoka z Łuzny. Na tych Przepiórów, co siedzieli „pod g^lórom” na starym miejscu, tak godali: „^lod Prosoka”. Późni dziadek Stasek w 1937 roku p^lostawiuł chołpe na dziole, ale ze wcześni siedziół „p^lod g^lórom”, godali na nieg^lo „Prosok” tak jak na jeg^lo braci Jaśka i W^lojtka, a na siostrę „Kantuśka”. Tak już ^lostało do dziś i do dziś na p^lotomk^lów Staska i Jaśka godajom „Prosocyki”. A na p^lotomk^lów Przepióry Morcina, co siedział na paśmie p^lola na zach^lód, godali „Kurzoki”, to mo pewnie zwionzek z nazviskiem Przepióra k^lojarzone z kurokiym.

Babyniec

¹Op¹owieści z Babijca

Przysiółek Różnowic, Babyniec, w downych mapach buł ¹opisany jak¹o „Babio G¹óra”. Legyndo jes tako ze miyndzy Niziołkiym a Cyzykiym, ab¹o w paryji „Wazzech¹ówce” gdziesik w tym miejscu stoł zomek. W niym siedziały trzy baby, były piykne, prowadziły życie rozpustne. Jagym tam ch¹odził, widziołym miejsce p¹o jakiejsik chyba chołpie. Tak ze do dzisiok niektórzy na Babyniec godajom Babio G¹óra.

Bicykl

Wynalazki dziadka Staska Przepióry „Prosoka”

Dziadek Stasek miał zawdy smykołke do ch¹óćjakich rob¹ót. Jak siedzioł jesce „p¹od g¹órom”, umyśloł se ze zrobi bicykiel, b¹o nik we wsi ni mo. Jak se umyśloł, tak i zrobiuł. Koła zrobiuł jak do k¹olec, kierownice i rame drewniane. Kiedy bicykl buł g¹otowy, myśli se: „trza g¹o sprób¹ować”. Wysed na dzioł „Przepiórówkom”, sied na bicykl i puściuł sie wynw¹ozym na dół. Jedzie, a tu rower gno coraz szybcy, drze sie: „hop hop! hop hop!. Ale co tu zrobić, nie zrobiuł ślaufy. Na scynście kierownica była, w pół dziołu skrynciuł w g¹órke. Jak nie wyrznie, bicykl sie roztrzaskoł, a jeg¹o baba przez tydziy sie pytała: „ceg¹o tak lezys Stasku, ch¹orys cy co?”

Wiatrok

Wynalazki dziadka Staska Przepióry „Prosoka”

Dziadek Stasek Przepióra urodziuł sie w dziewiynset ¹ósmym roku. Jak siedzioł jesce „P¹od g¹órom”, ¹obmyśloł, jak se tu ułatwić życie. Nie było jesce kierotów, ani prondy,

a ziorka na chlyb trza było mielać zarnówkom. Dziadek wynios zarna na piyntro nad b¹ojskiym, a do środka wsta-
wiał drong z dyślym. K¹oj na b¹ojsku ch¹odziuł wkoło i na-
pyndzoł zarna. To było dobre, dopóki sie k¹oj nie zlonk
i sk¹ocuł, kamiyj z piyntra spod, ¹omało g¹o nie zabiło.
Wtedy z tym przestoł, wymyśluł cosik noweg¹o w całym
Rozymbarku. Myśli se: „zbuduje wiatrok ze zornami”. Jak
se umyśłoł, tak i zrobiuł. W pół dziołu p¹ostawiuł wiatrok.
Koła tryb¹owe były z drewna, wstawiuł zarna. Wszysk¹o
dziołało, mieloł ziorka, tak ze somsiady mu przynosili do
zmielanio. Az roz kiedy mieloł, przysła ¹od zach¹odu za-
wierucha. Wiaterek buł taki silny, ze wiatrok z zornami wy-
wróciło. Wywróciło g¹o tak, ze dzwiyrka były ¹od sp¹odu,
nie dało sie wyłyż. Babka Bronka ceko w chołpie, a chł¹o-
pa ni ma, i ni ma. Wreście idzie i patrzy, a Stasek lezy we
wiatroku. Tak sie sk¹ojcyło mielanie wiatrym. Koła tryb¹o-
we ¹od wiatroka u nos w chołpie dug¹o leżały, na g¹órze.
W k¹ojcu ¹ociet je doł ujk¹owi Łaskiewiczowi.

Smyntorz

¹Op¹owieść dziadka Staska Przepióry „Prosoka”

Przed w¹ojnom, dzie teraz jes smyntorz w¹ojsk¹owy, buł
smyntorz na cholere. Dziołym drogom jechoł sk¹ut ¹od Ni-
ziołka, wióz trumne z ¹ojcym p¹och¹ować na smyntorzu.
Jak zjydzdoł z „Przepiórówki”, zdyrkło i trumna spadła.
Sk¹ut ch¹odziuł p¹o chołpach i prosiuł, zeby mu kto póm¹og
założyć, nik nie p¹osed, b¹o kazdy sie boł. Przysed do Jant-
ka Przepióry i g¹o prosi: „krzesno¹ojce, póm¹ózcie mi”. Jan-
tek godo: „póde, a co mi tam, jak mie mo dopaś zaraza, to
i tak mie dopadnie”. P¹osed, trumne założyli, sk¹ut p¹oje-
choł, p¹och¹owoł ¹ojca i nic zodnymu sie nie stało.

Kurhan w Rozymbarku

¹O starych kurhanach

W Rozymbarku przy „Kalisówce”, za piyrsym dziółym, na p¹olu Jana Róza buł kurhan na kształt p¹odk¹owy usypany. Usypali g¹o rycerze sw¹ojymu druh¹owi, dow¹ódcy jazdy, który tu zgiñoł. Tak ¹opowiadała babka Bronka m¹ojymu ¹ojcu Jaśk¹owi. ¹Ociec mi ¹opowiadał, ch¹odziuł sie tam bawić. „Kurhan buł dobrze zach¹owany, p¹orośniynty trowom, miół kształt p¹odk¹owy, wysoki na p¹ótor metra”. P¹o w¹ojnie Róz g¹o rozebrał, ziymie przewióz na drugom strone paryji (Jak siedziała Daranka, ino na zach¹ód na sw¹oje p¹ole). Ze to fakt, wystarcy przecytać ksionzke W. Fuska z Biyca, ¹on ¹o tym pisał w sw¹oi ksionzce „Biyc i downo Ziymia Biycko na tle bojek, przesondów”. Tyn kurhan buł za piyrsym dziółym, za drugim p¹odobno tyz na Kalisówce, tyz buł kurhan.

¹O tym, co wylewiuł wilka

¹Opowieś śp. Jana Róza

Sed roz jedyn chłop z Bugaja do Rozymbarku. Była noc, zima, wracoł z kawalyrki. Jak sie idzie z Bugaja do Różnowic, trza przejś przez lasc. Idzie Jantek lascym, az tu nogle wilk mu sk¹ocuł na plecy. Jantek buł ch¹ojrok, nie przestrasuł sie. Wzioł rynke, włożuł wilk¹owi do garła, zła-poł za ¹ogon i wylewiuł g¹o.

Świynty „Stusk¹o”

¹Op¹owieści z Babiycja

W Różnowicach na Babiycju, koło chołpy rodzinny Hołdów ¹od wsch¹odu, wyzy drogi stoi fig¹ura Jezusa

Frasobliweg¹o. Wyrzeźbiu¹ł jom Edek Wszolek (Rożnowicki) z Grubki, co teraz jes rzeźbierzym i siedzi w Warszawie. Kłoczek lip¹owy na rzeźbę do¹ł mu m¹ój ¹ociet Jasiek Przepi¹óra. Piyrsy kłoczek pynk, kiedy rzeźba była prawie g¹otowo. Wszolek wzio¹ł drugi kłoczek ¹od m¹ojeg¹o ¹ojca. A to właściwie Hołdzino ¹o kłoczek prosiła. Natomiast śp. Marek Hołda g¹o zawió¹z. Wszolek zaco¹ł rzeźbić. Rzeźba tym razem sie udała i co ciekawe, ¹okazało sie, ze jes p¹odobno do śp. Staska Hołdy, który przy rzeźbiyniu siedzio¹ł na progu, w siyni i sie patrzy¹ł. Fig¹ure p¹oświyni¹ł m¹ój kolega Stasek Myntel, który jest ksiyndzym zak¹onym. Jak sed jom świyni¹ć, a sed na nogach Kalisówkom, jo lezo¹łym p¹od cześniom z ¹ojcym. Przysed do mnie, pogodali my. Godo¹ł, że na staroś ch¹oro¹ba m¹oze sie za¹ostrzyć. Było to w roku 1998 w cyrwcu ab¹o w lipcu. Fig¹ure śp. Jasiek Wszolek „¹od Połki” nazwo¹ł „św. Stuskiem”, dloteg¹o ze to identyk¹o Stasek Hołda. Napiso¹łym wiersz ¹o ty fig¹urze:

Stusek

Siedzi na Babiycu
siedzi świynty Stusek
A mi za ¹obrazy
płacom torbe grusek
Stusek sw¹ojom rynke
p¹odpor se pod brode
Cy sie tam w paryji
majom sroki młode?
Kacki na basynie
majom kompielisk¹o
Jak ze tyn artysta
ujo¹ł dobrze wszysk¹o

Dróga przez Babiyniec

Com słyszał ¹od somsiadów.

Dróga przez Babiyniec „Kalisówka” downi sła az p¹o Malinowskieg¹o do sk¹osa przez dzieł. Łoncyła sie z dzi-siyjsom drógom dziesik na „Sock¹ówce”. Późni sła przez Babiyniec ino troche inacy, na przykład na „K¹ozłówce” sła do sk¹osa. Późni łoncyła sie z drógom na Rzepiyniku. Nie była to dróga jak teroz, ino miyndza, ściyzka, co niom ludzie ch¹odzili na pajske do rob¹oty. A ze sła w sk¹os, to jom za¹orywali, b¹o źle było tak jom ¹omijać. Teroz ino na p¹olu Romka idzie w sk¹os. Drógom m¹ozno było dojechać do smyntorza wojsk¹oweg¹o na wyg¹onie, a i na Rzepiynik. Połoncynie z g¹ościyjcy m¹o wynw¹ozym ¹od zach¹odu „Rózówki”, dzie przy g¹ościyjcu na łonke przech¹odziła przez „Rózówke”, nizey chołpy Róza. Wych¹odziła dzie stoi kaplicka „P¹od K¹ogutkiym”.

Szubienica

Lygynda

Downi było tak, ze do Biyca jeżdżiło sie na jarmark żeleźniokami. G¹órnym G¹ościyjcy (dzisyjsa ulica B¹ochniewica). Zdyrkało na tych kamiyniach strasnie. Jak sie pytołym dziadka Staska, skond tyle kamiyni tu, tak godo: „Downi buł tyndy trakt z Krak¹owa do Biyca”. Jak my juz z jarmarku sie wracali, k¹onie sły w¹olno, b¹o sie ¹od Biyca p¹od g¹óre zm¹ordowały. ¹Ociec godo: „patrz, tu p¹o lewy stronie ta fig¹ura to szubienica”.

Było tak: koło Biyca zbójowoł strasny zb¹ój, rab¹owoł Libusze, Strzesyn, a nojbardzi Binarowom. Wiele ludzi napod, pore zabiuł i ¹obrab¹owoł. W k¹ojcu g¹o złapali. Sond Grodzki w Biycu g¹o uwiynziuł. Zrobiuł mu proces,

z¹ostoł skożany na kore śmierci przez p¹owiysynie. Wyrok mioł być wyk¹onany przez kata na szubiynicy, co stoła za miastym przy G¹órnym G¹ościjcu. Ale co? Wiyenziy se przemyśłoł wszysk¹o, wyraziuł skrucze i godo tak: „Za te krzywdy, co zem ludziom wyrzondziuł, p¹owiysynie to za leko śmierć”. „Jakom wiync śmierć proponujes?” – pytajom rajcy – „zamuraście mnie żywym”. Tak tyz zrobili, p¹o drugi stronie drógi koło szubiynicy p¹ostawili zb¹ója, a w¹około nieg¹o wymurowali kaplice. I tak stoi do dziś. Cy ludzie z Binarowy i Libuszy zb¹ójowi wybacyli, teg¹o nie wiy nik.

Rozymbark

¹Op¹owieści różnowickie

Downo downo temu z Krak¹owa do Biyca jechoł król ze sw¹ojom babom. Wyjechali na binarowski dzieł na Kamiyniec, słońko zach¹odziło, f¹urman im godo, ze to: „Biyca juz niedalek¹o”. Jak byli na binarowskim dziele, b¹o jechali przez Kamiyniec, królowo ¹obejrzała sie za siebie i widzi, w zach¹odzoncym słońku dzieły układajom sie w kształt róży. Pyto sie f¹urmana, jak ta wieś sie nazywo, ¹on godo: „siedzi tam duzo Niymców, nazywo sie Niemścino”. I godo do króla: „Słuchejcie Waść, kciałabym, by ta wieś sie nazywała ¹od teroz Rozymbark”. „Tak bedzie”, pedzioł król, wieś nazwoł Rozymbark p¹o niemiecku, co p¹o p¹olsku znacy G¹óra Róż. Przyjechali do Biyca, staroście pedzieli ¹o tym i tak ¹ostało. Rozymbark ciongoł sie od Rzepiynika p¹o Strzesyn, Klyncany, Binarowom i ¹Ołpiny. Było to roku 1300 któreg¹osik, nik nie wiy teroz kiedy. Wtedy tyz p¹o dzielono p¹ola na stajania ¹od g¹ościjca, co sed przez wieś, na połdnie i na pónocek. Tak ze teroz, jak ktosik jedzie

Łod Biyca w strone Krakłowa, głórnym gościjycym bedzie widzioł te Głóre Róz, co sie teraz nazywo Różnowice.

Jak downi strasyło

Com słysoł Łod somsiadów

Downi to było wiele strachłów i miyjsc, na których strasyło. Nojbardzi diabły strasyły na rozstajnych drógach. Dłotegłó ludzie stawiali tam świnyte figłury, np. na Kalisówce pŁod Kiołtykom, przy dródze na Sitnice pŁod smyntorzem, przy dródze na Ksiynży fłolwark, pŁod kłóściołym, przy Pajski dródze. Na łonce na bagnach siedziały boginy (stare baby) i rusalki (młode dziewcynta). Cynsto zwłodziły ludzi świołkami i płacym dziecka młodych chłopkŁów na bagna. W studni i w bombolu siedział topielec. Nie mŁozno sie było nachylać nad studniom, bo móg wciongnonć do włody. W lejsie siedziało lichłó i inne diobły, które pioniy mŁoguta lub płacym dziecka zwłodziły tych, co śli przez las w nocy. W chołpie zaś cynsto na spaniu myncyły zmłory. Było tyz duzo starych bab, które rzucały uroki. Taki urok trza było Łodcynić, błó inacy sie nie darzyło.

Studnia

Jak dziadek Stasek kŁopoł studnie

Chołpa stoła na dziole, a włode trza było nosić z paryi. Wzioł sie wyync dziadek do kŁopanio studni. Piyrsom studnie kŁopoł w zotułku Łod pónocnegłó wschłodu. Ale wykŁopoł łosiy metrów, pokozoł sie pioch, pioch zacynoł sie łobsypłować. Jedny nocy tak sie łobsypoł, ze ino łostała dziura na trzy metry syroko. Trza było dać se spłokłój. Późni jakisik chłop z łOlsyn pokozoł mu

miysce na przedsyiniu, ¹od zach¹odu, dzie mo k¹opać. K¹opało sie tam twardo, b¹o buł siwy łupek, w studni twardy, a na wiyszu sie rozsyp¹owoł. Na dwunostym metrze pokozoł sie gaz, nie dało sie k¹opać, nie dało sie ¹oddychać. Dziadek napuścił w¹ody z drógi do studni, gaz ustompiuł. Jak k¹opoł zymie, ciongnoł mu camrat „Linar”. Jedneg¹o razu „Linar” puścił wiadro i uciyk. Dziadek zdonzuł sie wyprostować i ¹odsk¹ocyć, wiadro ino uciyło mu ¹obrombkijm cubek b¹uta. Późni juz nad sobom robiuł ¹osłone z desek. Na śternostym metrze pokozoła sie w¹oda. Zacoł wtedy betonować.

Buł suchy rok, ludziom brak¹owało w¹ody, była ino przy plebani, brak¹owało tyz dziadk¹owi. Jedzie jednego razu z Biyca, zatrzymuje g¹o ks. F¹orystek „Zabierzecie mnie”, „Siadejcie”, „P¹owiydz mi, Ty mos w¹ode?”, „jes troche, ale mało”. „Nie b¹ój sie, p¹odk¹op jesce troche”. P¹osłuchoł sie prob¹osca, wzioł i p¹od betonami zacoł k¹opać, wyk¹opoł dwa metry, pokozoł sie kamiyj na środku studni, trzopioł jakby p¹od sp¹odym była dziura. Rombnoł kilofym w kamiyj, w¹oda zacyła jscać p¹onad nieg¹o. Przestoł k¹opać i tak ¹ostało do dziś.

„Kurzy W¹ójt”

¹Opowieści dziadka Staska Pzepióry z młodości

„Kurzy W¹ójt” mioł dobre cześnie, ino ze ich pilnowoł dziyj i noc. Roz rano zawcasu p¹ośli my do nieg¹o na splewy. Wyleźli my na drzew¹o i jymy. Ale zacyły psy scekać „Kurzy W¹ójt” sie ¹obudziuł, wych¹odzi w gaciach na p¹ole, p¹od cześnie. Sk¹uty ze strachu zacyli jscać, a to leciało p¹o liściach na nieg¹o. Baba sie go pyto: „co tam ni ma nik¹og¹o?”, „ni ma, ni ma, ino dyscyk se rosi” tak godo. A my ni mogli ze śmijchu wytrzymać. Drugim

razym W¹ójt ¹obtrzepeł jabka, miol całom f¹ure, f¹ura sto-
ła na p¹olu na placu. Myśli se tak: „trza jabłek pilnować”
położuł sie na trowie i pilnuje. Jak usnoł, p¹odeśli my p¹od
chołpe, myślymy, co tu zrobić? Wziołym śpagat, m¹ocny,
W¹ójt lezoł b¹osco, skrodym sie do nieg¹o i zrobiułym kul-
ke na śpagacie, zasmyknołem g¹o za wielgi palec. Drugi
k¹oniec my uwionzali na kulce ¹od krów. Myślymy, co tu
zrobić, puscymy mu w¹óz z jabkami w paryjom. Tak my
zrobili. Wyciongli my kamiynie sp¹od kół i puścili w¹óz.
W¹ójt sie ¹obudziuł, ujrzoł w¹óz, jak leci do paryji. Nie wie-
dzioł, cy lecieć za nami, cy za w¹ozym. P¹olecioł za nami,
drze sie: „skurcybyki nogi wom z d... p¹owyrywom”. Leci
tak z logom, a juz nos doganioł, a tu jak g¹o śpagat nie
siarpnie za noge, jak sie wyłoży. Zakłoł „Psio jeg¹o mać,
psio jeg¹o mać”. I tak my wyryktowali W¹ójta. W¹óz sie
zatrzymoł na top¹oli w paryji, nie strzaskoł sie, ale wy-
pod zatulek i jabka sie wysypały, ale późni my mu póm¹o-
gli jabka p¹ozbiyrać. Tak to my wyryktowali „Kurzeg¹o
W¹ójta”.

„Dołek”

¹Opowieści różnowickie

Dzie downi siedzioł Tomek Mach¹owski, w g¹óre pro-
sto jes paryja. Paryja ta lezy prawie w środku wsi. Kiedy
jesce nie było k¹ościółów, ani parafii w paryji ty carówni-
ce ¹odprawiały cary, ¹odcyniało sie tam uroki. Nie wiym,
ceg¹o sie nazywo „Dołek”, m¹oze dlatego, ze jes tam peł-
no dołk¹ów p¹o wyk¹opanych wielkich drzewach, które
tam rosły. W kazdym razie baby juz późni, jak buł k¹o-
ściół, ch¹odziły tam ¹odcyniać uroki. Zeby ¹odcynić urok,
baba musiała wzionś siana gorzc, p¹ojscąc p¹o nim, skro-
pić chłopa, wyp¹owiedzieć zycynie i zak¹opać w „Dołku”.

Tak to słysołym 'od starych ludzi. Chłopy 'odcyniały uroki lub 'odpyndzali diabły na rozstajnych drógach, b'ło tam siedziały zowdy diabły. Jesce downi, downi buł gaj, w którym 'odprawiano cary i ch'óćjake dziywki 'o zamonzpójście 'odprawiały. Późni nazwali to miyjsce Bugoj. Miyndzy Bugajym a Rozymbarkiem dziółym idzie dróga z Biyca „Sitaski g'óściniec”, przy dródze k'opali na dziole downi krzemijj, na dziole i na rasławskich Maśluchach. Takie rzecy wiym ze starych ludzi, a i som widziołym kupki krzymiynia przy ty dródze, co ludzie na p'olach zbiyrali. Te casy były przed Rozymbarkiyem, downi ta wieś nazywała sie Niemścino, ale juz nie wiadom'ło, cy 'od Niymców, chyba nie. Z teg'ło co wiym, wieś ta była barz staro, staro jak Biyc, nazywała sie tak, b'ło było w ni tyło ludzi, ze sie nie mieścili, tak słysołym. A to i tyz prowda, b'ło m'ój k'olega Michoł znalaz na Babijjcu siykiyrke kamiynnem, z kamiynia gładzoneg'ło, na dziole wyzy chołpy. Lascy tu na Babijjcu za dziółym, koło głogu, były sośniowe. Jesce nojstarsi ludzie pamiyntali sośnine na Rózówce. Tyz u somsiada, jak stawiali chołpe, to 'odk'opali 'opolołki z drzewa, cosik sie spoliło, ale to było meter pod ziymiom.

A tyz kurhany, które tu były na Bugaju, w Różnowicach, na „Rózówce” w Rasławicach na Wyg'łonie, to ino pewnie na to wskazujom, ze ludzie tu siedzom 'od zawdy. Jeśli ch'odzi 'o 'odcynianie carów, g'osp'odarze, jak 'ogłondali gadzine, młodeg'ło żróbka cy ciele musieli splunonć za siebie, powiedzieć „tfu, tfu na psa urok!”. Tak tyz zawsze musieli spluwać, casym tyz na ciele cy żróbka, cy szkape ab'ło krowe. Spluwało sie i godało „tfu, tfu, brzydulo”.

ŁO tym, co przynióś wilka

ŁOpowieś Franka Przepióry „Prosoka”

Roz sed chłop w zimie do karcmy. Jak przechłodził przez łasc, na plecy skłocuł mu wilk. Chłop wziół wilka, złapoł za przednie łapy i przyciongnół do siebie z cały siły tak, ze wilk pyskiym ni młóg głó ugryś. Przysed do karcmy z wilkiym, rzuciół łó ziymie. Jednak som sie za chwile wywróciół, błó wilk tylnymi łapami zdar mu plecy, tak ze sie wykrwawiół.

Rusek z radiostacjom

ŁOpowieści dziadka Staska Przepióry „Prosoka”

W śtyrdzistym piątym, jak Ruski śli, przysed jeden Rusek do mnie z radiostacjom. Karabin miół na drucie, posek widocnie przepięł. Pyto sie mnie: „Kuda German”, jo mu godom „w ŁOlsynach i w ŁOlpinach som Niymcy”. Wyłoz na stodołę i kuko na pónoc zza kalenicy. Złoz i telefonuje „ŁOlsyny, ŁOlpiny, mnogo Germana”. Późni mnie sie pyto: „Kuda Berlin”, jo mu godom, pokazujonc na zachłód: „tam za głórom”. Rusek wziół radiostacje, karabin zarzuciół na ramie, wysed na droge, krzyknoł „ura” i płolecioł drogom na zachłód.

Jak my zalesili Rolice

„Rolica” to nazwa takiegłó płola w Różnowicach na Padołach. Młoje wspomnienia

Rolice kiejsik sie zbiyrało, sioło sie żyto, łowies i sadziło zimnioki. Siekło sie łonke kłosami, a późni jak Guziki przebrali fłose do prosta, kłosiarkom. Jak młój brat Andrzej chłodziół do łósmu klasy, płojechali my młotorym

i ¹od dołu na dw¹óch zag¹onach wysioli my reklam¹ówke ziórnec brzozowych z brzózec w Sitnicy, które sie przy chołpie ¹osypały i matka je p¹ozbiyała. Udało sie trafić na cas, brzózki sie przyjyły. Dwa lata późni zasadziułym ¹terdziści jasionów i ¹terdziści grab¹ów i buk¹ów. Ale sarny to duzo z nich ¹osmykały. P¹osadziułym tyz top¹ole na łonce koło p¹otoka i p¹od zog¹onami.

Jak to downi bywało

M¹oje wspomnienia

Downi, jak nie było telewizorów i Internetu, jak bułym mały, do nos do chołpy do dziadka i ¹ojca przych¹odziłi somsiedzi. W zimie sp¹otykali sie, zeby p¹ograc w karty, w „durnia”. Przych¹odziuł Stasek „¹od Kurzonki”, Stasek „Połka”, Franek „¹od Ułanki” i Filak. Dziadek Stasek z „Połkom” zapiekali fajki p¹od blachom, dym snuł sie po piekarni. Baby, „Macia ¹od Ułanki”, Helka „¹od Ułanki”, babka Bronka i matka skubały piyrze i bojcyły. Jak nie skubały piyrza, to ¹obierały piech¹ote ab¹o b¹ób. Mi babka strugała jabka rynety i dzieliła na ćwiortki. Jo z Jerzykiem „¹od Ułanki” grołym we w¹ojne, ab¹o w pudółko. Zawsze w zimie dziadek z ¹ojcym do chołpy przynosili waśtat, k¹obylice i dziada. Robili w¹ozy drewnioki i żeleźnioki. W chołpie tyz tocyli w tokarni na k¹orbe głowy i inne rzeczy. Późni tyz cynsto przych¹odziuł Władek bez rynki, i Franek Przepióra, kuzyn ¹ojca. ¹Opowiadali różne ciekawe rzeczy ¹o topielcach, duchach, itp. co sie dzieje na świecie. Przych¹odziuł tyz Jasiiek, Józek „¹od Pietrasa”, casym Marian z babom Fredkom, Jasiiek Ryba, Jasiiek „¹od Głombika”. Strañnie duzo ludzi przych¹odziło, b¹o ¹ociiek z dziadkiym robili im różne rzeczy. Robili tyz k¹owalke. Nie było telefonów, a i tak kazdy sie wszystkiego na cas dowiadywoł.

Wiecorami tyz dziadek słuchoł radia „Włolno Europa”. Zimy były srogie, tak ze sie nie chciało wychłodzić, w chołpie przy blase było dobrze patrzeć, jak iskry strzylajom.

Tocynie głów

Młoje wspomniynia

Była zima, dziadek z łojcym mieli robić włóz. Przynieśli tokarnie do chołpy, założyli łodziomek brzozowy do tocy-nio. Tak sie złożyło, ze wtedy u nos buł Stasek „łod Linara”. Pyto sie gło dziadek: „bedzies Stasiu łobracol?” – „bede, bede!” – godo. Siod dziadek za tokarniom, a Stasek „łod Ułanki” z łojcym wyjyli klamke w drzwiach na pôle w piekarni. Stasiu łobraco, jedna głowa, drugo, tocom trzeciom i na jedyn roz Stasiu jak nie skłocy w drzwi, a tu klamki ni ma. Nie patrzy na to, ino sie dobijo, lepiynie zacyło ze ścian lecieć, wydawało sie, ze chołpe rozwali. Wreście gło puścili, wypod na pôle i sypionc przekłyństwami pôlecioł ku paryji. Późni gło przez miesionc nie było.

Wielgo Niedziela

Młoje wspomniynia

Jak bułym skłutym, chłóćjakie rzecy sie wyprawiało. Buł taki zwyczaj, ze we Wielgom Niedziele pło rezorekcyji strzylało sie na wiwat z karbitu. Tak i jo robiułym. Pło karbit sie chłodziło na zakłady płod smyntorz. Jak sie to strzylało?

Brało sie puszke z farby abło z cegło innego z płokrywkom, w dynku robiło sie na kraju dziurke gwłózdziym i tylo. Brało sie karbit, wrzucało do puszki, płopluło na niegło i zatykało. Chwile trza było płockać, nie za długo, brało sie

puszke p¹od b¹uta, zapolało zopołek i przykładało do dziurki w dynku. Wtedy gaz z karbitu wybuchół. Mi nojlepi strzylała wonsko p¹odug¹owato puszka z kawy Inki.

Lasc w Sitnicy

Z naseg¹o życio

Lasc w Sitnicy i p¹ole na „Michalcówce” zbiyroł m¹ój ¹ojciec Jan Przepióra. Stasek Michalec siedzioł ¹od młodych lot w Krak¹owie z babom, siostrom ¹ojca Jankom. A p¹ole kozoł zbiyrać Przepiórom. W k¹ojcu, p¹o śterdzistu latach zbiyranio ¹ojciec p¹ojechoł do Krak¹owa i kupiul p¹ole z lascym, a właściwie som las, b¹o p¹ole było w lejsie i zarosło. Na jedny parceli była sośnina, na drugi młody las, który urós (jo pamiyntom, jak tam my siekli żyto). Grabina była umownom cynściom jedny trzecio i jesce brzezina. Cynś lasca tyz jes w paryji „Stawcannie”. Ujek mioł chołpe nizey k¹ościoła w Sitnicy. Chołpa sie spoliła. „Pamiyntom, jak my tam z ¹ojcym targali jabka i ¹ojciec spod. ¹Ojciec z dziadkiym zbiyrali tyz p¹ole tam, gdzie teroz siedzi Zynek.

Niedziela Palm¹owo

M¹oje wspomniynia

Na wiosne przed Wielgom Nocom świynciło sie palmy. Starsi ludzie robili inne palmy, a dziecka, sk¹uty inne. Sk¹uty brali dwie listewki, jednom dugom, drugom krótkom i zbijali je w kształt krzyza, ¹owijali je bibułom po sk¹osie. ¹Od ramion tyz sły co kawołek wstonzki z bibuły, w ch¹oćjakich k¹olorach, nojcynści: jasnoniebieskie biołe, cerw¹one i żółte. Wstonzki sie układały w kształt rombu ¹od małego¹o na środku, do wielgiego¹o na kraju. Na k¹ojcach teg¹o

krzyża były bagniynta. Liczyła sie wielk¹oś palmy, tak ze kazdy w k¹ościele p¹odnosił sw¹ojom jak nojwyzy.

Starsi brali bagniynta i wionzali je w wionzke, tak ze pasowała do rynki. Przewionzywali co 5 cm śpagatym. U g¹órry wionzali kokarde ze wstonzki. Cynsto tyz do bagniont dawali narcyze. Tako palma była m¹ocno, cynsto sie nimi ¹obkładali p¹o drodze z kościoła, chłopoki z różnych wsi.

Malowanie pisanek

M¹oje wspomniynia

Przed Wielgom Nocom w Wielgi Piontek malowało sie pisanki. Babka Bronka natargała zieloneg¹o żyta i zag¹otowała w gorcku, z teg¹o był k¹olor zielony. Z up cebuli ¹odciynnie bronzoweg¹o. G¹otowała w tym jojka pore minut i nabiyały k¹oloru. Jojka sie malowało piórym, salwasówkom, ładnie wybielało. Późni sie to wycierało szmatkom, p¹o sk¹ojcyniu naciyało sie jojk¹o tuscym. Jak było świyncynie, to baby brały nowe k¹osyki wiklinowe, takie normalne wielgie jak do zimniok¹ów. W połowie, do¹okoła przystrojały miyrtyem i sły świyncić. A k¹osyki były ciynzkie ¹od jodła, to casym i chłopcy póm¹ogali im niyś. Kazdo baba do świyncynio ubiyała kwiciastom chustke z fryndzlami na ramiona, a dziewcynta sły w g¹orsetach.

Jedzynie na nartach

M¹oje wspomniynia

Downi jak przysła zima, to sie nie siedziało w chołpie. Bułym sk¹utym, w kazdy dziyj p¹o szkole śli my z k¹olegami na narty. Nie było telefonów, a i tak my sie umieli zebrać. Jeździli my nojcynści na „Potlik¹owym ug¹orze”, na „W¹ójcik¹ówce”. Jo, Romek, Hynek, Stefek, Mirek,

Kazek, Fredek, Jasiek, B¹oluś, Marek, Krzysiek. Nierozmy sie wiecorym wybiyrali na wiynksom góre, do Grubki. Jeździli my do ksiynżyca, a jeździło sie dobrze, b¹o śniyg znosiuł. Mieli my tyz sk¹oka, to kto sie nie boł, to m¹óg jechać.

Narty były drewniane, ¹okucia na linki z klapacami. Narty sie robiło w chołpie samymu z jesiona ab¹o dombka. Ciesało sie narte, późni strugało, jak była g¹otowo, brało sie i wkładało k¹ojce do gorcka ze świskiyymi zimniokami i g¹otowało. Jak były zag¹otowane dobrze, wkładało sie je w s¹ołbe chołpy i zaginało. Jak sie zostały i usły, przypolało sie zagiyncie k¹ociubom ab¹o jakim innym żelaznym zagrzonym p¹od blachom. Jo se nawet zrobiułem taki hybel, zeby wystrugać fuge na narcie. Dzie indzi chłopoki tyz jeździli, koło Durana, a na Równiach z G¹otfrydowy. Cas na nartach szybko lecioł, nik tyz nie buł zmarzniynty, chyba ze sie wywracoł i co chwile tołoł w śniygu.

Któryndy sie downi ch¹odziło

M¹oje wspomniynia

Downi do wsi nie ch¹odziło sie „Kalisówkom”, ino p¹ole dali na wsch¹ód „Rózówkom”. Brzegiyim ¹od wsch¹odu miyndzy była ściyzka wydeptano, b¹o na miyndzy Kiołtyka i Guzik paśli krowy i sie wściykali, jak sie trowe deptało. Ch¹odziło sie casym tyz prosto do g¹ościjca „K¹orcówkom”, to jes p¹ole dali ¹od „Przepiórowki”. M¹ozno tyz było iś „na dzioły” koło w¹ojsk¹owego smyntorza. Wych¹odziło sie nize Przepióry, ab¹o ¹od g¹óry szkoły. Miyndze były wypasione, b¹o kazdy po dwie, trzy krowy pos. Wszyndzie m¹ozno było łatwo przejś.

Jak była srogo zima, nieroz tak było, ze śniyg znosił, sło sie do prosta na wieś na dzioly. A jak była zadymka, to sło sie „Kłorcówkom”, bło najblizy do głościjjca, a głościnyec łodwolali.

Sklep płod kłogutkiym

Łojca i młoje wspomniynia

Na „Rózówce” koło głościjjca, tam gdzie siedzi Giynek „łod Sryma”, stoi figłura na słupie. Płostawili jom barz downo, kiedy jesce tam wychłodziła dróga „Kalisówka”, co sła do skłosa przez płole Róza i Guzika. A downi na kazdym skrzyżowaniu stowiano figłury. Pło drugi stronie głościjjca był sklep „u Kiołtyki”, tam dzie siedzi teraz Romek. Na sklep godali „Płod kłogutkiym” przez to, ze na figłurze na dachu był kłogutek wyciynły z blachy. Do sklepu towar z Biyca jednym kłoniyem przywłoział Kiołtyka. Jak chłodziułym do szkoły, to młozno było kupić bułki prosto z włozu, jak sie gło pło drodze spłotkało. W sklepie były śledzie w becce, łogłórki w becce, cukier na woge, smolec, cukierki toffi i irysy barz dobre, łorynzada w proszku i we flaszках. Starsi młogli kupić wino „Patykiym pisane” „Kwiat jabłoni” i inne tanie. Za piontkę z rybokiym młozno było kupić konserwe rybnom, dwie bułki, łorynzade i za resće cukierkłów. Cygary „Śporty” kłostowały 3 złote.

Jak downi wyglondały żniwa

Młoje wspomniynia

Płod kłoniec lipca brali sie ludzie za siecynie. Piyirse sie siekło jyncmijj, późni żyto, późni pszenice, a łowies i strzonske na kłojcu. Żyto sie przeważnie siekło kłosami,

b¹o sie nachylało i lubiało zwalić. K¹osiorze siekli, a baby¹odbiyrały i wionzały. Późni sie stawiało dziady w dziesiontoki (dziewiynć snopk¹ów i chochoł). Pszenice sie siekło k¹osami, a późni tyz k¹osiarkom. K¹osiarki miały drabinki, z których sie zwolało snopki grabkami ab¹o widołkami. Pszenica, jak była wielko, k¹opiło sie w ¹ósmoki, a jak mniyjso w piontoki. ¹Ósmoki miały 7 snopk¹ów, ¹ósmy chochoł, piontoki 5, szósty chochoł. Casami dziesiontki z żytym sie chocholiło dwoma chochołami na krzyz. Chochoły sie zakładało z zach¹odu na wsch¹ód, zeby wiatier nie zwał. ¹Owies i strzonske sie k¹opiło w piontoki. A widziały tyz, jak m¹ój dziadek k¹opiul strzonske na rogołu w pók¹opki. Zb¹oże, jak troche p¹ostało, to sie zawoziło do stodoły. Na w¹óz zakładało sie lytry, a jak buł żeleźniok, to z przodu na luśnie, brało sie pawonz i jechało p¹o snopki. W lytrach układało sie snopki na d¹ugoś dwie warstwy, a późni nad lytrami. Snopki sie kładło kłóskami do środka roz w jednym stro-
ne, roz w drugom. Jak sie ułożyło 5 warstw, to była już wielgo f¹ura. Trza było umieć układać, b¹o inacy sie f¹ura rozwalila. Na k¹ojcu sie pawynziło. Tyn, co buł na f¹urze, p¹odnosiul pawonz jednym k¹ojcym z tyłu, a tyn co buł z przodu, zakładał łajcuch. Późni sie przyciskało i na zadzie zawionzywało p¹owrozym pawynźnikym.

Jak sie przyjechało do chołpy (a nieroz p¹o drodze sie trza było namyncyc, zeby nie wywalić f¹ury, b¹o drógi były ladace), snopki sie kładło do stodoły. A w stodole tyz trza było umieć układać, układało sie rzyndami, kłóskami do g¹óry i warstwa p¹o warstwie. Snopki musiały być tyz gynsto ułożone (jak sie układało to sie przyciskało k¹ol-
nym), zeby nie przepodać.

Dwie fig^lury

M^loje wspomniynia

Jagym siedzioł w chołpie, bułym juz ch^lory, wyrzeźbiu-
łym fig^lure z wiyrb^loweg^lo klocka Matki Boży z Dzieciont-
kiym. Było tak: siedzimy w chołpie jo, m^lój ^lociec i somsiód
śp. Jasiék „^lod Połki”. I tak pokozołym jom te fig^lure. Jasiék
^loglondo i pokazuje mi na środek. Patrze, a tam widać, cor-
no dusza wych^lodziła na środek fig^lury. Jasiék godo, fig^lura
ładno, ino ze klocek mo ch^lorom duse. Jak sie to ^lokazało, ta
rzeźba była tako jak jo wtedy. Późni fig^lura stoła w kóm^lorze
na szofce. Jak juz bułym tu na F^loluszu, wyrzeźbiułym fig^lure
z twardego klocka. Ciynzk^lo było ^lobrobić, b^lo twardz, ale
zrobiułym. Fig^lura miała piyrse przedstawiać Chrystusa, ale
wszyscy mi godali, ze to Maryjo. Przerobiułym jom na Ma-
ryjom, p^lomalowałym na niebiesko. Chustke zrobiułym bio-
łom. Wiele ^losób sie mie o nióm pytało, nawet i nas ksiondz
Robert. Ale jo se tak myślę, ze m^loze kiejsik sie jom p^lostawi
na Babiujcu. Teroz dusza zdrowo.

Strzylanie

Wspomniynia dziadka Staska Przepióry „Prosoka”

„P^lo piyrsy w^lojnie ^lostało wiele amunicyji. Wziołym
karabin z uciyntom lufom i p^lodsedył strzylać do wyn-
w^lozu, wyzy chołpy. Przez wynw^loz połožołym deske,
zeby w nióm strzylać, amunicji miołym całóm skrzynke.
^lOstrzyłołem sie tak, ze az mi sie w głowie monciło, jagym
sed z p^lowrotym do chołpy.

Innym razem w świynta, wziołym kule - łuske żelaznom
^lod śnapnera, nasypołym prochu, zabiłym kołkiem, a kraj
zawinołym. Rozpolułym ^lognisk^lo we wynw^lozie i włožu-
łym to w ^logiyj. Miało strzelić, jak ludzie z Babiujca bedom

is z k^lościola z rezurekcji. Ludzie idom, wysli juz do pól dziołu, tu nie strzyło. Ide p^lopatrzyć, co jes, a tu jak nie rombnie. Śnapner przelecił „Serw^lojscówkę” i na „K^lorcówce” spod koło jedny baby. Jo sie wystraszył, b^lo m^logło jom przecie trafić”.

Niymiecko kuchnia

^lOpowieści dziadka Staska Przepióry „Prosoka”

„W śterdzistym pionym roku jak uciekali Niymcy, g^lościycym w strone Rzepiynika jechała kuchnia w^lojsk^lowo. Na jedyn roz, jak byli p^lod Sm^lolyjkom, nadlecił ruski sam^lolot i zacoł strzylać. K^lonie sie zlynkły i p^lourywały. Jednego zabiło na miejscu, drugi uciekoł na dół, krew mu z boku jscała az do f^losy, dolecił p^lod Rycka i tam sie wyrócił we f^losie. „Gymb^loconka” stoła na g^lórcie wyzy drogi i sie darła „^lo lab^loga, ^lo lab^loga”. Całom kuchnie wystrzylali i jednak nie trafili.

K^lonie leżały zabite. Ludzie sie boli tam is. Jo myślę, p^lóde. P^losedym z Linarym, wzyli my sonki. ^lOsk^lórzyli my z Niziołkiym i „Linarym” jedneg^lo k^lonia. Ciyznk^lo sie sk^lórzyło, b^lo buł mróz 20 st. i k^lonie szyb^lo chłódły. Sk^lórzyli my ^lobconzkami. Na sonki wzięłem kark k^lonia, przywiozym do chołpy. Zwalułem p^lod sopom, uciółem troche miysa i dołym somsiadom, b^lo u nich biyda była, rešta zamarzła, siykiyrom rombołym p^lo trochu kurom, dobrze sie p^lo tym miysie niesły.

Kuchnia miała ^lop^lony na kołach, ale ludzie nie wiedzieli, na co takie koła m^logom sie przydać, b^lo nikt nie widzioł gumioka. P^lociyli nozami ^lop^lony i kazdy wzięł kawołek. W stycniu mrozy były ^lostre, miyso, które miołym, zamarzło, co jakiś cas somsiadom dawołym p^lo trochu i jak^losik przeżyli biyde”.

Chołpa Przepiórów na dziele

Jak dziadek stawioł chołpe.

Dziadek Stasek „Prosocyk” mioł chołpe budować piyrse p¹od g¹órom, wyzy stareg¹o siedliska Przepiórów. Ale matka mu pedziała: „Nie dom ci wyzy chołpy p¹ola, b¹o byście sie z braćmi swarzyli”. Dostoł p¹ole na dziele ¹od drogi, do „Linarowy paryji”, tyz na „Przepiórówce”, dwa m¹orgi. Myśli se, p¹ostawie chołpe przy paryji na „W¹ójcik¹ówce”, to bedzie blisk¹o do w¹ody, b¹o downi tak chołpy stawiali przy paryji, b¹o im tyz było sk¹oda ładneg¹o p¹ola. Ale babka Bronka godo mu: „P¹ostow chołpe na dziele blisk¹o drogi i dalek¹o stond widać”. P¹osłuchoł sie baby, tak tyz ucyniuł. Dwa tyg¹odnie w lejsie na Kontach ciesali drzew¹o, późni g¹o przywióz na Babiyniec. Do stawianio chołpy zawołoł G¹og¹ole z Babiyjca teścia. G¹og¹ola jednak chołpy nie p¹ostawiuł, b¹o wceśni nagle umar, chołpe stawiali Wszółki „Głombiki”. W tysionc dziewiynset trzydziystym siódmym roku sk¹ójcyli stawianie. Chołpa stoła dziesiynć metrów ¹od drogi na dziele na pónoc i piytnoście metrów na zach¹ód ¹od „Serw¹ojcówki” równo z drógom ¹oknami na połdnie. Była na nowym miyjsu.

Rolica

¹Op¹owieść m¹ojeg¹o¹ ojca

Na Bugaju siedzieli zak¹oniki, ludzie godali na nik „Laliki”. Jakosik baba p¹odarowała jom w Rozymbarku na Padołach pore m¹orgów p¹ola. Ze buł to wielgi kawółek, godali na nieg¹o „Rolica” ¹od roli. Dziadek Laśkiewicz buł tyngiym k¹owolym na Bugaju. Przyjydzali do nieg¹o ludzie z daleka. „Laliki” narobili dugu u nieg¹o, b¹o f¹olwark mieli i k¹owola p¹otrzeb¹owali. W k¹ojcu dug trza było

wyrównać. Ni mieli piniyndzy, a dug buł wielgi, wiync sie dogodali. Dali Laszkiewiczowi „Rolice.”

Nowina

M¹oje wspomniynia

Downi, jak sie siadało do stołu, a były juz nowe zimnioki, jadło sie jedneg¹o i trza było k¹ogosik przy stole, co tyz jod, siarpnonć za uch¹o i powiedzieć „Nowina!, Nowina!” Tak sam¹o, jak sie jadło nowy g¹otowany b¹ób cy świyzom kapuste, tyz tak sie cyniło.

Polenie Judosa

M¹oje wspomniynia

W Wielgi Cworteck p¹o k¹óściele zapolało sie przy chołpie na widocnym miyjscu ¹ognisk¹o. Poliło sie pore wionzek słomy, ab¹o patyk¹ów, nazywało sie to „poleniem Judosa”. Późni zacyli polić ¹opony. Jak bułym sk¹utym, ¹ognisk¹o poliło sie prawie przy kazdy chołpie i było z daleka na całom ¹okolicie widać.

Siekiyrka kamiynno

M¹oje wspomniynia

W Różnowicach na Babiycju Michoł ¹oroł p¹ole traktorym, wyzy chołpy, nogle cosik zazgrzytało w pugu, zsiod, ujrzoł jakisik kamiyj z dziurom, młotek kamienny cy co. Wzioł tyn kamiyj i jak wracoł, położył g¹o na studni u ujka Marka Hołdy. Upłynoł jakisik cas, godali my u nos ¹o starych rzeczach, no i Michoł ¹opowiedzioł ¹o kamieniu. Godo, ze położył g¹o na studni. Michoł miał wtedy 15 lot. Godom: „przyniyscie tyn kamiyj”. P¹ośli z m¹ojym

bratem Andrzejym i znaleźli g^{ło} przy studni. Przynieśli g^{ło} do mnie i ^{ło}okazało sie, ze jest to siykiyrka kamiennie, dobrze zach^{ło}wano z kamiynia gładzonego z wywierconym ^{ło}otw^{ło}orym.

Lamus

M^{ło}oje wspomniynia

Wiele lot tymu, jak my z ^{ło}ojcym i dziadkiym jeździ-li do lasca na na Konty Pajskom drógom (teroz drógom na Równie), jesce wtedy były normalne k^{ło}oleje, b^{ło}o jeździło sie żeleźniokami i wonsk^{ło}o było i wynw^{ło}óz. Koło ty drógi stoł murowaniec, inacy lamus. ^{ło}Od wsch^{ło}odu były solidne drzwi z gw^{ło}óździami żelaznymi, a na ścianie pisało, ze to jest zabytek. Cerw^{ło}ono tablica z ^{ło}orłym i biołym napisym. Pore lot późni, jak juzym urós, bułym w murowańcu w piwnicy z m^{ło}ojym k^{ło}olegom Bogdanym. Bułym i widzio-łym, jak rozwołały sie kamiynie z fundamyntu, az strach, zeby to sie nie zawaliło. Późni za jakisik cas murowaniec sie zawaluł, kamiynie wywieźli na dróge na Rozymbarzki dzieł, na dróge ^{ło}od przestanku na Rzepiynik. Sk^{ło}oda było murowańca.

Śtab austryjacki

Wspomniynia dziadka Staska Przepióry „Prosoka”

„W piytnostym roku jak była w^{ło}ojna, śtab austryjacji buł u m^{ło}ojeg^{ło} ^{ło}ojca Jantka Przepióry „P^{ło}od g^{ło}órom”, na Babiycu. Trzech Austriok^{ło}ów wysło wynw^{ło}ozym „Przepiórówkom” na dzieł. Ledwie sie wychylili, a jednemu urwało rynke w ramieniu. K^{ło}oledzy g^{ło} przynieśli do chołpy, strasnie sie dar. Rynka ^{ło}ostała w Serw^{ło}ojkieg^{ło} ^{ło}o k^{ło}onicu. Tak Ruski prali z Rówiyn. W tym samym

dniu u Sm¹olynia śrapner trafił w chołpe i wytronciuł dwa drzewa. Kulki sypały sie p¹o dachu, a my siedzieli za nolepom”.

Budowa smyntorza

Wspomniynia dziadka Staska Przepióry „Prosoka”

„Smyntorz w¹ojsk¹owy miol kiejsik ładne, ale liche ¹ogrodzynie. Budowali go w¹oscy jyńcy. Jedneg¹o dnia ciongli w¹óz z kamiyniami „Duranówkom”. Wyjechali do pól dziołu, ale sło jom ciynzk¹o. Na jedyn roz wziyli i puścili w¹óz. W¹óz p¹olecioł na dół i roztrzaskoł sie na drobne kawołki ¹o stodołę u Durana. Takie to było budowanie. Tak to było, ze m¹osiynzne tablicki ¹odrywali i robili ¹ozdoby na kantary, a kamiynie z muru p¹odkrodali na fundamynta”.

Rusek z automatym

¹Opowieści dziadka Staska Przepióry „Prosoka”

„W śterdziystym pionym jak Ruski śli, przysed jedyn Rusek z karabinym, automatym, zam¹ocowanym na desce. Wsed do piekarni, zjod, godo, pokazujonc na automat „wot charoszaja maszyna”. Jo mu na to „ni chuja nie stoit”. Złapoł mnie za ramie i ciongnie na p¹ole. Myśle, chce mnie zastrzelić. Stanoł przy ¹ogródku i godo do mnie „pasmatri” i zacoł strzylać z automatu w beton na studni, ino sie łuski sypały. Całe szczynście, ze beton buł m¹ocny, b¹o by g¹o rozwaluł. U g¹óry na betonie ¹ostoł ślad p¹o kulach, który jes do dziś”.

P^lo kawalyrce

M^loje wspomniynia

Jak bu^lym m^lody, za kawalyrki ch^lodziu^lym do jedny panny z Binarowy, by^la stra^lšno zima, śniygi wielgie. Te-
ściu trzyma^lo wino za piecem, w izdebce i godo^l „Bogdan
zdrowie”, a rano do córki: „boczku mu dej”.

By^lo to w zimie, w Nowy Rok przyjecho^lym z Binaro-
wy rano. My^lse se nagrzesu^lym, trza w Nowy Rok i^l do
k^lóściola. Tak tyz p^lo wyj^lsciu z autobusu zrobiu^lym. Stoję
w k^lóściele, ksiondz proboszcz Ronczk^lowski zaco^l godać
kozanie. A jak godo^l, kazdy wiy. ^lOcy mi sie zamkny^lły
na stojonco i lece do tyłu, jakosik baba mie p^lodtrzyma^lła,
b^lo bym sie wywróci^lł. Wysedym z k^lóściola. Tak ze „p^lo
nocy kawalyrki do k^lóściola ni ma co i^l”.

Dożynki

M^loje wspomniynia

W roku 1987 robili my dożynki w nasy wsi Różnowice.
Dożynki my robili p^lod szyldym ZMW, takie by^ly casy. P^lod-
łoge na zabawę przywieźli my z Binarowy. Jo wziu^lem ^lod ^lojca
k^lonie i w^lóz, gumiok ze sp^lodlorkom. Na sp^lodlorce siedzieli
jo, Bogdan, Marek, Jasiek i z tyłu przed ko^lym, Janusz. K^lonie
sły w galop, w Raśławicach koło remizy Janusz p^lodpar sie no-
gom ^lo g^lóściyniec. Noga ^losta^lła i trafi^lła p^lod ^lop^lone. Zanim
zatrzyma^lem k^lonie Januszowi zdar^lo całego b^luta.

Wiyniec my robili u Przepióry, dziewcynta wi^ly wiy-
niec. Ale trza by^lo ustalić, kto z kiym pódzie do wiyjca.
Mio^lym p^lowodzynie. Mariola i Ala zacy^lły sie swarzyć,
która zy mnom pódzie. Tak ustali^lły, zeby^lm som wybro^lł.
Wybro^lłym Mariole, b^lo by^la piykniyjso, za co Ala by^lła
na mnie zawdy zło i mi to pamiynta^lła.

Dożynki na Maśluchach

M^loje wspomniynia

Bu^l siyrpiyj, lato upalne, m^lócili my pszenice, wionzonym wionzki przed b^lojskiym, az tu nagle p^lodjyzdzo motor, Ala ze sw^lojym ^lojcym. M^locke my przerwali, Ala godo tak: „Boguś, mom strasnom prośbe do Ciebie, pódzies zy mnom na dożynki”, dożynki robili u nich w chołpie. Nijak mi było ^lodm^lówić, ch^loć wiedziołem, ze Ala mo kawalyra ze Strzesyna. ^lOna godo, ze sie p^loswarzyła z niym. Cóz, zg^lodziułem sie, dożynki były udane. Pamiyntom jyj siostry B^lożyne, jak mi grała „Czy bedzie Ci ze mnom do brze”, cało ta rodzina była muzykalno.

Bu^l tyz taki przypadek, przysła Wieśka i godo, ze jej kawalyrowi ktosik wywróciu^l auto do g^lóry kołami. P^lośli my, jo, Janusz, Rysiek i Bogdan, ujrzeli my auto, mały fiat lezy we wynw^lozie na dachu. Ledwie my g^lo p^lostawili. Tak dożynki były. Ala sie z chłopokiym p^log^lodziła, B^lożyna sie wydała za innego, ale cóz czek^lolady nie kciała. Ino piykne zdjynia, co mom w chołpie ^lostały.

Kulig z Piotrkim

M^loje wspomniynia

Downi ch^lodziło sie na dysk^loteki do Rasławic. Roz jo, dwóch Januszów i Bogdan wracali my z dysk^loteki. Była zima idziymy, a z Rasławskiego^lo wyg^lonu ktosik jedzie saniami. Patrzymy Piotrek ^lod Stasia. Wsiedli my na sanie, trza dzie jechać. Jedziemy na Maśluchy do Ali. Jesce my w^lódke jakomsik mieli. Zajechali my p^lod chołpe, śpiywomy „Przybieżeli do Betlejem pasterze”, światło sie zaświeciło. Ala z B^lożynom ^lotworzyły. Wleźli my do chołpy, z teściym my flaszke wypili. Kozoł przyniys^l wina

z piwnicy. B^lożyna nom grała. Chłopoki i jo tak my sie na tym winie z^lopijali, ze ledwie my wysli. Piotrek nie doł rady ubrać b^lutów, to my je wrzucili na sanie. I jedziemy, a jechoł Janusz, który k^loni pilnowoł. A jechać nie umioł, jedziemy przez p^lola do Jadźki, co zjedziemy z granicki, sanie sie wywracajom, a my w śniyg. Zajechedli my do Jadźki. Sanie sie przed chołpom wywalily. Przetrzyżwiołym troche, wziołym k^lonie ^lod Janusza i do Różnowic przyjechołym. Rozebrolým k^lonie Piotrkowi i p^losedym do chołpy. Późni Piotrek pedzioł, ze mu b^lut zginoł, a b^luty mioł w^lojsk^lowe.

Kulig na Bugaju

M^loje wspomniynia

M^lój brat W^lojtek kiejsik chodziuł na kawalyrke na Bugoj do Agnieszki. Dziecek było tam w chołpie sp^loro, kcioł jom zrobić kulig. Godo mi „P^lojedzies zy mnom, to jo ^lostane, a ty przyjedzies do chołpy k^lojmi”. Tak było, zrobiuł kulig, zajechedli my do chołpy, ^lostawiołym W^lojtka i jade z p^lowrotym. A śniygi były wtedy wielgie, tak ze w śniygu buł tunel drogom na Kwiatonowice. A wiync jade nazod z p^lowrotym, a tu k^lonie nie kcom iść. Patrze, a na drodze ktosik lezy, chłop. Załadowołym chłopca na sanie, buł nieprzytomny i myśle se „trza sie wrócić”. Wróciułym sie, chłopca wzyli do siyni, natarli śniygiym, prawie zamorz, b^lo mroz buł wtedy 20 stopni. Przysła jego baba i przyniesła flaszke w^lódki. Wszyscy do mnie pili, tak ze W^lojtek som musioł sie zy mnom wrócić do Różnowic. I m^loze dlatego na Bugaju sie nie ^lożyniuł.

Jak sie scypi cześnie

¹Opisuje tu wiersym to, co zawdy lubionym, rob¹ote w sadzie i ¹ogrodzie

Rano sie wstaje, ubiyo filcoki ab¹o jakie inne gumioki. Idzie sie w las ab¹o w paryje, nojlepi to iś na cyje. P¹od starom cześniom, gdzie casem z nieba ptasek p¹o..., tam zawsze młode cześnie rosnom.

D¹ugo sie cześnie ¹oglonduje, późni sie z ziyimom wyk¹opuje i sie do chołpy przynosi, nik¹og¹o sie ¹o nic nie prosi. M¹ocy sie troche k¹orzyj w w¹odzie, późni sie wsodzo na ¹ogrodzie. Sie robi wszystkie te zabiegi, zaroz jak zydom piyrse śniygi. Jak jes dzie 15-ty luty ubiyo sie sk¹órzane b¹uty, na starom cześnie sie włazi i ucino zrazy.

Teroz troche se ¹odp¹ocne: zrazy to pyndy jednoroczne. P¹owiyw wynzi, zawsze rosnom na cubku gałynzi. Takie zrazy sie ucino scyzorykiym, zawijo w papier i wionze rzymykiym. Dobrze sie ich przelicy i ch¹owo do piwnicy.

Kiedy sie zacie budzić jelyj, kiedy poncki na cześniach zamieniajom sie w zielyj. Kiedy sie budzi piyrso źmija i kiedy wszysk¹o sie rozwijo, bierze sie zrazy, te z piwnicy, ¹oglonodo dobrze, dobrze liczy, bierze sie ¹one, tam dzie te dziki z paryji przyniesione.

Bierze sie dzika, w połowie ucino, z g¹óry nożym sie g¹o przecino. Zraze sie zastruguje kazdom z dzikiem pasuje sie jom miazgom. I trza ¹obwionzać taśmom, śpagatym, późni sie to rozetnie latym. ¹Ogrodnicom maściom, ab¹o błotym miyjsce scypiynio zasmarować p¹otym, by sie zraza dobrze trzymała i zeby miozga nie wysychała.

Cześnie sie scypi zawsze wcześnie, zawsze sie scypi na dziki cześni. I dobrze sie pasuje zrazy, zeby nie scypić p¹o dwa razy.

Jak my z ¹ojcem p¹ojechali saniami do lasca

M¹oje wspomniynia

Była wielgo zima, świynta nadch¹odziły, była wigilja. Juz teroz nie pamiyntom, w którym roku to było, ale dziesik dwajścia lot tymu. We wigilie do połdnia matka ze siostrami g¹otowały, my z ¹ojcem wybrali sie do lasca. Śniegu była kupa i mroz. Zaprzongli my k¹onie, a k¹onie my mieli wtedy siwki, szkape i k¹onia. Drogom koło dw¹oru p¹ojechalimy do lasca. Jak my jechali, w lejsie było piyknie, jódki całe w śniygu. Zajechalimy do lasca, ale p¹o lejsie sie ch¹odzić nie dało, tylo było śniygu, p¹owyzzy k¹olon. Urwali my pare gałonzek i wracomy sie do chołpy. Umyśleli sie, ze p¹ojedziymy przez Lipie. Jedziymy tunelym ¹odwalonym przez spych. Wyjechali my na Lipie, kurzawa jak diabli, ¹od pónocka i zach¹odu. Jak my jechali koło Mikruta, baba godo: „nie jedźcie, b¹o nie przejedziecie”. Ale co jedziymy, na samym dziele gdziesik przed tym jak droga ¹od ¹ołpijskieg¹o dw¹oru, na drodze ściana, dwa metry wysoko, tyle było śniygu, ze spych nie doł rady ¹odwalić i sie wycofoł. Co tu robić, skarpy p¹o b¹okach wysokie, k¹onie nie kcom is w taki śniyg, b¹ojom sie, zeby sie nie p¹otratowały. Ale ¹ojca sie suchały, włoł jom p¹o bacie, jak¹osik wysk¹ocyły na skarpe i my wyjechali na dzieł na p¹ola, śniygu było tyle, ze piersiami garnyły śniyg. Wrócili my sie z p¹owrotym. Jak my jechali, zrobiła sie strasno kurzawa, drobny śniyg tak ciół, ze jak my jechali Kalisówkom ode wsi ¹ociet puściuł k¹onie, zeby same sły do chołpy, b¹o nic widać nie było. Takom to przyg¹ode my z ¹ojcem mieli.

Jak my siekli łonke na Rolicy

M¹oje wspomniynia

Jak miołym szesnoście lot, p¹ośli my siyc łonke p¹od Bugoj na Rolice. Jo, ¹ociec i Stasek Fyrylt. Łonki było sp¹oro, dziesik 30 arów, a m¹oze i wyncy. ¹Ociec mi wyklepł małom k¹ose. Firlyt i ¹ociec mieli k¹osy wielgie. Siecymy, z p¹ocontku mi sie dobrze siekło, ale zrobiło sie ciepło, słońko wzesło. Mi coraz ciynzy idzie, ¹ociec z Firlytym bierom wielgie p¹ók¹osy, jo p¹ół mniyjsy. Ledwie m¹ogym zdonżyć. W połowie łonki ¹ociec wysiyk bażanta, złapoł g¹o i zawinoł w bluzke, położył na g¹órcie. Sk¹ójcyli my siyc. Firlyt p¹osed do bluzki, a tu bażant jak nie fiurnie. Wypuścił g¹o. Sk¹oda było bażanta, b¹o buł piykny. Późniysymi laty siykołym łonke zawsze na „Sock¹ówce” z matkom ab¹o i som. Ciynzk¹o sie siekło, b¹o trowa nieroz była zwalono. Tyle było siana na 5 k¹op. Nieroz z m¹oim k¹olegom Stasiym siekli my łonke na „Sock¹ówce”, a to dlatego, ze ¹oni p¹o drugi stronie p¹otoka tyz mieli łonke, ale ¹o p¹ół mniyjsom. A siekli my równo.

Rob¹ota na Ślonsku

M¹oje wspomniynia

Dziesik w latach dziewiyndziesziontyk robiułym na delegacji na k¹opalni „Stasic” w Katowicach. Robiło sie dobrze, bułym spawacym, to na doł mało zjyzdzołym, ale zjyzdzołym. Ślonzoki byli dobre chłopy. Na waścacie robiuł taki wiertac Franiu Mielnik, stary Ślonzok. Nieroz godo tak: „jagym robiuł u piekorza, ch¹odziułym p¹o żymlach i dostołym lonie”, co znacy „robiułym u piekorza, ch¹odziułym p¹o bułkach i dostołym lonie. Roz przyšli my w p¹oniedziałek, do rob¹oty, a w niedziele byli my

u dziywek z nasyk stron na Ochojcu, a Franiu sie pyto: „Kcecie klina? kcecie klina?” Godomy: „kcymy”, a ¹on idzie do szofki, gdzie zawdy „halbe” trzymali i daje żelazneg¹o klina i godo: „no to mocie”.

Roz z Franiym było tak, przych¹odzi do rob¹oty cały z¹obdziyrany i godo: „ciulołym sie, ciulołym sie”. Pytomy, jak to było, a ¹on godo: „Siedze se w szynku, pije piw¹o, wysedym sie wyjscać, przych¹odze, a tu jakisik synek mi piw¹o pije. Naciulołym mu”.

Przych¹odzi przodowy ¹Owcarek i godo, jak to było. „Franiu buł w szynku na piwie, wysed sie wyjscać, ale jak wracół, p¹omyłuł knajpy i wsed do inny i mu tam naciulali”. Takie to różne śpasy były.

Jak my z dziadkiym wytopiali maż

M¹oje wspomniynia

Jak bułym šk¹utym, dziadek Stasek godo tak: „p¹ódź zy mnom, bedzies widzioł, jak sie wytopio maż”, i p¹osedym.

P¹ośli my do wynw¹ozu na Przepiórówce. Dziadek wzioł łopate i w g¹órce, co była troche p¹ochyło, zacoł k¹opać dołek dziesik 50 na 70 cm. Na tym dołku położył blache, tak ze p¹od sp¹odym m¹ozno było polic. Na blase p¹oukładał scapy sośniowe ze sośniowyk smolnyk ¹odziomk¹ów i pniok¹ów. P¹oukładał to tak na storc jak sie ¹ognisk¹o układa. A scapy wkoło ¹ob¹ozuł szczelnie dorniami i ¹ob-sypoł ziymiom z wybraneg¹o dołka. A późni to zapołuł p¹od blachom. Tak my siedzieli we wynw¹ozie, dymiło sie z teg¹o i cuć było żywice. Juz teraz dokładnie nie pamiyntom, wiym, ze na blache topiła sie smoła, co jom dziadek na miske zbiyroł. Smoła była gynsto, ch¹oć g¹oronco, to sie

zbiyrało do miski. Pamiyntom tyz, ze do ciałnika dziadek zbiyroł płyn corny i godoł, ze to jes dziegć, ale jak to juz to nie wiym, b^o to było z 50 lot tymu.

Smola zgynsniała, dziadek jom miał w misce, smarował niom dratwe, jak sył b^uty.

Żróbek

^tOp^oowieści z Babiycja

Downo, downo tymu w Rozymbarku na Babiycju żyło dw^oók somsiadów. Jedyn b^oogaty, ch^oowoł pore k^oni, a drugi biydny, miał wiela dziecek i na k^onie stać g^o nie było, robiuł krowami.

B^oogaty miał żróbka, wypuściuł g^o na p^ole i złotoł biydnymu zimnioki i buroki. Na drugi dziyj b^oogaty wstaje, patrzy, a somsiad loto mu p^o kukurydzy, ino k^olby ^oodskakujom. Pyto sie g^o „co wy Stasku robicie?” „Ano widzisz, co mi przysło na stare lata, żróbka ni mom, som muse p^o kukurydzy lotać”.

Suśnia ze śliwami

M^oje wspomniynia

Downi u nos stoła sopa, a w ni staro suśnia. Suśnia była wielgo, włożyło piync k^oosyk^oów śliw naroz, a wkoło cały chołpy rosły śliwy, to mazeloki, to corne cy wyngierki.

Nazbiyrane było śliw i my susyli. Susył dziadek Stasek, ale dziadk^oowi pilnować sie nie kciało, jak kosała babka Bronka, sła Hołdzino, to p^osed do ni p^ogadać na dróge, a do suśni przyżozał śliwok^oów. Tak sie rozpoliło, ze zajyła sie suśnia, dymy były strasne. Wszyscy myśleli, ze u Przepióry sie chołpa poli. Zagasili, ale troche lasek sie spoliło.

Maryśka godo: „ej ty Stasku, takiyscie starzy, a tacy gupi, tak policie p^lod śliwami”. A dziadek na to: „To ty Maryśka nie wiys, ze w starym piecu diaboł poli”?

Jagym jechoł na uciecke

Wspomniynia dziadka Staska Przepióry „Prosoka”

„W trzydziystym dziewionтым roku siedziołym juz na dziole. Tak przysło lato, zacyli godać ^lo w^lojnie z Nymcami, a właściwie to ^lod wiesny godali. Było tak, ze jak juz w^lojna była, pewno gdziesik w siyrpniu, ludzie sie strasnie boli Nymców. Ch^lodziło ^lo chłop^lów. Chłopy jechali juz w siyrpniu na uciecke. W połowie sierpnia przejechali g^lórole, cynś chłop^lów z Rozymbarku tyz p^lojechała. Jo miał tyz jechać, ale babka Bronka godo mi tak: „teroz żniwa, samom mie ^lostawis”. Tak ze w siyrpniu nie p^lojechołym. Zesiygym zb^loże i zebrali my sie z chłopami, jo, Róz, Niziołek, Guzik i godomy: jedziymy. Tak my tyz zrobili. Zebrali my w^lozy i p^lojechali. Na uciecke my sie ugodali z chłopami z Binarowy i z Ciekлина, b^lo tam tyngie g^lo-sp^lodorze byli. Jedziymy, zajechali my do Warzyc, a tu nadleciół sam^lolot, zacoł strzylać, udało sie nom uciyc do lasca, ale duzo ludzi nazabijoł. W lejsie w^lozy p^lo^lostawiali Żydzi, z p^lótnami i ubraniami, ale na co to komu było, kazdy boł sie ^lo życie. Dali na wsch^lód juz my jechali b^locnimi drógami, za Rzeszowym jedziymy i kcieli my przejechać przez droge, co idzie na Przemyśl. Wyjydzomy za g^lórki, a tu czołgi niemieckie idom, zahaltowali nos. Godajom, P^loloki, wracejcie sie do chołpy zbiyrać zb^loże. Dali nom przepustki i nic nom nie robili.

Były nawoływania rzondu, zeby sie chłopy udawali na wsch^lód, tam bedzie f^lorm^lowane w^lojsk^lo, stond wszyscy

jechali. Późni sie ¹okozało, ze ci co p¹ojechali wcześni, zajęchali za Przemyś, dostali sie p¹od Ruskich i ab¹o ik wywieźli na Sybir ab¹o ik Ukraińcy zabili. Niewiela sie wróciło.

Jak Franek strzyłoł do sam¹olotu

¹Op¹owieści ¹ojca Jana Przepióry

P¹o w¹ojnie Franek nalezoł do ORMO, miał pistolet, to łąził z nim p¹o wsi. Roz Franek sed miyndzom z dziołu ku chołpie, ku Ułance. Patrzy, a tu nisk¹o leci sam¹olot, Franek wyciongnoł pistolet i zacoł strzylać do nieg¹o. Pilot sie z¹oriyntowoł i za Frankiym, a ¹on w dyrdy do paryji na „W¹ójcik¹ówke”. Dobrze, ze wleciół do paryji, a nie do sw¹oji chołpy, b¹o chołpa było kryto kickami. Jakby sam¹olot puścił p¹ocisk zapalajoncy, to by sie spoliła.

Franek ¹od Ułanki

¹Op¹owieści m¹ojeg¹o ¹ojca Jana Przepióry

Franek p¹och¹odził z Nag¹órza, a dokładni z Nowsia, tam była jeg¹o chołpa, zanim przysed do Maci siedzieć na Babiyniec.

Było to w 1945 roku w styczniu, Ruski śli przez wieś. Jedyn Rusek sed przez Nag¹órze, stanół na g¹ościjcy i jscy. Franek to ujrzoł i mu gwizdo. Usłysoł to Rusek i godo do Franka: „Wot ty sie budiet nasmiwat z ruskawo soldata”, złapoł za pistolet i za niym. Franek wpod do chołpy, przeleciół przez siyj i do rzyki i rzykom udało mu sie ucieknonć, b¹o Rusek myśłoł, ze dziesik w chołpie sie słowoł. Przesukoł izdebke, kóm¹ore, a Franka juz downo nie było.

Jak my grali w piłke

Młoję wspomniynia

My chłopoki z Babiujca: jo, Romek, Krzysiek, Marek, Błoluś, Stefek, Jasiek, Kazek, Fredek, Mirek, Błogduś, Pietrek, Marek, Rysiek, Jerzyk, Hynek, Baśka, Halina, grywali my w piłke, godało sie to w balona. Grali my nojcynści u „Linara” wyzy chołpy, dzie Błoluś miał bramke, abło na Potlowym ugłorze. Roz gromy na ugłorze, a groł z nami Jerzyk „łod Ułanki”. Jerzyk miał padaczke, stoł dlotegło na bramce. A zawdy u lewy rynki palec trzymał wyprostowany. Tak jak wylecioł z ty bramki, uśliznoł sie na kretówce, palec wbiuł w ziymie i złomoł. Późni Helka nos swarzyła: „coście tymu Jerzykowi zrobili!”.

Tobłorka

Młoja łopłowieć

Jes na Suchym Rzepiyniku przysiółek, co sie nazywo Tobłorka. Dwajścia piynć lot tymu miałym kłolege Pietrka, roz nadała mu sie jedno panna w tamtyk stronach. Mni wiyncy my wiedzieli dzie siedzi, zajechali my na Tobłorke, Pietrek ło panne wypytowoł, a jo zagodołym z takom babkom 90 lot: „płowiydzcie mi, cegło tyn przysiółek nazywo sie Tobłorka?”, a babka na to godajom: „Downo, downo tymu tu swłoję tabłory mieli Tatarzy, całom wieś wypolili, łostawili ino kościółek św. Jona, bło miał póksiynżyc na dzwonnicy i tak łod tegło casu zacyli godać Tabłorka. Pietrek panne znalaz, jednak nie dane mu było z niom być. W wieku 24 lot zginoł w tragicznym wypadku. A co sie z dziywkom stało, to ani nawet jo, ani starzy ludzie nie wiedzom.

Gra we w^lojne

M^loje wspomniynia

Jagym bu^l sk^lutym, prych^lodziyli do nos na telewizor. Prych^lodziła Macia i Franek ^lod Ułanki, Helka ^lod Ułanki, Rysiek i Jerzyk.

Z Jerzykiym zawdy my grali we w^lojne, ab^lo w pudółk^lo. Tyle my tyk w^lojn przegrali, ze ho ho. Roz mi Jerzyk godo: „król – wino, dama cyrwa”. Tak my grali i tak sie karty ułożyły. ^lOn miół króla wino, jo dame cyrwe. Godo, zapamiyntaj to, jak Cie ucułym, pamiyntej! „Karty sie same układajom”. W życiu dwa razy tak zagrołym.

„Król jes najsilniyjy we w^lojne, a karty sie same układajom”.

Świynto Jadwiga

Lygynda z Babiycja

Świynto Jadwiga cynsto przyjydziała do Biyca.

Jak przyjechała do sw^lojeg^lo zomku, p^loznała ksiyncia z somsiednieg^lo miasta, co miół na imie B^lożydar.

Ni mieli sie dzie schodzać, b^lo wszyndzie wścibskie miyscki patrzyły, a Jadwiga nie kciała ^locy ludzi razić. W tym casie Jadwiga budowała tunele ze zomku, to nocom jak ro-b^lotnik^lów nie było, tam sie sp^lotykali.

Wszysk^lo sie udawało, ino ze służki królowy były ^lo B^lożydara zazdrosne, b^lo na turniejach nojlepi władoł kapiom i mieczym. Doniesły królowi. Ch^loć ^lona sie wszyskieg^lo zaparła, król przeniós jom na inny zomek i pedzioł tak: „Mos b^logactw^lo, piykny zomek, to ceg^lo sukos” i tak sie to sk^lojcyło.

Godajom starzy ludzie, ze tam gdzie te lochy Świnynty Jadwigi sły, jak sie dobrze wsucho, to słyhać szelest sukni Jadwigi i stukanie zbroi B'ožydara, dzie ik duchy sie przechodzajom.

Miliw¹ojtek

Lygynda z Babijjca

Buł chłop w Rozymbarku, nazywali go Miliw¹ojtek. Miliw¹ojtek buł piykny, rob¹otny, huloł nieroz z dziywkami to w Binarowy, to w Sitnicy. Az roz sed w sitnickim Raju, sp¹otkoł b¹ogine, ¹od teg¹o casu, jak go dziywki ciongły na siano, zawdy ¹odmowioł, za co dziywki były barz wściekle na nieg¹o, to sie wydawały późni za byle k¹og¹o. Miliw¹ojtek sie zatraciuł, w k¹ojcu dostoł przypadnicy. Nie suchoł starych ludzi, co godali, ze jak sie sp¹otko b¹ogine, nie w¹olno na niom sp¹ojrzyć, b¹o b¹ogina to nie rusalka.

Jak Przepióra kupiuł las na Pajskiym

¹Op¹owieści dziadka Staska Przepióry „Prosoka”

Jak sprzedawali lase na Pajskiym, chłopcy, co mieli piniondze, p¹okupili. Kupiuł Przepióra, Róz, Kiołtyka, Potla i ini. Buł tyz chłop na Babijjcu b¹ogaty, b¹o ścibioł kazdy grosz, nazywoł sie Niziołek. Somsiedzi godajom mu tak: „Sprzedajom las na Pajskiym, mos piniondze to kup”, a ¹on na to: „co było Pajskie, ¹ostanie Pajskie”, lasca nie kupiuł. Piniondze sch¹owoł do mysi dziury. Późni casy minyły, wyjoł piniondze, co mioł i za nie se kupiuł k¹oszule. A Przepióry i ini lase kupili i majom do dziś.

Rodzine strony Pana Stanisława

¹Opowieści z Różnowic, Babiycja ¹odnosonce sie do życio, historii, somsiadów z przełomu XX i XXI wieku. Pisane wiersym w Krak'owie roku 2009

Jak B¹oga pscółu uciyła w coło, nastw¹orzuł ludzi na-
¹około, nie zabiuł pscóły, ino sióło nom stw¹orzuł, to
 „Niemścino”. I posłuchejcie teraz ¹ony, jak jest Babi-
 niec założony. Tu baby zyły trzy, stoł głóg, p¹odobno g¹o
 p¹osadziuł B¹óg. B¹óg uwiuł wielki wiynec, a w śródku
 nieg¹o jes Babiynec. Babiynec sie na tym wiyjcu trzy-
 ma, Babiynec zacyno sie u „Sryma”. Gdzie wiynec lezy,
 jest „Wielki Park”, wieś sie nazywo ta Rozymbark. Tu
 som paryje, wielkie dzioły, no i plebania, i dwa k¹ości-
 ły. I wypływajom tu wielkie szczawy, tak to B¹óg stw¹o-
 rzuł nom łaskawy. Tu z kamiynia znajdzies top¹orki, co
 baby nimi ciyły rozp¹orki. I som tu błotne kompieliska,
 wracas na bani i dróga śliska. P¹o tym zacyły żyć tu Sło-
 wiany, lubieli strąśnie jeść barany, lubieli miynkać, co
 jes bez k¹ości, p¹o nich nie znajdzies nawet ¹ości. Naród
 zył tyz tam kupiecki, ¹od Stefka kup¹owali becki, a w bec-
 kach tych trzymali wino i sprzedawali, kto płaciuł ino.
 Późni nastała era Cezara, ze Rzymu przyjechała wiara
 i zbudowali tu „K¹oloseum”, to w niym sie modłuł św.
 Leon. Trzy baby zbudowały zomek, do zomku wielki
 stoł ¹og¹onek. I przych¹odzili tu rycerze, kazdy ¹ostawił
 trzy halerze, przych¹odziuł tu tyz pan b¹ogaty, no i ¹osta-
 wioł trzy dukaty. Przych¹odziuł biydok, to nic nie płą-
 ciuł, p¹osuł kickami i dach p¹ołaciuł. Późni zacyli stawiać
 trójkonty i sie przeniesły baby na Konty. Wiync nastoł
 wtedy zbójnik „Biyc”, b¹o wszystkie baby chciały sie
 wściyc. Na Babi G¹órze miół ¹on swom Orde, a baby krót-
 ko trzymoł za m¹orde. P¹odobno w cały ty ¹okolicy Biyc

musi dobrze baby wyćwiczyć. Późni Słowiany ¹ocy niebieskie, musiały wiyś tu życie pieskie, b¹o ich gnymbiły m¹oce złych duchów i ¹osiedlynia cornych znajduch¹ów. P¹ośli po łuki na Łukowice i zabijali nimi dziewice, późni w ¹oferze b¹ogom składali, a jak przyżyły, to p¹ośli dali. Późni nastało pismo klinowe, za m¹ójnym było klinów połowe, a rešta klinów to dzie popadnie, m¹oze i w Ropie sp¹ocywo na dnie. Późni nastały hieroglify, takie ¹okrongle jak w¹ozu rafy. Późni nastało pismo łacina, k¹ojcy sie amyn, awe zacyna. A p¹otym to nastały Piasty, tyz chyba koła, jeś bez ¹omasty. Nie jeś zimniok¹ów ze skworckami, ino chwaścioki z korpielami. I cały miesionc trza tyz p¹ościć, siedzieć na rzyci i sie nie złościć. Późni nastała ślachta i pany, przestali ludzie ch¹ować barany, zacyli ch¹ować kury, indyki, cynś p¹ojechała do Ameryki i teraz siedzi w mieście Chicago i to, co jo wom p¹owie, nado. P¹otym nastała wielko rabacyjo, tyz wtedy była naso racyjo. A p¹o rabacji przysła cholera, ¹ostało we wsi ludzi niewiela. A uch¹owali sie ino na Babi G¹órze, b¹o wych¹odzili jscać na p¹odw¹órze. A cały Biyc tyz wymar prawie, ¹ostało p¹ono ino Załawie. Cało Libusza i pół K¹orcyny, dzie sie ch¹owali te pany, na głowy zakładali dzbany. Późni tu nastoł „Aryjski zb¹ór” wybudowali u nos ch¹ór. P¹od ch¹órym tym sie wszystkie panny ładnie modliły do śwynty Anny. A tyn racławski śwynty k¹opiec, znacy ze wszyscyym trzeba dopiyc. Pzy k¹opcu tym sam Czyngis Chan wychyłoł nieroz wina dzban, a na tym k¹opcu ludzi polili, no b¹o ich w ziymy nie gnoili. Jagym przez duchy buł ¹opyntany, widziołym wszystkie trzy kurhany. Jedin na Równiach kurhan jes, p¹ostawiuł g¹o tam samyj bies.

A Rozymbark mo trzy kurhany, trzy śwynte baby, śtyry barany, trzy śwynte ściyzki, trzy ¹orły w herbie, Babiyniec k¹ojcy sie przy Scerbie. Trzy złote sprzyncki miół

Biyc w swym pasie, Babiyniec k^lojcy sie przy Pietrasie.
 A widać ^lod nos trzy k^lorony, a jak kto w^loli: Tatry i wiel-
 gie tu przych^lodnom wiatry. I my siedzimy na tym dzio-
 le, my wszyscy tutok som g^lorole. A w herbie momy trzy
 zuby dlo chwały B^loga i twy zguby. I wyrobiomy mietły
 z brzózki i barz lubiymy młode k^lózki. Wszyskie Słowia-
 ny p^loch^lodnom z g^lór, i wszyskie wiedzom, jak śmierzdi
 knur, ale ta wiedza p^lomału zanika, b^lo zamiast knura, to
 jedzom dzika. Cały Babiniec miał 1000 szabel, późni tu
 zbudowali Babel. W kiesyni nosi sie scyzoryki, B^lóg jom
 p^lomiyoł tam jynzyki. I jak miał cegłe do g^lóry p^lodać,
 jak sie nie umieli zgodać. Ale przy pasie miał kazdy k^lóz-
 li róg, tak nakazoł jom som B^lóg. A jak tym rogiym za-
 coł grać, to k^lozioł zacoł tajcować. P^lotym tu żyła jedno
 baba, na wsi godali na niom Saba. A ze miała dobre serce,
 Salomon przywióz tu późni arke, a arka stoła u Potlika.
 I pieron strzyło i arka znika. Późni B^loga wystrasuł ćmiyl,
 kozoł ludziom nasadzić chmiyl. Nie zabiul Pan B^lóg teg^lo
 ćmiyla, u nos juz mało rośnie chmiyla. Wiync sitnican-
 kom przybyły barki, jedno z Tych, a drugo z Warki, jedno
 z Gryb^lowa, drugo z Leżajska, b^lo tako była w^lola Pajska.
 A w Rozymbarku sie zatrzymali, na brzegu wszyskie piwo
 wylali. I były wtedy takie p^low^lodzie, k^lorab budujom
 i wielkie łodzie. I tak płynły rzykom siki, ze uciekali az
 do Jafryki. Tadeus rzece, wielbim Maryjom, knajpe zbu-
 duje tu Finezyjom. I niech tu bedzie do ćmiyli ul, i niech
 sie leje piwo ło Ful. Juz ćmiyl nie loto przez raju wrota,
 Pan B^lóg p^lowiedzioł „dobro rob^lota”. ^lOd Finezyji biegnie
 g^lościyniec, a dzie prowadzi, a na Babiyniec, no i na Rów-
 nie, i na Stawiska, a i na Konty jest dróga bliska (jeśli nie
 stawiajom trójkontów).

Stanisław spotyka panne Zosie

¹Op¹owieść ¹o somsiedzie Samie. Sam to Szkot, który jakisik cos siedzioł na g¹osp¹odarce Linara. Duzo my mu póm¹ogali.

U wuja Sama zamkniynto brama. Na p¹olu nieplyj i same chasce, Zosia g¹o ino p¹o brodzie g¹asce. I trzeba wuja pewnie ¹opolić, cym mo g¹o pani Zosia ¹og¹olić, cy ¹ostrom brzytwom, cy ¹ostrom k¹osom trza by mu kochać przejść sie f¹osom. A w f¹osie wtedy trowe p¹odpolić, m¹oze sie zajmie, do sie ¹og¹olić. Cy ¹on tu kce ¹odgrywać Sasa, trza stond wykurzyć teg¹o Angola, b¹o nie kce wcale zbiywać p¹ola. Jagym mu zebroł banie syrsyni, drzwi p¹ozamykoł w chołpie i w siyni. No i ze strachu zrobiuł kupe, strażaku Samie, a kij ci w ¹oko, syrsynie były straśnie wysok¹o. A ¹on z aluminium kupiuł drabinke, mnie syrsyń ugryz w rynke, i zobacułym panne Zosiynke. A późni tam z B¹olkiym Linarym racyli my sie piwym starym. I jo ujrzołym tam Haloliny, i co przyw¹ozom te Angole, trzymajom wszystko to w stodole. I co przyw¹ozom ¹obraz Maryi, nie to co u nos znajdzies w paryji. Wuju Samie, na Śmigła łonce, to niech sie pasom same zajonce, żubry i tury i dzikie k¹onie, ty ich nie widzisz, gupi idioocie, antynke mos na facyjocie. Jo sie nie bołym bani syrsyni, b¹o Sam sie zamknoł dobrze w siyni i p¹ogasiułym wszyńdzie światło, Zosia syrsynie wybiła łatwo. A te, co były w w¹orze, tak gryzły w¹orek jak mysa zb¹oże. W¹ór z syrsyniami w¹ozułem w wodę i wszystkie zdechły stare i młode. A pannie Zosi za sto syrsyni kozołym jedno piw¹o przyniys. Zosia rachunki dobrze znała i piyńć Ty-skich mi późni dała.

Życynia na Nowy Rok

Tak sie zycyło na Nowy Rok „p^{ło} drobach”

Na scynście, na zdrowie, na tyn Nowy Rok,
zeby Wom sie darzyła kapusta i groch,
zeby sie baba z Wami nie swarzyła,
ino kapuste warzyła.
Zeby sie Wom darżyły dzieci,
jak przy blase śmieci.
Siyngnijcie do pieca,
wyjmijcie kołoca.
Siyngnijcie do skrzyni,
wyjmijcie pół świni.
Siyngnijcie do becki,
wyjmijcie spyrecki.
Scynścio dlo rodziny Wasy
idźcie do kóm^łory,
przyniyszcie kiołbasy.
Jak nie przyniesiecie g^łorzołke,
nasypiemy siecki ^łopolke.
P^łowiydźcie do żonki,
zeby dała wyndzonki.
W siyni mietła, w chołpie mietła,
ceg^ło dziywka izby nie zamietła.
Wyprowadzcie jom do siyni,
zeby se jom droby wzyli.
Uwozejcie, zeby Vos p^ło g^łorzołce nie b^łoloł łeb,
zebyście w kóm^łorze mieli sklep.
A baba zeby warzyła na nolepie,
brała z kóm^łory, a nie kup^łowała w sklepie.
Zeby w Nowym Roku
do k^łoni nie brakło ^łobroku,
zebyście nie musieli krów paś na miyndzy,

zeby Wom nie brakło piniyndzy.
 Somsieki i szafarnie niech sie nie domykajom,
 baba z dzieckami niech w stodole dobrze siano ubijo.
 Niech układa całymi gorzciami,
 a nie roztrzepuje.
 K¹onie, zeby nie były przepastne,
 krowy niech dajom naroz trzy cielynta.
 Świnie niech urosnom na śtyry metry
 i zeby miały naroz p¹o dwajścia prosiont.
^tOwce niech sie k¹ocom piynć razy do roku,
 teg¹o Wom życe w tym Nowym Roku.

Życynia p¹o drobsku

Downi w Nowy Rok zawdy p¹o chołpach ch¹odzili droby z życyniami,
 ch¹oćjakiymi:

Przych¹odze p¹o drobsku na tyn Nowy Rocek,
 b¹o mi do kaleson nalazło sie mrocek.
 Biycoki ¹otw¹órzcie piwnice i wina składy,
 b¹oście nie som dziady.
 A jak k¹ogo łeb rozb¹oli,
 kat mieczym utnie.
 Libuszoki smolcie z bajki nafte cały rok.
 W Binarowy przy k¹ościele dójcie krowy,
 nap¹ojcie je Vistulom, napaście cebulom.
 W Rozymbarku jedzcie dziame, w¹ódkom przepijcie,
 a nie skwarcki same.
 W Strzesynie niech wom źródelka nigdy nie wysychajom,
 dobrom w¹ode dajom,
 ino zeby jojkami nie śmierziała.
 Sitoki z wos sm¹oki, ino wyncy przetakiem w¹ódki
 nie nabiyrejcie.
 Na F¹oluszu siedze i bab nie unikom,

jesce rok p^losiedze, bede Amerykon.
P^lo drobsku jo zycyć jesce daje rady,
a młodzi nie umiom, czyby takie dziady.
Patrzom w te smartfony, no b^lo tako m^loda,
jesce sie ^lobrazom, tumacyć jom sk^loda.
Ale starsi ludzie ^lotw^lórzcie kóm^lory dźwiyрка
b^lo pewnie w ni wisi kiołbasa i spyрка
Kisone ^log^lórki stojom w kamiynioku,
Scynścio, zdrowio życe w całym Nowym Roku.

WIERSZE

To tutok

To haw, to haw, to haw
ym napisoł, co mi
sie rym¹owało,
com widzioł i słysoł.

Wysła Maryjo

Wysła Maryjo na plac nieba,
na Różnowice p¹opatrzyć trzeba,
na wszystkie p¹ola, na wszystkie dzioły
i na Równie i na Padoły.
P¹ola uwiła rozmaitym kwiecym
jak sie tam wiedzie m¹ojym dzieciom.
Cy sie w parafii ty wszystkie panny
na ¹odpust m¹odlom do śwynty Anny.
Cy p¹ola nie zarosto ziele,
nie zasypujcie grusek w p¹opiele.

Do Anny

Ślicno Pani stoi z konwaliami,
do ¹Ojca naseg¹o wstawio sie za nami.
Na buzi i widać panijski rumiyniec,

płascym swym ¹okryła Rozymbark, Babiyniec.
 Nad głowom ji ¹świyci złoto aureola,
 mo w sw¹oji ¹opiece chołpy, łonki, p¹ola.
 Konwalije zbiyro w ¹ogrodzie za ścianom,
 i sp¹oglondo sobie na G¹óre Rózanom.
 Na G¹óre Rózanom i rasławskie p¹ola,
 g¹ościyjcy królewskiy idzie dola cy niedola.
 Daje nom nadzieje, daje nom tyz łaski,
 wiara w niom tu staro jak k¹opiec rasławski.
 Do Różnowic idzie do swy matki Anny,
 do Anny tyz ch¹odzom z ¹ok¹olicy panny.
 Chłopoki przych¹odzom w bielutkich k¹oszulach,
 Anna dzieci, wnuki do serca przytulo.
 Na p¹olach zacyno żraleć już zb¹oże.
 Anna, Panna Maria p¹oradzi, wspom¹oże.
 K¹osy ¹ostrzom hardo, b¹o i twardo rynka,
 I ciesy sie Anna i Maria Paniynka.
 Pan Jezus ino w niebie głowom kiwo,
 zacyno Rozymbark, zacyno juz żniwa.
 W dziesiontki żyto sk¹opili, w ¹ósmoki pszenice,
 na Anny w k¹ościu całe ¹okolice.
 Z Bugaja, Sitnicy jadom f¹urmankami,
 Maryjo, św. Anna wstawiom sie za nami.

Maryja

Maryja stoi, trzymo lilie,
 m¹odlitwy wznosim do ty Maryi.
 Wspiyrej w ch¹orobie, póm¹óz, gdy trwoga,
 wstawiej za nami u ¹Ojca B¹oga.

Na Babiycju

Na Babiycju widać Maryje
stoi na dziole trzymo konwalije
Konwalije tutok som uzbierane
i spoglondo sobie na G^lóre Różane.

Na Babi G^lórze

Na Babi G^lórze som konwalije
a w maju ludzie wielbiom Maryje
Maryjom wielbić jes wielgom troskom
aby ^lopatrność mieć w życiu B^loskom
I kiedy życie nom nie sprzyjo
módl sie za nami Panno Maryjo.

Ave Maryjo

Ave Maryjo niechaj nom sprzyjo
prześlicno Pani Babiyniecko z konwaliami.
Na nase chołpy na nase p^lole
i zeby duzo było w stodole.
Niech sie tu rodzi dobrze zb^loże
niech zb^loża bedzie pełno w kóm^lorze.
A chłopy twarde ^lod rob^loty
nie tak jak miastowe k^loty,
Trowe i zb^loże siekom k^losami
Panno Maryjo m^lódl sie za nami.

Wybrali sobie

Wybrali sobie patronke Anne
chłopok wybiyro tyz ładnom panne
Właśnie sie majom zaconć żniwa

Pan Jezus na to głowom p^lokiwoł
 Bugoj, Różnowice, Rasławice, Sitnica
 wszyscy wpatrujom sie w Anny lica

Świynto Jadwiga

Jade g^lościjcym, g^lóra mi migła,
 a na ty g^lórze świynto Jadwiga miała sw^lój zomek.
 I z teg^lo zamku nad całym Biycym
 świynto Jadwiga pełniła piece.
 Śpital buduje na ziymiach Bieca,
 no i pilnuje, by praw^lo miecza
 było w tym grodzie,
 sprawiedliw^lościom rzondzi w narodzie.
 P^lotym łaskawo ze ślubnych dary
 piersiyj ^loddała do biycki Fary.
 By przed Tatary uchronić lud
 to mo tunele cały jej gród.
 Do dzisiok kronzom tutok lygyndy
 „świynto Jadwiga mo dlo nos wzglyndy”.

Kwiotek paproci

Z m^lojych rodzinnych stron wyjechołym w świat
 Pamiyntos, jak dlo Ciebie znalazym paproci kwiat.
 Zerwołym g^lo Tobie w noc cyrwcowom lata
 cy m^loze ^lon zakwit, dzieś na k^lojcu świata.
 A żaby nad rzykom rech^lotały sobie
 na łonce pachnoncy sianym dołym g^lo właśnie Tobie.

Do Finezji

Wiersz dlo baru Finezja w Różnowicach – Tadekowi i Magdzie

Zbój Biyc założył miasto nad Ropom
 z Wyngier przywłodził babom i chłopom
 Wiód żywłot tam zbójcki
 wina wyngierskie i piwa becki
 Aby nik tutok nie pod w amnezje
 my w Rozymbarku momy „Finezje”
 Nad Sitnicankom ta karcma leży
 każdy łostawio tu piyńć halerzy
 Piyńć halerzy styry dukaty
 i piwło pije bydny błogaty
 Piwło pije z babom nie płości
 choć baba sie na niegłło złości
 Bydny na zeszyt, a co błogaty ?
 mo tu złostawiać Euro dukaty
 Euro-dukaty US-talary piwło
 piwło tu pije młody i stary
 Niech w Rozymbarku nie chłodom goli
 dobrze jes w tańcu płoswawolić
 Po tańcu cujes głowy błól
 na kaca dobre piwło Ful

Wiesna

Wybuchła wiesna ponkami na drzewach
 płoznos jom w tym lejsie, płoznos w ptakłów śpiywach
 W uśmiychu dziywek, które zawcasu wiosnom
 chłodom i łogłondajom, piykne kwiotki rosnom
 Majowy dysc na trowe rosi
 wnetki pewnie, trza jom będzie kłosić
 Bedzie mi i skłoda, błło tako zielono
 trowa tyz jes ładno, nawet nie siecono

Już cało przyroda do życia się budzi
i wiesna w przyrodzie przechodzi na ludzi
Jedyn do drugiego radośnie się śmieje
i słońko nam świecy, wiatr lekko wieje

W rozymbarzkiym lesie

W rozymbarzkiym lesie
diabeł się łosike niesie
„Dokond idziesz stary diable”
„Ide na niego ostrzyć szablę”
Ty nicponiu ty kłonusie
szablę ostrzy się na brusie
„Rozymbarzki las już licze
szablę ostrze na łosice”

Jesiyj

Idzie jesiyj złoci liście pięknie
Obudzony wczesną rano słońka
Skośnych promieni patrzeć na
Złote liście i na kwiatki jesieni
Jesiyj godo na to
„popatrz babie lato snuje się rano rosom”
A w kłosyku gruski, gruski „baby” niesom
Dziecka pod drzewem kasztany zbierają,
Kawa, dym cygara chwile upływają
I pewnie już przynędko, wszystko to się zmieni
Jeszcze zachować te chwile jesieni.

Malwy

Nasadziłem malwy, koło swojego domu
Mój pierwszy miłości, nie zdradzę nikomu

Casym drógom jedzie, auto cy furmanka
 Mnie dobrze pamiynto, ta m'oja k'ochanka.
 Na malwy sp'oziyro, jaki kwiat tyn cud
 Słodziutko piyrso miłość, słodziutko ja miód
 Co g'o pszczoły z lasca, przynosom do ula
 Ma miło kochanka, do spanio utulo.
 Cas pryndk'o ucieko i nic sie nie zmiynio
 Różym kwitnom malwy i słodkie wspomniynia.

U Panny

U my piyrsy panny
 buł wionek z dziewanny
 Kawalyrka w 'og'ónku stoła
 a wionka zdjonć nie umiała
 Mi dała sw'ój wianuszek

a sprawiuł to jedyn całusek
 Kupiony na 'odpuście
 i kisone jabka w kapuście
 M'oze cyjom jes żonkom
 jo jodym chlyb z wyndzonkom.

Życynia

Dedykacja dla śp. B. Lenarda, K'olegi, Somsiađa

Bolesław Lenard z Babiycja gazda
 wsiado w Ferguson i w p'ole jazda
 'Orze traktóym zawcasu z rana
 zjod pewnie rano, noge z barana
 A na wieczrom b'oczek, słonina
 zeby Ci B'olku nie brakło wina
 Na B'olesława pij wino duskiym
 ino sie zegnej p'ód „śwyntym Stuskiym”

Na imiyniny starym zwyczajym
 Ferguson, przy kozdy chołpie staje
 Aby tyn stary zwycoj nie zmiyniać
 wyync jo Ci dzisiok składow życynia
 Scynścio radości i p'omyśności
 zebyś 'od miysa nie musioł p'ościć
 A baranine winym przepijoł
 Panna Maryjo niechaj Ci sprzyjo

Malowanie

Malowanie to mi p'omału 'obrzydło
 w'olołbym z tom babom, jo p'oposać bydło
 I p'oposać bydło, zaganiać do rzycki
 baba by mi dała ze dwa całusecki
 Ze dwa całusecki, a m'oze co nieco
 z tych dw'och starych dymb'ów liście nie 'oblecom
 Liście nie 'oblecom ch'oć ik zmrozi zima
 teroz ani dymb'ów ani baby ni ma.

Lipa

Rośnie lipa na Babi G'órze
 ciyj sw'ój rzuco na całe p'odw'órze
 Na ni pełno kwiatu, pamiyntom 'od dziatka
 na kwiat przych'odziła, tyz ładno somsiadka
 I herbatke piła, miała ładnom cyre
 Kciała mi skraś serce
 „a pódzies w ch'olere”

Leje dysc

Leje dysc za 'oknym
 dobrze ze nie m'okne
 Siedze w piekarni przy blase

fajke pykom casym
 Herbatki łyk p¹opije
 tak sie dobrze żyje
 Co z teg¹o ze plucha na świecie
 jezym w chołpie przecie
 Juz w p¹olu p¹orobione
 krowy nap¹ojone
 Jo tyz p¹o wiecerzy
 to sie siedzi, ab¹o lezy
 Tak sie ino robi,
 kiej tako p¹og¹oda.
 Jak ładno
 kazdy kwili sk¹oda

Siedze na p¹olu

Siedze se na p¹olu
 kacki dziesik na bomb¹olu
 Jesienne lato babie
 bedziemy robić grabie
 Przydało by sie ¹oscepisko
 wnet przydzie zima
 Ale jak tu iś do lasca
 przecie dróga ślisko
 Cza ubrać gumioiki
 i iś wreście w te krzoki
 Dzisiok ładno p¹og¹oda
 a taki jesiyni kazdy chwili sk¹oda.
 P¹ole ¹obrobione
 zb¹oże zasione
 Pola trza na zime zryktować
 groty do sopy słować
 W ¹ogrodzie zagrobać liście
 na zime cekać ocywiście.

Październik

Październik p¹omału przysed
 na p¹ole z chołpy ym wysed
 Patrze z dziołu ku wsi
 nade wsiom, gynsto mgła wisi
 Pajyncyny w rosie zmrozone
 dobrze jest w chołpie przy żonie
 Dobrze jest sie napić herbatki
 patrzeć jak sie bawiom dziatki
 Mgła tyz sp¹owiła krzoki
 juz ¹odleciały ptoki
 W paryji strasnie cich¹o
 świeżym p¹owietrzym ¹oddychom
 Ino dziesik pies sceko
 na zime kazdy ceko.

Kurhan w Różnowicach

W Rozymbarku niedalek¹o „Kalisówki”
 za piyrsym dziołem na Róza p¹olu
 Buł downi kurhan co g¹o p¹ospołu rycerze usypali
 tak sw¹ojeg¹o w¹odza upamiyntniali.
 Kurhan buł tam w kształcie p¹odk¹owy
 babka ¹ojca godali jak paśli krowy
 Ze zginoł tam dow¹ódca jazdy
 wtedy mu w¹ojok z druzyny kazdy
 W copce ziymie nanosiuł
 ch¹oć nich nik ¹o to nie prosiuł.
 P¹owstoł tam kurhan, późni p¹orós trowom
 kazdy zdumiony buł tom budowom
 Komuny casy, mało sp¹okojne
 zaroz p¹o drugi w¹ojnie
 Roz buł sołtysym to nie ciymnota

m¹oze chcioł p¹osukać złota
 Najoł poru ludzi kazdy z nich
 sie troche natrudziuł
 Na północ koło paryji
 ziymie wywieźli g¹o rozwalili.
 Historia to mi ¹od ¹ojca znano
¹od starych ludzi
 B¹o w nich kurhan
 szacunek budził.

Wiyjsko chołpa

Wiyjsko chołpa co sie zowie
 co stawiali jom dziadowie
 Siyj, piekarnia i izdebka
 tu pasuje kazdo klepka
 A tom dzie trzymo sie zb¹oze
 to nazywo sie w kóm¹orze
 A w kóm¹orze som puskrzynki
 w niych to trzymo sie ¹odjymki
 Som tam skrzynie dwie safarnie
 no i miyjsce na wyndzarnie
 Jes tam somsieki, szatk¹ownica
 i to co nom krasi lica
 P¹od pónocnom stronom zórdka
 na ni wisom kubrok, p¹ortka
 Jes maśnicka, słoik śledzi
 w taki chołpie to sie siedzi
 A w klescynach wisi sadło
 zeby sie g¹o z chlebym jadło
 No i cało becka spyрки
 no i susone wyngierki
 Przy chołpie rośnie lilijum
 znacy tu, wielbiom Maryjom

A ze wsch¹odu stojom ule,
 babe sie przytulo cule
 I ¹ogródek przy chołpie kazdy
 tak jak było bedzie zawzdy
 A w ¹ogródku rosnom cześnie
 trza ich zawse scypić wceśnie
 Rośnie miyrt, jaśmin, bez
 b¹o to wszysk¹o, dobre jes
 Gdzie ¹ogródek sie zacyna
 nasadzono jes kalina.
 Narcyz różom, piw¹onijom
 tyz tym wielbi sie Maryjom.
 A p¹od ścianom dzikie wino.
 kto wiy ¹o tym?
 Jo no i „Staro Sowino”.

„Liw¹oc”

Wylozym jo na krzyz na Liw¹ocu
 I jescem dobrze nie przetar ¹ocu
 Patrze na zach¹ód całe P¹og¹órze
 Wszystkie paryje i dzioły duze
 Het ¹od Ciynzk¹owic p¹o sam¹o Jasło
 Cy chore ¹ocy? m¹oze przez masło ?
 To nase p¹ola, nase zagrody
 Dobrze ze jezym jescie doś młody
 To jakom panne m¹oze podłapie
 Baba mi na to „ty stary capie”.

Jesiny dysc

Dyscu p¹o co ty lejes?
 Dyscu ceg¹o sie z nos śmiejes

Wiyem ze jesiuj to dlo ciebie raj
 Dyscu odp'oconć nom dej

W dyscu p'ola i krzoki
 Na nos m'okre kubroki
 M'okro trowa na zog'onach
 M'okre piórka na gawronach
 Ale niedug'o przydzie juz zima
 I co jes śniyg, ciebie dyscu ni ma.

Wstaje rano

Wstaje rano ide do stajni
 założyć gadzinie siano
 Wych'odze na dróge p'opatrzyć na wieś m'oge
 mgła sie snuje w'olno, dziesik do pół dziołu
 Wnet trza bedzie śniodać to póde do stołu
 ale na razie patrze na Rozymbark piyknje jak w obrazie
 Słonk'o szybko wsch'odzi dziesik nad
 Świyncanami tylo juz lot życie
 tylo juz za nami
 Jakim wielgiym scynściym
 jes tu na P'og'órze
 Wyjś z chołpy na p'ole
 stanonć na p'odw'órze.
 I na świat p'opatrzyć, dzioły i paryje
 wiync chyba kazdymu tu sie dobrze żyje.

Jesuj

Wszystk'o zwiezione jes w stodole
 z'orołym juz na zime p'ole
 Przysła p'omału jesiuj złoto
 trza sie zajonć innom rob'otom

Do lasca wybrać sie p^lora
 trza bedzie przyryktować pola
 Gdy pol jes w sopie boć sie co ni ma
 nawet kiej przydzie wielgo zima
 A niech zasypie sioła nase
 jo sie bede grzoł przy blase.

Jade f^lurmankom

Jade f^lurmankom jade g^lościjcym
 na łonkach kwitnom, kwitnom kaczyńce
^tOjciec mi godo: „tu siedzioł pon
 a ta fig^lura to św. Jon”
 A ^lod fig^lury to idzie dróga
 najpiyrw na Równie późni do B^loga
 Drógom jeździułym stoł „Murowaniec”
 dróga prowadzi az na wsi kraniec
 Na krajcu sioła „Rozymbarzki Las”
 w lejsie tym błota p^lo pas.
 Na „Rozymbarzkim” jo jódki licze
 diaboł sie huśto na ^losice
 stond piykny widok na Różnowice
 Sk^loda ze momy żyw^lot krótki
 nasadzić jódki i ścinać jódki
 Dobrze jes w lesie
 a ech^lo sie p^lo lejsie niesie
 Dobrze jest sionś na mechu
 chlyb i kiołbase je bez p^lośpiechu
 Ciepłom herbatkom troche p^lopijac
 Panna Maryja bedzie nom sprzyjać.
 P^lo rob^locie jes ^lodp^locynek
 p^lo ciynzkim grzychu dobry ucynek.
 Cich^lo zawsze w lejsie bydź
 b^lo jak inacy to sie wstydz

W lejsie m¹ozdzynia widziołym, cisa
 sarne, wynża, kune i lisa
 Wiater wydar jódke z k¹orzyniym
 a kazdy myśłoł ze jo Jelyniym.

Downi

Downi to żyły w P¹olszcze Lachy
 a w b¹orach żyły strasne strachy
 Baby umiały w piecu chlyb piyc
 nad Ropom miasto załozuł „Biyc”
 Biyc tyn załozuł sw¹ojom ¹orde
 a baby krótk¹o trzymoł za m¹orde
 Wino z Wyngier pili w ty gminie
 i sprzedawali w Biycu świnię
 Pili wino i becki piwa
 chyba że na wsiach były żniwa
 Ładne baby to som gołe
 w Biycu momy „Katów Szkołe”
 „Katów Szkołe” i „Dom Kromera”
 który stoi jesce do tera
 Biyc założyli piyrwsi Słowianie
 baby brali wtedy na sianie
 Z Ratusa widok na ¹okolice
 na sianie brali ino dziewice
 Bimber robili z wyngierki śliwki
 pili g¹o wtedy, jak śli na dziywki
 Pieron strzeluł w sołtysa krowy
 a dzie ch¹odzili, do Binarowy
 Nad Biycym stoi szubienica
 замуrowali w ni ślachcica
 Chłopok panne w¹oziuł maluchym
 a późni panna ch¹odzi z brzuchym
 Stoi fig¹ura 200 lat wreszcie

wjechał w niom duży Fiat
 Pieron strzelił nom w dzwonnice
 to Bóg sie zgniwoł na Różnowice
 Trza w Boga wierzyć wierzyć w Maryje
 trza zachowywać te historyje
 P'o co to pise, trza bedzie kójcyc
 „jak to dobrze casym p'obojcyc”.

Zebyście

Zebyście dobrze p'oznali nas
 nom downi król doł p'ola pas
 Nie wiem ile dokładnie pas tyn m'orgów liczy
 ciongoł sie 'on 'od „Skublówki” az do M'oszczynicy
 Późni g'o przez przesło siedymset lot
 Przepióry dzielili i nie buł z nich zadyn dziod
 (Gdy na świecie była strasno byda
 przodek Przepióra 30 m'orgów kupioł 'od Żyda)
 Siedzieli na Bugaju w Nogłórze i na Babiycju
 tam gdzie sie który p'ostawiuł, w dolinie cy przy g'ościyjcju
 M'ój prapradziad tyn z Babiycja
 mioł p'ole 'od „Skublówki” do „Rzepiyskieg'o g'ościyja”
 Siedzioł 'on „P'od g'órom”
 mioł synów Morcina i Mikołaja Przepiórów.
 'Oni to na piyrwsym dziole
 na dwa pasy p'odzielili p'ole
 Na drugim dziole trzy córki siedziały
 na trzy pasy dziół przecionć kosały
 P'owiedzieć trza
 Przepiórówka, Kurzówka to dwa
 kazdy to wiy
 W'ójcikówka, Ułanówka, Linarówka to trzy
 Pradziadek m'ój Antoni, p'ole swe dzieli
 by jeg'o syny na niym siedzieli

Jasiek p¹od dziółem, W¹ojtek w pól dziółu
 Stasek za dziółem, by nie siedzieli razym p¹ospołu.
 I rzece dziadek Stasek „Na samym dziole przy Kalisówce
 p¹ostawie chołpe na Przepiórówce
 P¹ostawie tu chołpe b¹o tak kce żona
 to nic ze w¹oda ¹oddalona.

W 1937 roku. Amyn.
 chołpa stanyła na dziole samym
 W ni siedzom stond, z dziada G¹órole
 i patrzom z g¹ory na ¹okolice
 Casym na Tatry, downi Rozymbark
 dziś Różnowice.

Zodyn z Przepiórów nie buł śwynty
 ale mieli różne talynty

Talyntu nigdy nie ch¹owali
 talynty zawsze rozwijali.
 Ciesielka, kołodziejka, stolarka
 g¹osp¹odarka, murarka, k¹owalka
 tako to dło nik była miarka

I nie musieli sie duzo g¹łowić
 wszystko se sami umieli zrobić.

Ch¹óć casym ich p¹onosiuł gniyw
 lubieli taniec, wino i śpiyw.

Umieli takze robić becki, becki k¹osyki
 cyńś p¹ojechała do Ameryki.

(„Płynom ¹okryntym przez trzy tyg¹odnie
¹ośmiu Przepiórów g¹łodnie i niewyg¹odnie
 z nimi jes św. Panno Maryjo
 przed niymi nowy kraj Brazylio.

A tam w Brazyłji las wypolali
 ile zajyli tyle dostali”)

I rzece m¹ój dziadek
 „Komuny lata minom

kontakt nawionzcie z tamtom rodzinom”.

Żyjom Przepióry w ty¹okolicy

kazdy sie z Przepiórami liczy.

Na Rzepienniku i M¹oszczynicy

w Biycu, w Strzesynie i w Raławicach

I na Rusinach, w B¹oguniowicach

i w ¹Olsynach i w Libuszy

w¹olność to gro zawdy w ich duszy.

Wymyślał dziadek roz przy niedzieli

zbuduje wiatrok bede w nim mielił

I patrzom wszyscy patrzom p¹ospołu

i stoi wiatrok w połowie dziołu.

Dziwujom wszyscy sie w Różnowicach

ze w nim sie miele żyto pszenica.

Az nagle wielko przysła wichura

przewraco wiatrok, a w nim Przepióra.

Nic sie nie stało, B¹óg go uchronił

b¹o ¹on talyntu wcale nie trwonił.

Wyg¹oda ludzka, a nie gup¹ota

som B¹óg g¹o chwolił „dobro rob¹ota”

Śprychy z akacji brzozowe głowy

Przepióra zrobił bacykl sp¹ortowy

A ze ślaufy w nim nie było to

wynw¹ozym sie niym jeździło

I woło Stasek woło hop! hop!

Przepióra jedzie twardy chłop.

Sypie i kurzy

Sypie i kurzy

cas sie nom dłuzy

Siedzimy przy blase

b¹o tak dobrze jes casym

Zakurzyć cygara

tak jak staro wiara
 ȚOpowiadomy bajki
 jak nasi dziadk¹owie
 Zapiykali fajki
 p¹od blachom w p¹opiele
 Zawsze p¹o k¹ościele
 i w dугie wieczory
 Pamiyntom do ty pory
 strachy światółka topielce
 B¹om sie wtedy buł wielce
 i nogle trzask i huk
 na głowie włosy dymba stajom
 Nie b¹ójcie sie
 to z mrozu drzewa w paryji pynkajom
 Bedzie nowe do pieca drzew¹o
 w chołpie ciepło
 A na p¹olu kurzawa
 wiater gwizdo i śpiywo.

Sanna

W¹ozymy sie p¹o Babiycju saniami
 wskakuj p¹ojedzies z nami
 Mrozy tyngie luty
 mos tu k¹oc przykryj kolana, b¹uty
 K¹onie parsakajom parom
 jedziymy drógom starom
 Zadynto w wynw¹ozie dróga
 rynce składowy do B¹oga
 Zajonc przed nami g¹oni
 zeby ino nie utopić k¹oni
 Udało sie prze zospe my przejechali
 wio na g¹órke, brzegiym p¹ojedziymy dali.

Jo

Jo sie wych¹owałym tu na Babi G¹órze
 znom pore historii ¹o somsiadach, Przepiórze
 Jednak w m¹oim życiu zm¹ogła mie ch¹oroba
 ino m¹oge liczyć na ¹opatrność B¹oga
 Troske rodziny, ¹opieke prześlicny
 Panny, z Dzieciontkiym Maryi
 Przeciez ym na Babiycju, na dziole urós
 na dziole nie w paryji
 Mnie matka tyz ucyła bym cytoł i pisoł
 a co zapisuje nieroz w chołpie ym słysoł.

Biyc

Biyc miasto znane babom i chłopom
 na g¹órze lezy nad rzykom Ropom
 Jes ¹ogrodzone murym w¹około
 dbajom ¹o mury ludzie p¹ospołu
 Mury mo m¹ocene przeciw Tatary
 śternoście baśt w tych murach starych
 Z połdnia na pónoc przez miasto dróga
 i k¹olegiata w ni to do B¹oga
 M¹odlom miescanie „co tutok bedzie
 jak nos nie stanie”
 W Biycu miescanie to nie som dziady
 wina w piwnicach trzymajom składy.
 Nad miastym Biycym kawolek blisk¹o
 G¹ora Zomk¹owo na ni zamcysko
 Z nieg¹o Jadwiga ze sw¹ojym synym
 widziała strzechy zwane Strzesynym
 Kiedy by w Biycu kto zach¹orowoł
 medyk w śpitolu tam g¹o ratowoł
 W Biycu jes rynek z ratusym w środku

na handlu winym Biyc sie tak ¹odkuł
 Ratus wysoki hen az do nieba
 przed najeźdźcami gród chronić trzeba
²Od zb¹ója Bieca i Katów Szkoły
 żyjom tu ludzie razym p¹ospołu
 Jak w piyrsyk wiekach i w średniowieczu
 kazdy myśłoł by siedzieć w Biycu
 Dzisiok komórki no i iPony
 kto siedzi w Biycu zadow¹olony

W sitnickim lejsie

Jak wieść p¹o świecie niesie
 jes brzezina w sitnickim lesie
 Tam to na k¹ozoki i prowadziwki
 przych¹odzom sk¹uty i dziywki
 Miyjsce to zwie sie „Raj”
 tam tyn piykny gaj
 Jo tam nie jedyn roz bułym
 no trowie sie położułym
 I patrzyołym w nieba lice
 piykny młody las i całe Sitnice

Bugoj

Rozymbark sioło stare
 z połdnia słynie Bugajym
 Tam jak godajom stare przyśpiywki
 som najładniyjse dziywki
 I przez las do Rozymbarku sk¹uty i panny
 na ¹odpust ch¹odziły do św. Anny
 Ch¹oć w Różnowicach
 jo mieszkom
 Ch¹odziułym z matkom
 tom starom ściyzkom.

Rasławice

Na całe łokolice
 słynom Rasławice
 kurhanym
 na wygłonie usypanym
 Młoze gło Tatary
 przy ty drodze stary usypali
 młoze ksiyżny Raławy sie boli
 Któro swym imiynim
 wieś swłojom nazwała
 bło tak wiara kciała
 Jo młoge dzisiok przysionc
 lot minyło tysionc
 Rasławice stojom
 bło sie ludzie Błoga błojom

Dziywce nie krzyc

Nie krzyc dziywce nie krzyc
 bło tak nie wypodo
 Przychłodzi do ciebie
 i gupoty godo
 Jak przyjdzie do ciebie
 nie bedzie cie zwłodziuł
 Jak sie nie łožyni
 ile bedzie chłodziuł
 Nie krzyc dziywce nie krzyc
 bło tak nie wypada
 Jak sie nie kce żynić
 To gło kłopnij dziada

Zima

Zima przysła śniygi
 zajonc ćwicy biegi
 I z¹ostawio ślady
 pies g¹o dog¹onić nie do rady
 Jo saniami jade
 k¹oc na nogi kłade
 B¹o mrozi
 dobrze jes sie w¹ozić
 K¹onie lecom galopym
 jo stond jezym chłopym
 Lubie k¹onie w biegu
 i tyle tyle śniygu
 Na p¹olach i w lesie
 ino ech¹o niesie
 Dzwonki co przy kantarze
 to B¹óg doł takom zime w darze
 Najlepsym lykiym na smutki
 p¹opatrzyć na „w śniygu jódki”
 I na zim¹owy świat
 jaki śniyg robi ład
 Zakurzy miyndze granicki
 i ni mało nie sprzycki
 I patrzys na¹około
 wszyndzie piyknie bioło.

Dziywce

Jo se jezym dziywce młode
 jo mom zdrowie i urode
 Trzeba mi pieniyndzy k¹opa
 no i do k¹ochanio chłopa.

Somsiadka

M¹oja somsiadko
 tyś piykno i gładko
 Do m¹oi chołpy pzych¹odzis
 a ciongle ino mnie zw¹odzis
 Ty nie godej mi, to uroki
 z innymi sie umowios w krzoki
 Zwiedłaś mnie razy piynć
 na Ciebie straciutym chynć

Rzepiyniki

Tak sie lygyndo ¹o Rzepiynikach zacyno
 Suchy, biskup, stryze, Morcina
 A Rzepioki
 twarde chłopoki
 Siejom na p¹olach zb¹oże
 spyrke trzymajom w kóm¹orze
 Lubiom baby gołe
 i lubiom pić g¹orzołe
 Sadzom i jedzom rzepe
 a no dla teg¹o majom takom krzepe

Topielec

W nasy studni
 cosi dudni
 Ty nie jezyś przecie cielec
 w nasy studni jes topielec
 Wiadro z w¹odom ino wylyj
 nad sudniom sie nie nachylej
 Nie wychylej sie dalek¹o
 b¹o topielec na to ceko

Binarowo

Binarowo, Binarowo
 niech z cebulom sie sch¹owo
 B¹o przecie cy wy nie wiecie
 miodym słynie na świecie
 Cy tam Tatary aby
 tam najładniyjse baby
 Pełno tam było uli
 i pełno ładnych cornuli

Na Michała

Na Michała na Michała
 w Binarowy wiara stoła
 Dziś świńsko noga w kapuście
 przy św. Michale przy ¹odpuście

Kaśka

Stoi Kaśka na m¹oście
 g¹ościjcym jadom g¹oście
 P¹odjechali w¹ozym p¹od Kaśke
 na f¹ure Kaśka w¹ażcie
 Siadła se Kaśka w wasonzek
 na co ci Kaśka tyn dronzek

F¹urmon

Jedzie f¹ura, jedzie f¹ura
 co jom ciongnie szkapa bura
 Szkapa bura k¹ój bułany
 a f¹urmanek jes pijany
 Jadom, jadom p¹olym lasym
 f¹urman se pociongnie casym

G^lorzałecki z becułecki
 co jom wiezie w pók^losecki
 K^lonie ciongom dróga wonska
 w stajni w złobie ceko strzonska
 Jadom przez las w lejsie dziki
 f^lurman w strachu wio k^loniki
 Wio k^loniki wišta hetta
 ceko żonka Bernadetka
 Wio galopem p^lod chałupe
 Bernadetka grzeje zupe
 Zupe grzeje ze skwarckami
 w stajni nie chce jo spać z wami
 Przyjechali zdjoł chómonta
 żonka sie przy w^lozie krzonto
 W stajnie k^lonie w stajnie szkape
 b^lo Cie Bernadetk^lo złapie
 Doł ^lobroku k^loniom w złobie
 żonka g^lo p^lo brodzie skrobie
 „Pódzies zy mnom spać do rana”
 tako dola jes f^lurmana.

Kołodziej

Dziadek kołodziej
 siedzi na k^lobylicy
 robi koło do żeleźnioka
 Strugo ^lośnikiy dzwona
 dzwona brzozowe z f^lorzta
 Wkoło nieg^lo pełno trzosek
 jo zbiyrom ^lodrzynki ^lod dzwon
 Koło solidne głowa brzozowo
 utocono na stary drzewiany tokarni z zawikłoka
 śprychy z dombka, jesce łojźniom
 p^loprawić głowe

Juz g¹otowe
 trza dać do k¹owola zeby ¹okuł
 nabiul brzostynki bukso i rafe.

Kiejsik

Kiejsik jak bułym młody
 nie brak¹owało mi urody
 P¹o weselach suchołym przyśpiywek
 nie brakowało mi dziywek
 Anke, Wande i Jadzie
 to nawet k¹ochołym w sadzie
 W sadzie p¹od jabłoniami
 sk¹oda, ze to za nami
 Downo to przeminyło
 ch¹ociaż było tak miło
 Cas szybko leci
 mi i jom urosły dzieci
 Wina to jes nicyjo
 młodości cas przemijo

W Bodakach

W B¹odakach sadzom zimnioki
 wydarli Mag¹urze kawolek ziyymi
 K¹oj ciongnie radło
 malutki k¹onik ale m¹ocny
 Kamiyj na kamiyniu
 w tych kamiyniach rzyndy
 Myśle se „ludzie g¹ór”
 chcom tu żyć
 Nie znom ich ale widze
 jak sie m¹ordujom

Musom być twardzi
twardsi ¹od skał

P¹ódzies

Pódzies do mnie m¹oje dziywce
jo juz inny inny nie kce
Jo kce Ciebie ma ptosyno
jo kce Ciebie, Ciebie ino
Noc przych¹odzi wieczór krótki
na wesele kupie w¹ódki
I z błogosławi¹ństwem B¹ożym
stane z Tobom przed ¹ontorzym
Późni razym pódziym w tany
Ty mi p¹owiys „m¹ój kochany”
No i słońko nom zaświyci
bedziymy mieć duzo dzieci

Spyrka

Nie zimnioki i korpiele
lubie spyrke jeś w niedziele
Lubie spyrke i kiołbase
śliw¹owicom przepić casym
B¹o jo tłuste lubie jadło
a nojbardzi lubie sadło
Lubie sadło i wyndzonke
a nojbardzi m¹ojom żonke
B¹o mi żonka przy ¹odpuście
świńskom noge do w kapuście
Jo żonecke swom przytulom
lubie skwarcki jeś z cebulom
G¹orzoleckom to przepije
jak sie z żonkom dobrze żyje

Somsiedzi

Przysed somsiód do somsiada
 przysed somsiód se p^logodać
 Co minyło i co było
 jak sie kiejsik dobrze żyło
 Downi było to w zwyczaj
 sie somsiedzi ^lodwydzali
 Teroz ino siedzom w necie
 co sie dzieje na tym świecie?
 Co tu zrobić jak cas wrócić?
 nikomu sie nie dać smucić
 Zeby sie ludzie ^lodwydzali
 i ^lo sobie pamiyntali
 By jak downi ^lopowieści
 wyndrównicy ludziom nieśli
 Nic na świecie sie nie stanie
 jak sie wróci to bajanie.

Wyźrało słonko

Wyźrało słonko zza g^lór nad lasym
^lod połdnia wyźrało tymcasym
 Listopad kazde bez liści drzew^lo
 słota i ino wiater śpiywo
 I ruskie przyśpiywki ^lod g^lór niesie
 na F^loluszu nastała jesij
 Przed wami ni mom nic do ukrycio
 o jesij, p^lól, lasca, g^lór, życie

Kiejsik

Kiejsik jak bułym młody
 nie brakło mi urody

Suchołym se przyśpiywek
nie brakowało mi dziywek

Downo to przeminyło
chłociaz było tak miło
Cas tak szybko nam leci
urośli wielgie dzieci

Nie młozno być barz srogim
wiyw trza sie spłotkać z Błogim
Dłotegło zadbać muse
nie ło ciało a ło duse

A w ty drodze do Błoga
Maryjo mie wespółogła
Nigdy nie bułym świynty
kce Bogu dać talynty
Namalowałym
Namalowałym dzisiok
łobrozek Jezusa
Nie uciyrpiała na tym
młoja, młoja dusa

Dusa sie raduje
kiej łon na mnie patrzy
Młodle sie do niegło
jakze by inacy

Jak jes cłowiek dobry
los mu zawdy sprzyjo
Wstawio sie do Błoga
tyz Panno Maryjo

Ch^lojco w m^lojym życiu
 ch^lojco to sie dziło
 Zawierzułym B^logu
 to mnie ratowało

Talynta marnować
 to mi nie wypodo
 Kiej stane przed B^logiem
 zebym nie buł dziada

^lOciec

^lOciec ^lod małego
 mie ucuł ^lod sk^luta
 Jak w stajni i w p^lolu
 wyglondo rob^lota

Nie kciało sie uczyć
 godom komu na co
 Przecie za to ludzie
 nikomu nie płacom

Casy przeminyły
 wszystko sie zmiyniło
 Starsi ino ludzie
 wiedzom jak to było

Teroz starsy jezym
 wiyem trza robić ładnie
 I trza sie przyłożyć
 by robić dokładnie

P^lodobno co robie
 nazywo sie sztuka

ŁOj przydała mi sie
ta Łojca nauka

Do chołpy

Do chołpy pŁóśród lasu
wiesna przysła zawcasu
Jak Łojckiego roku tak i teraz
na pŁole wychŁodze nie roz

Słuchom jak śpiwajom ptoki
patrze jak rosnom krzoki
Wiesna sie szybkŁo budzi
tu siedzi tyŁo, tyŁo ludzi

Kciołbym by jak jo, wiesne witali
by ciongle w łózkach nie spali
Cy ich nie ciesom, kwiotki na łonce
cy ich nie ciesy, wieśniane sŁojce

I myśŁe w FŁolusza cisy
to ino BŁóg ich słysy
Kto mŁojom duse Łodgadnie
co Łona skrywo na dnie

Lyki lycom jak mŁogom
na wszyskŁo, nie pómŁogom
By chŁoroś zaŁagŁodzić
trza bŁosco pŁo rosie chŁodzić

Godali babka i dziadek
na taki w życiu przypadek
„I trza sie wygrzać w sŁonecku
pamiyntej Ło tym synecku”

M¹oje piykne dziywce

M¹oje piykne dziywce
kciół bym Ci pedzieć
To co byś kciała
¹ody mnie sie zwiedzieć

Na p¹olu jes nocka
kciółbym Ci pedzieć
Godajom m¹oje ¹ocka
to co ty kces wiedzieć

Nieprzespane noce
co jo tutok robie
Takom drógom kroce
kciółbym być przy Tobie

Nie piykne ¹obrazy
z Tobom pore razy
Kciółbym być k¹ochanie
i niech tak ¹ostanie

Miesionc srybrny

Miesionc srybrny na niebie F¹olusza
to tutok siedze, w chołpie m¹oja dusa
Co z teg¹o ze w chołpie nieroz ch¹óćjak było
jo jezym ciekawy co tam sie zmiyniło

Cy urosły drzewa w paryji i w sadzie
cy sie co zmiyniło w ¹obejściu, ¹ogrodzie
W stajni na p¹olu, na ty Przepiórówce
cy juz wszysk¹o p¹osło całkiym na manowce

Matka z ¹ojcym w chołpie g¹ospodarke trzymo
 a jo tutok siedze i w chołpie mie ni ma
 Matka z ¹ojcym przecie to som ludzie stare
 wych¹owali mie dobrze to co pise, gware

Całkiym sp¹oro przecie tutok, momy casu
 sk¹oda ze tak późno, m¹ogło być zawcasu
 Sk¹oda ze tych rzeczy, wcześni nie pisałym
 b¹o była rob¹ota i casu ni miołym

Maluje i pise, by casu nie tracić
 to nic ze za to nik, nie kce mi tu płacić
 Nie p¹osła w p¹ole ta m¹oja nauka
 to co teraz robie nazywo sie štuka

Cy jezym artystom? Ludowym, a jakze
 malarzym, poetom, pisać lubie takze
 Wszysk¹o dobrze robić to jes m¹ojom troskom
 casami sie m¹odle, wierze w Matke B¹oskom

Ale nie tak zeby ¹o gupoty prosić
 trza sw¹ój krzyz w życiu samymu tyz nosić
 Trza robić cierpliwie co do nos nolezy
 B¹óg to nie jes ślepy, widzi kto naprowde wierzy

Matka B¹osko

Matka B¹osko Czynstoch¹owsko
 cało P¹olska naso troska
 Na jej twarzy ciynto blizna
 B¹óg hónor i ¹Ojczyzna

Wspomniynie młodych lot

Wspomniynie młodych lot
los rzuco nos w świat
Na zawsze łostaje
los rzuco nos w różne kraje

Kto z kiym sie przyjaźni
kto do kłogło chodzi
Jakze cudnie to było
jak byli my młodzi

Teroz głodne życie
robłota rodzina
Ino casym sie przyśni
z młodych lat dziewczyna.

Piykne dziywce

Co tu duzo godać
kwitnom jabłonie w łogrodach
łObsypane kwieciym
różowo biołym
jo je tak widziołym
I widziołym piykne dziywce
do niegło wszyskło co ino zekce
Z jabłoni targało kwiaty
skłoda ze nie jezym błogaty
Ale wyznać Ci muse
ze mom artysty duse
I dobrze ze nic nie pytos
Ty w młojych myślach cytos

Jezusek

Jezusek jak my wyrostoł¹ od dziatka
 Ksionzecke mu cytała Maryjo, jeg¹o matka
 Maryjo g¹o ucyła cytać i rysować
 Śwynty Józef jak hybel i dłu¹ko w stolarce stosować
¹Od dziecka sie ucymy az p¹o raju wrota
 M¹oze ktosik nom p¹owiy „to dobro rob¹ota”
 Wazno jes wytrwałość wiara w B¹oga praca
 Nigdy nie w¹olno godać „to sie nie ¹opłaco”
 Tyn ¹obroz niek w m¹oi chołpie zawiśnie na ścianie
 Maryja nad chołpom cuwo, nawet jak sie co stanie
 Maryi za ¹opatrność w mym życiu dziynkuje
 Jak w ty kwili umie pise i maluje

Płynie życie

Płynie życie w K¹obierzynie
 cały park w bezruchu
 Na p¹oddasu w izbie w zaduchu
 Sp¹oziyrom na stawy widok dlo zabawy
¹ocyscalnia ściek¹ów

„Wielgi Park”

„Wielgi Park”
 nie Rozymbark
 Budynki i kroty
 nie trafio tu b¹ogaty
 Trofajom tu ludzie ch¹orzy
 ch¹oroba dusy ik m¹orzy
 Nie wiym dlacę¹o
 K¹obierzyn śpitol Babińskiego

P^lomyślołym

P^lomyślołym se dziś muse
uchwycić nasych stron duse
Sioło i kawoł dziołu
kazdy zno to p^lospołu
Widok z nasych stron
niezapomniany ^lon

W m^lojym ^lobrozie

W m^lojym ^lobrozie jes rzyka
Jak cas co szybko ucieko
W m^lojym ^lobrozie jes drzew^lo
Wiater z nieg^lo liście zwiyo
I dalek^lo p^lo świecie je niesie
Namalowołym wiync jesiuj
W ^loddali widać wioska
I tako ^lopatrność B^loska
I ch^lociaz wszysk^lo sie zmiynio
Pamiyntej ^lo p^loch^lodzyniu.

P^log^lórzanie

P^log^lórzanie ludzie krewcy
g^losp^lodorze lnu, zb^loża siywcy
Z downa „Głuchoniymcy” zwani
to Słowianie lec Ariani
I twarde praw^lo mieca
nad nimi było z grodu Biyca
Wyrosły m^lorowe chłopcy
to tutok, koło rzyki Ropy
Szymbark g^lóra szynk
niech to wiy m^lój wnynek
Rozymbark pewnie wiy juz

to g^lóra piyknych róż
 Libusza to m^loja dusa
 nik sie nie zgubi w Libuszy sie lubi
 Binarowo rów miodu
 nabiyroneg^lo ze sp^lodu
 Strzechy w Strzesynie
^lod Jadwigi to sioło słynie
 Tam Jadwiga p^lod strzechom była
 w^lode ze źródółka piła

Choinka

Śniyg sypie zadymka
 lec w chołpie p^lotrzebno choinka
 Razym z ^lojcym na stronie
 do sonek zaprzongomy k^lonie
 Dziś wigiliji cas w zwyczaj
 jes saniami p^lo choinke wyruszyć w las
^lOśniezone jódki p^lod ciynzarym śniygu
 śniyg sypie w ^locy i k^lonie u saj
 siwe k^lonie w biegu
 Dzyń, dzyń dzwoniom dzwonki k^loni
 zajonc szyb^lo poprzez p^lole g^loni
 Dym nad chołpami wolno sie snuje
 g^lospodyni kazdo wiecerzom ryktuje
 Mroz scypie p^lo twarzy
 w m^lojy chołpie tyz wieczerzo sie warzy
 Do usek mama pewnie robi fars
 siostry pewnie zakisiły barsc
 I susone śliwy w cukrowy zalywie
 późni k^lolyndami ścigomy sie w śpiywie
 Jak m^lój dziadek i ^locieć ch^lodzili p^lo lesie
 jo tak ch^lodze krokiym krewkim
 Patrze wkoło p^lo jódkach

jo patrze za „drzewkiym”
 I znalazym jódke znalazym jom wreście
 siwe me kłoniki do chołpy mie wiyźcie.

Sypie śniyg

Sypie śniyg płatkami
 juz miłość za nami
 Zabieliło płola dachy
 drzewa na bioło
 W takim zimłowom płore
 kiejsik sie kłochało
 Śterdziści lat minyło
 krew juz mni głoronca
 Teraz zimłowom porom
 wypatrujemy słońca

Fłolusz

Fłolusz wieś na skraju lasu
 Fłolusz budze sie rano zawcasu
 Dziś sie dobrze cuje
 dzisiok cosik namaluje
 Kawe rano wypije
 jes dobrze do Ciebie żyje

Wspomniynie Świyntych

ŁOdchłodzom ludzie płowoli
 łodchłodzom ludzie z niedoli
 Kłochankłowie, kłochanki
 kłoledzy i kłoleżanki
 Teroz prowadzi ik droga
 do nieba do ŁOjca Błoga

My wiymy ze byli świyni
 tak zawdy w nasy pamiyni
 Juz nowe p¹okolynia
 majom sw¹oje marzynia
 My tyz marzymy skrycie
 przecie tocy sie życie

Leci śniyg

Leci śniyg za ¹oknym
 dobrze ze nie m¹okne
 I widze przez kraty
 lecom śniygu płaty
 m¹okreg¹o, dloceg¹o
 Cas p¹omału płynie
 m¹ogym być przy dziewczynie
 Ale taki m¹ój los
 nie piniyndzy trzos
 Lec w śpitalny cisy
 cy g¹os m¹ój ktosik usłysy
 Słysy g¹o ludzi niewiele
 m¹oi nojlepsi przyjaciele

Nad F¹oluszym

Jesiyy piykno p¹og¹oda
 kazdy chwili jesiynny sk¹oda
 Nad F¹oluszym złocom sie buki
 na p¹olu siadły dwa kruki
 Lascy ¹obsypane cerw¹onym złotym
 dysce, zimno, przydzie p¹otym

M¹otyle

Przemiyrzom przez życie
 przystanołym chwile
 Nad w¹odom na dródze
 lotajom m¹otyle
 Leciutk¹o co chwila
 machajom skrzyd¹am
 Cy m¹oze p¹odobnie
 bedzie w niebie z nami
 Cy bede aniołym?
 skrzydłami p¹oruse
 Cy momy ino
 niewidzialnom duse?
 Maluje ¹obrazy
 wkładom serce proce
 B¹óg doł mi życie
 pracom sie ¹odpłace
 Casami coś pise
 b¹o pisać tyz muse
 Przecie momy ciało
 momy tagze duse
 Ciynzkim jes chlebym
 śtuce sie p¹oświynzić
 Ale m¹oze w cyji
 utkwie jo pamiynci
 M¹oze przez chwile
 zw¹olni tym p¹o życie
 Przystanie nad m¹otyłym
 gdy nik nie patrzy z ukrycio

Rano nad Mag¹urom

Nad Mag¹urom słońko wstaje
 'óswiytlo buk¹owe gaje
 I jódki w lesie
 śpiyw ptak¹ów sie niesie
 Ku dolinom
 p¹otoki z g¹ór p¹ynom
 W¹odom szumiom w k¹orycie
 to wiesna budzi sie życie
 P¹omału płaty śniygu
 miyjsce robiom przebiśniygom
 Jelynie zrzuciły rogi
 taki ranek błogi
 Sarna przebieg¹a młodo
 i tako piykno p¹og¹oda
 Wyjdz z chołpy do lasu
 b¹o wiesna przych¹odzi zawcasu

Chołpa na F¹oluszu

P¹od Mag¹urom jes tako chołpa
 gdzie ludzie z różnych stron siedzom
 Tutok majom sw¹ój świat
 jedni krótk¹o ini 'od lot
 Prowadzom sp¹okojne życie
 zyjom tutok nolezycie
 Nik sie na nik nie z¹ości
 som ch¹orzy majom sw¹oje słabości
 Jo siedze tu p¹ospołu trzy lata
 wierzcie mi „F¹olusz to nie k¹oniec świata”

K^lój na biegunach

K^lój na biegunach
 na którym sie huśtołym
 K^lój na biegunach
 z któreg^lo spodym
 Matka łzy ^lotarła
 drewniany, stary
 Ceko na g^lórze
 juz nie na mnie

Na skraju lasca

Wieś na skraju lasca
 p^lod Mag^lurom
 gdzie rzucił mie los
 tu siedze
 co mom dło Ciebie zrobić

Maj

Jo nie jezym stary
 jakie to som cary
 w ty wiośnie

Maj sie juz zacyno
 śmieje sie dziewczyna
 radośnie

^lOd bujny ziylyni
 cały świat sie miyni
 ty wiesny

Ja zbiyrom na łonce
 kaczyńce pachnonce
 radosny

Juz ptoki wróciły
taki nastrój miły
sie kładzie

Przysła wiosna wczesnie
zakwitły tyz cześnie
juz w sadzie

Jak sie nic nie zmiyni
bedzies teroz w „mini”
ch¹odziła

Kwiatki ci przyniosym
k¹ochom Cie i wiosne
ma miło

Diabli Kamiyj

Położuł diabeł stutonowy
kamiyj w ustroniu w lejsie
Weż g¹o i p¹odniys a bedzies
b¹ohaterym

P¹okłon do Mag¹ury

P¹okłon do Mag¹ury k¹óro rozsiadła sie
nad F¹oluszym ¹od połdnia
i ceko m¹oże lepsych casów
Była świadkiym historii
stare drzewa som cich¹o
„a co tu duzo godać”

M^oj^e życie

Dziy^j p^odobny do dnia
 noc p^odobno do nocy
 cekom tu w sam^otności
 lepse^go jutra
 p^ośród ludzi
^obojyntnych
 Upłyn^yło pól zycio
 roz na w^ozie
 roz p^od w^ozym
 ch^oćjak bywało
 Życie jes bajkom z mydła
 na wietrze
 I ino nieb^o jes nieb^ym
 a ziymia ziymiom

Wiesna

Wiesna, wiesna uśmiychniynto i radosno
 Przych^odzi teroz zawcasu
 Widze jom ch^odze do lasu
 Juz ^olsyny i lyska bazie wypuściły
 W^oda płynie miyndzy kamiynie
 Szymrzmom mag^ourskie strumiynie
 Jódki i buki wiek^owe cekajom
 Innym jesce słońka nie zagrodzajom
 Juz widać ^oryły bieliki
 Chrumkajom w paryji dziki
 Sarny sie pasom na łonce
 G^oniom sie dwa zajonce
 Wnet zima zacnie uciykać
 Na ptoki ino cekać

Marzec

Pionto g^łodzina
 kawa cygary
 Ide do ^łokna
 Kłopotnica szumi
 niesie ^łod Mag^łury
^łostatki zimy

Ptoki zdaje sie
 zag^łusajom
 szum w^łody
 juz niedug^ło
 rzyka przycichnie
 ptoki za^łspiywajom g^łośni

Jes przedwiośnie
 ale my chcymy wiesny
 ciepłyk promiyni s^łonka
 które świat p^łomalujom na zielono
 a w serca nase
 wlejom radość.

F^łolusz zimą

Zapadła nad F^łoluszym zima
 za barz co robić ni ma
 Przejs sie koło Kłopotnicy
 płynie blisko g^łościjca
 Jódki w śnigu kłaniajom
 sie nom przy dródze
 W kazdy dziyj tyndy ch^łodze
 Kłaniajom sie nom w pas
 jaki piykny zim^łowy las

Mróz p^lo gymbie scypie
 śniyg w^lolno na nos sypie
 Sarny przeleciały dróge
 sk^loda ze jo tak ni m^loge
^lOj kiejsik bułem młody
 jak sarna bez przeskłady
 Lotołym
 nie jednom noc nie przespołym
 Taki to urok młodości
 teroz juz stare k^lości
 Ale trza sie p^lorusać
 ciało nie całkiym młode
 ale młodo dusza

Jaskółka

Jedno jaskółka wiesny nie cyni
 jedno jaskółka życio nie zmiyni
 Lec piyrso w świecie daje nadzieyje
 kiedy jom widzis serce sie śmieje
 Nadch^lodzi w k^lojcu wiesna radosna
 zima do m^lorza dawno juz p^lośla
 I stada ptok^lów lecom klucami
 m^loja jask^lółko ty ^lostoj z nami
 Załóz tu gniozdo p^lod nasom strzechom
 Ty bedzies do nos, bedzies p^lociechom
 Kiedy minie wiesna i lato
 słońko przestanie m^locno świecić
 By sie przed srogom zimom schronić
 do „ciepłych krajów” Ty ^lodlecis

Majowo piosynka

Majowo wieśniano piosynka
 bede nosiul Cie na rynkach
 Bede tulił co rano
 b'ło Ty jeżyś k'łochano
 I słonko dla nos zaświyci
 urodzom nom sie dzieci
 Pódziymy razym przez życie
 jeśli kces to znak'omicie
 Wiync teroz p'opatrz w m'oje 'ocy
 „chces zy mnom przez życie krocyć ?

Kwiatki

Nazbiyrołym na łonce kwiotk'ów
 p'opatrz na nie
 Te k'olory to m'oja
 miłość do Ciebie
 Kwitnie roz na żółto
 roz bioło, roz fioletowo
 Jes żywo jak wieśniane
 kwiotki
 Przyjmies je?

Dziewcyna

M'oja dziewczyno
 czekulade jodym z Tobom
 i pili my wino
 tak twardo spodym na ziymie

Kto w tym lejsie
 z ziymi mie p'odniesie

wspomniynia ciongle świyże
p¹odniózym sie som na ziymi nie leze.

Mali ludzie

Na k¹ojcu świata
miyndzy lascami zyjemy
Ty i jo
Casami jedziymy
do wielgich miast
rzeczywistość cekanie
lepseg¹o jutra
daje to nom nadzieyje

Młójno

M¹oi mili, m¹oji mili
młyn na rzyce p¹ostawili
Płynie w¹oda ¹od zap¹ory
płynie, płynie do ty pory
Z g¹óry płynie na to koło
które sie ¹obraco wkoło
W¹oda leci na łopaty
darm¹o siła młyn b¹ogaty
Darm¹o siła, siła darm¹o
w¹oda to napyndzo zarno
Mielom, mielom, zarna
duzo, duzo, duzo ziarna
I na bułki i na chleby
nie kryncom sie bez p¹otrzeby
Monka, monka, monka bioło
młójnarecka przy nik stoła
Ubieliło jom na biało
tu rob¹oty jes niemało

B^lo trza dźwigać monke zb^loże
 m^lójnorz żonce swy póm^loze
 M^lójnorz k^locho sw^lojom żonke
 jedź do m^lójna kupuj monke

Babio G^lóra

Babio G^lóra, Babio G^lóra
 na ni siedze jo Przepióra
 Z g^lóry widze całe sioło
 inne wioski, takze wkoło
 Miyndzy wsch^lodym a południym
 widać g^lóry, widać cudnie
 To Mag^lura, Biyszczady
 chciołbym przejs je nie do rady
 Mało casu, mało miołym
 chyba młodoś juz przespołym
 Nie pić wina, nie pić w^lódki
 taki momy żyw^lot krótki
 Trza se ubrać b^luty stare
 pore grosy i gitare
 I rusyc na szlaki Beskidu
 myśle nie przyniese wstydu

Wiatroki

Kto to taki, kto to taki
 tu p^lostawił te wiatroki
 Cy ty jeżyś m^loze stond
 m^loze ^lone robiom prond

Wiatrok na wiatr ino ceko
 wiatrok widać barz dalek^lo

Widać wiatrok ¹od F¹olusza
skrzydła wiater im p¹orusa

F¹olusz młójnym wkoło słynie
na Pielgrzymce wiater dymie
Dymie wiater zima lato
a co Wy p¹owiyecie na to

Na weselu

Na weselu pełno g¹ości
kazdy hulo, nik nie p¹ości
A muzyka gro walcyka
młody z młodom dzieś pomyko
Hulo równo, hulo wiara
gro muzyka dobro staro
Walcyk p¹olka i stajerek
ty ch¹odź do mnie weź sweterek
Tyz pódymy razem w tany
bedzies godać „m¹ój k¹ochany”
¹Od g¹orzołki szumi w głowie
dali hulać hej! na zdrowie!
Jes wesele fajno sprawa
i do rana jes zabawa
Dobre miyso, w¹ódka czysto
piykne życie, trza k¹orzystać
G¹orzko, g¹orzko, g¹orzko młodzi
całować sie nie zask¹odzi
Pryndzy b¹ocian tu przyleci
bedziecie mieć duzo dzieci

ŁOstatni wŁozocy

ŁOstatni wŁozocy
wŁozom drzewŁo z MagŁury
siedzom w leśniczówce
w MaŁastowie

Dali kŁoniom spŁoconć
pŁo robŁocie
Łoglondajom wŁozy
wŁozy z lyterkami

ŁOstaŁo ik poru
a mŁoze ik juz ni ma ?
Jakby łasc godoŁ
godoŁby Ło nich

Buki mŁoze miyndzy sobom
godajom Ło nich
i ci co znajom te robŁote
Jak jo Łoni wiedzom.

Ropa

Gdziesik koŁo Wysowy
nad słowackom granicom
wyŁywo Ropa

Wije sie miyndzy gŁórami
my wszyscy żyjemy nad niom
abŁo w dorzycu

Kiejsik niepŁokŁorno
lec mondrzy ludzie
zbudowali tame

Nieco zlag¹odniała
ale i tak
sw¹oje p¹okazuje

Jak bułym mały
wielgo królowo
rzyk

I m¹oze lepi ze tako
na zawsze w mym sercu
¹ostanie

Lampa naftowo

Zapolił Łukasiewicz lampe
w G¹orlicach na Zaw¹odziu.
Późni do m¹oi chołpy trafiła
w kazdy izbie na ścianie wisiała
¹Ociec p¹odkryncół knot
szkło cyściułym papiyrkiym
zeby ino nie zbić
Ciepły blask rozch¹odziuł
sie p¹o izbie wiecór
Patrzołym na niom a ¹ona
mrugała w lusterku

P¹og¹órze

M¹oje P¹og¹órze pochnie chlebym
m¹oje P¹og¹órze jes dla mnie niebym
Tutok siano pochnie w pók¹osie
ch¹odze b¹osco ch¹odze p¹o rosie
Ino tutok na rogołach k¹opice
dzie znajdzies takom ¹ok¹olice

A nad Mag¹urom wisi słońko
 jak ze miło przechodząc sie łonkom
 Całe dzioty z łascami na scycie
 jesteście stond i to dobrze widzicie
 I widzicie te p¹ola zb¹ożym ¹obsione
 i mgły nad rannym sioła uk¹ochane
 A w sob¹ote ech¹o niesie muzyke z ¹oddali
 kiejsik yście taki muzyki słuchali
 Tu zapach chleba na łopacie pieconeg¹o
 i przed świnytami boczku wyndzoneg¹o
 W maju pochnom bzy liloki
 w czyrwcu przy chołpach jaśminu krzoki
 W lipcu pochnie lipy kwiecie
 gdzie takie strony znajdziecie
 Wioski sie rozsiadły w dolinach
 sk¹uty sie k¹ochajom w dziewczynach
 Z radościom lecom do szkoły dzieci
 cas tu miło sybk¹o leci
 Jak wyjedzies do rob¹oty za granice
 w sercu nosis G¹orlic ¹okolice
 I kazdy wtedy przyzno
 piykne rodzinne strony
 I piykno ta nasa
 Mało ¹Ojczyzna

Lipcowy dziyj

Zakwitły lipy zakwitły przy dródze
 ślicnie pochnom
 p¹od nimi cynsto ch¹odze
 Uwijajom sie pszczoły w upale
 jo sie nie śpiesze wcale
 Jo sie napawom lipy woniom
 a inni ludzie ciongle g¹oniom

Gdziesik przed siebie
a p^lo co? p^lod lipom jak w niebie.

Sianok^losy

Cworto rano
idziymy siyc łonke
jo z ^lojcym
i somsiadym

^lOsołki w kuskach
matka w ryncnik
zawinyła
chlyb

Doślimy na miejsce
^losołki sie ślizgajom
p^lo k^losach
szybk^lo

Trzy pók^losy
dwa syrokie
jedyń wonski
tyn m^lój

Widać jesce nie
dorózym
starom sie dorównać
twardym chłopom

B^lołom ramiona
ćwiortka połowa
zesiecono, k^loniec
widać

Jesce dalek^o
do miyndzy
skond tyle siły
zastanowiom sie

M^ookro trowa
lecy sie siece
dobrze ze rano
i chłodno

W połowie śniodomy
chlyb ze słoninom
smakuje wyśmienicie
chwila ^oodp^ocynku

Teroz juz wiy
dotrwołym do k^oojca
mom szesnoście lot
juz dorosły

Żniwa

W letni dziyj przejś sie wybrołem
ch^oodziłym miyndzami p^ola p^odziwiołym
Z żytem i pszenicom k^oróro juz sie złoci
niedug^o żniwiorze bedom przy ni p^ocić
^oOwies z jyncmiyniym jesce nie jes żrały
^owies nieco wiynksy, jycmiyj troche mały
Cekajom na żniwa w tym letnim upale
późni sie ik siece b^o jesce nie żrałe
Do siecynio zb^ooża wiara sie zabiyro
najprzód sie je siece, a późni ^oodbiyro
Na sam przód żyto p^oodaje sie k^osom
wionzom długie snopki na dziesiontki nosom

W dziesiontki sk^lopili k^lopy z teg^o żyta
 jak to? nie wiys? starych ludzi spytej
 Żyto k^lojcom siyc, to pszenica p^lotym
 kładom sie juz snopki, kładom gynsto złotym
 Sk^lopili pszenice, sk^lopili w piontoki
 wiync p^lora ^lodp^loconć, dziywki i chł^lopoki
 I miyndzy p^lolami na miyndzy se siedli
 zm^lordowani procom, teroz bedom jedli
 Wiecerza na p^lolu wspaniale smakuje
 za urodzaj jodło B^loże Ci dziynkuje

Cyrwiec

Teg^o lata wcześnie
 zeżralały cześnie
 cerw^lone

Zakwitły akacje
 przych^lodzom wakacje
 spragnione

Dugie dni cyrwcowe
 noce ksiynżycowe
 nad nami

Świyjtojajska noc
 i na trowie k^loc
 przed nami

I trowy pók^losy
 wysychajom z rosy
 na łonce

Upiły dziewczyny
we włosy jaśminy
pachnonce

Ze sianym kłopice
stojom jak dziewice
rzyndami

Wiater faluje żyto
ło nic sie nie pytej
chłódź z nami

A na płolu z rana
ślicny zapach siana
sie niesie

I pasom sie krowy
ktosik je pilnuje
przy lejsie

Barz robłotne pscoły
miody smakłowite
juz nosom

Z kłonicym łonke
kwitnoncom fioletym
tyz kłosom

ŁO Fłoluszu

Śpiwajom ptoki w pobliskim lesie
pło Fłoluszu rano tyn śpiyw sie niesie
Słonko świyci na głóry z ukłosa
jesce pło nocy na trowie jest rosa

Buki, sośnie ¹oświetlone w słońcu
 minyły dysce p¹og¹oda przysła w k¹ójcu
 Wiater z połdnia lekko se wieje
 piykny cyrwiec, serce sie śmieje
 Jaśminy przy chołpach pachnom wkoło
 i pełno turystów śmiejom sie wesoło
¹Orzoł krzycy nad Mag¹urom leci
 niedug¹o wakacje bedom miały dzieci
 Kłopotnica płynie p¹ośróđ kamiyni
 nad niom ściana drzyw zieleni
 P¹ośróđ g¹ór i lasców tych żyjemy
 i za nic na świecie sie nie zamiyniemy

Lato g¹oronce

Upalne słońko tutok g¹oronce
 szyb¹k¹o przych¹odzi
 Kiej wstaje rano to pochnie siano
 jesce my młodzi
 Trowy pók¹osy juz wyschły z rosy
 w słońka upale
 Cyrwcowe lato w p¹olu b¹ogato
 my młodzi stale
 K¹opy z sianym co widać z rana
 p¹omału znikajom
 Downi dziewczyny dzisiok maszyny
 w p¹olu grobajom
 Dziesik zapomniane rogole z sianym
 jesce ¹ostały
 Chłopy drogami siano w¹ozami
 świat mały
 Wszysk¹o sie zmiynio ino wspomniynia
 same wracajom

Nase marzynia nase pragniynia
ino łostajom

Cześnie

Zeźralały cześnie
płod niymi kwiaty jaśminu
Cyrwcowy piykny dziyj
w sadzie
A na płolach kłopy
z sianym
Młoze juz łostatnie
jakie widzis
ŁOdchłodzom w przeszłość
Teroz maszyny bezduszne
królujom na płolach
wszyskło sie zmiynio
Ino cześnie słodkie
jak downi
cerwłone, białe, różowe
Ino Ty juz na drzewło
błois sie wyłyż

Różnowice

Wieś te Różnowice nazywajom
kształt rózy dzioly składajom
Przez środek Sitnicanka płynie
dziesik sie zacyno, dzieś na Ukrainie
W kłóściele sie młodlom do Błoga
przez wieś idzie „królewsko dróga”
ŁOd ni dzioly płocynte miyndzami
tak jak je płodzielono przed wiekami
Pasy płola nazwiskami znane

przecinajom sioło nase ukłochane
 Głóścijcym fłurmanka jedzie sobie
 pewnie łostatnio, jo nic nie zrobie
 Przy kłóściele lipy stare rosnom
 nojpiykni latym jes i wiosnom
 Przy kazdy chołpie bzy, wiesnom kwitnom
 młóze tyk lip starych, nigdy nie wytnom
 Błó co by pscoły do uli nosiły
 lipy kwitnom jaki łobrozek miły
 Krowy sie pasom na łonkach płode dwłorym
 przyjymny chłód, przyjymny wiecorym
 Piyknie jes gdy ranek wito rosom
 z lasca grzybiorze piykne grzyby niesom
 A na płolach we wsi piyknie rośnie zbłóże
 błogato na płolu, w stodole, kómłorze
 Dobrze sie siedzi płóśrod płól zielyni
 z nikim na świecie bym nic nie zamienił

Jesiyj, jesiyj

Jesiyj, jesiyj dary niesie i łowłóce i jezyny
 niesom niesom je dziewczyny
 Mgła sie snuje nad wioskami
 lato lato juz za nami
 Zapach co sie polom, kłoncy
 jesiyj, jesiyj ludzi łoncy
 Juz płodobno rydze rosnom
 patrz tam w lejsie płod tom sosnom
 Zimne ranki i wiecory
 ale słonko do ty pory
 Kłorzystejmy z ty jesiyni
 wnetki sie płogłoda zmiyni
 Przydom dysce no i słota
 w płolu jesce jes robłota

Trza sie uwijać jesiyniom
dysce w śniygi w zime zamiyniom

Smyntorz

Koło m¹oi chołpy
jes smyntorz
krzyz złomany
lezy bezdusznie
jak żołniyrze
co tutok
ostatniom bitke
stocyli
Ruski, P¹olocy
Austriocy, Wyngrzy
Niyncy
P¹ołoncyła ik śmierć
na p¹olski, różnowicki
ziymi
w imie ceg¹o

Paździyrnik

Paździyrnik rozłoło sie nad
Beskidami dyscym
Mag¹ura ciynzk¹o ¹odycho
rano mgłom
Buki ze zmortwiwnio
zacynajom żółknonć
Ptoki w lejsie downo zamilkły
smutne, jesiynne październik¹owe dni
Łyk kawy cygar w ciepły
chołpie
Marzyć i cekać

Babieg¹o lata
 Tak nom dziś
 wypodo

Cerw¹one buki

Cerwiyniom, cerwiyniom sie buki
 Jaskółek ni ma ¹ostały sie kruki
 Wysedem z chołpy na p¹odw¹órze
 patrze na po¹łdnie ku Mag¹urze
 Mag¹ura cerw¹ono i z¹oto
 piyknie dziś, nie s¹ota
 Babie, babie lato wszysk¹o zebrane
 w kóm¹órze b¹ogato
 Jesi¹yj ¹obdarowała hojnie
 m¹ozno sp¹oconć sp¹ok¹ojnie
 Patrzyć na lasce i g¹óry
 jesiynne k¹olory Mag¹ury

Ech¹o

P¹o lesie ech¹o niesie
 ze właśnie przysła jesi¹yj
 Buki co kiejsik zielone
 juz majom liście cerw¹one
 P¹ożółkły brzózka, ¹olsyna
 paździrnik sie zacyno
 Wiewiórki no i jyze
 zrobiły zapasy świyze
 B¹o zima ciynzko bedzie
 na razie liście wszyndzie
 W¹olno spodajom z drzew
 juz zamilk ptok¹ów śpiyw

I cich¹o na¹około
jesiuj, jesiuj ech¹o woło

We „Finezji”

„Finezja” jo przy kominku
g¹oronce piwo trzymom w m¹oim rynku
¹Ogiuj juz iskrami bucho
smyrzy w g¹owie miło sie sucho
Karcmarka do mnie sie śmieje
ciepło łagodnie mie grzeje
Bar jes pełny ch¹ocioz zima
w chołpie za barz robić co ni ma
Drzew¹o sie poli płomiyniym
z nikiym sie nie zamiynie
Ktosik w ¹ogijj dołożuł drzew¹o
na p¹olu zima wiater śpiywo
Zamroziło m¹oje sioło
tu znojomi siedzom wkoło
Ch¹oć zima dobrze jak w niebie
no b¹o jezym u siebie

K¹oniec jesiyni

Sk¹ojcyła sie juz jesiuj
wiater płatki śniygu niesie
Rozsypały sie w niebie
lecom, lecom na Ciebie
W¹olno, w¹olno, w¹olniutk¹o
lecom, lecom, równiutko
P¹ola juz zabieliło
jak cudownie i miło
Leciutki mrozik trzymo
tak zacyno sie zima

Trzeba uprosić B^loga
zeby nie była srogo
Nim przydzie mroźny luty
ryktujcie copki b^luty

M^loja dziewczyno

M^loja dziewczyno
wypijmy wino
słodziutkie
Jak dwa motyle
spyndzimy chwile
milutkie
Noc dzisiok przed nami
^lostojmy sami
we dw^loje
No i tym razym
bedziymy sami
^lob^loje
Wino sie leje
^lona sie śmieje
k^lochano
Nocka zarwano
noc nieprzespano
do rana

Drzewa bez liści

Stojom bez liści drzewa
wiater ino, w nich śpiywo
Śpiywo, ze k^loniec jesiyni
ze zima i wszysk^lo sie zmiyni
Zasypie lascy i p^lola
zima, zima tako niedola

Nom ino przy piecu siedzieć
 ¹o zimie nie kcy my wiedzieć
 Ch¹oć bałwan, kulig, sanie
 jo wcale nie cekom na nie
 Jo cekom słonka lata
 to dobre na m¹oje lata

Stycyj

Dziyj krótki dugo noc
 na nogi zarzuciłym k¹oc
 Jedzimy saniami w kuligu
 tyło, tyło, tyło śniygu
 Wiater z zach¹odu zacino
 mroz scypie to stycyj zima
 Stojom jódki, stojom w śniygu
 jedzie kulig, k¹onie w biegu
 Z nozdrzy parom parskajom
 galop, galop, radość majom
 Do sk¹uta tuli sie panna
 jako piykno, piykno sanna
 K¹onie w p¹odk¹owy p¹odkute
 nie strasne nom mrozy lute

¹Obok Ty

Ide drogom życie
 dug bez p¹okrycio
 Sp¹otykom na ni ludzi
 tak ze sie trza natrudzić
 Droga krzywo zawilo
 a koło mnie Ty, m¹oja miło
 Godajom mi Tw¹oje ¹ocy
 ze bedzies przy mnie krocyć

Ty idzies nie ustajes
 to Ty nadzieje dajes
 A jak nom póm'oze B'óg
 spłacymy życia dług

Mało

Za mało w zyciu wypiułym
 za dużo w zyciu polułym
 Za mało w życiu k'łochołym
 za dużo w życiu nie społym
 Za mało dziywek na sianie
 za mało Ciebie k'łochanie
 Za mało piniyndzy marnych
 za mało Twych 'ocu cornych
 Za mało 'od Ciebie dostołym
 za dużo z Tobom społym
 Za mało wy mnie wiary
 za dużo jezym stary

Dwa 'orły

Znad Mag'ury
 przyleciały dwa 'orły
 Wrzescom na nos ludzi
 „Dłoceg'łóście
 nie som jak my nie szybujecie
 p'ło niebie”
 A ludzie przech'odzom
 i nie patrzom na nik
 Ino casym niektórzy
 zadrze głowe

K^lochanka wariota

Cy to prowda cy to żart
 ile jezym wort
 Jednak za mnom loto
 k^lochanka
 K^lochanka wariota
 jo ^lona, my dw^loje
 Tak sie zak^lochała
 tak ze jo sie b^loje
 Jednak los nas rzucił
 w różne strony świata
 Sp^loro wiesyn minyło
 nie jes małolata
 Dzieszik w ^lobcym kraju
 gdzie żyć nie jes łatw^lo
 Pewnie mie wspomino
 Jak sie bawi z dziatwom

W zimie

W zimie śpi w lejsie drzew^lo
 wiewiórka w dziupli ziywo
 Borsuk i jynot w norze
 ile ty zimy m^lój B^loże
 Jesce zim^lowe b^luty
 dopiyro k^lojcy sie luty
 W gawrach jesce niedźwiedzie
 m^loże wiosny nie bedzie ?
 Cekomy nieciyrpliwi
 jak wszysk^lo sie ^lożywi
 Jak m^locni bedzie grzoło słońce
 jak sie pobudzom zajonce
 Znów zaśpiywajom ptoki

cekomy na dziyj taki
 Zielyniom buchnie drzew^o
 w mym sercu wiesna zaśpiywo

Miłość piyrso

M^oja miłość piyrso
 na dynku m^{oi} pamiynci
 Piyrso miłość najscyrso
 dlo ni wszysk^o p^oświyncis
 Ptoki gniozda założyły sw^oje
 ino nie my, ino nie my dw^oje
 M^oze sie kiejsik sp^otkomy
 dziesik na k^ojcu świata
 Ino dziecka godajom do nos
 godajom: mama, tata
 Nic juz w naszym życiu
 teroz sie nie zmiyni
 Ch^oć jak sie sp^otkomy
 tak wielce wzrusyni

Zapusty

Ta noc nie jes dziś do spania
 lec hulanio i k^oochanio
 B^o to właśnie som zapusty
 pełno ponck^{ów} cwortek tłusty
 Karnawał sie p^omał k^ojcy
 niechaj taniec nos połoncy
 Jes zabawa gro muzyka
 nawet w k^ościach dziś nie strzyko
 Ruso hulać stary młody
 łyk szampana do ^ochłody
 No g^orzółka ^oczywista

kazdy tutok dziś artysta
 I „panowie prosom panie”
 zadno dzisiok nie ʽostanie
 Wszystkie dzisiok wyhulane
 staro, młodo, bʽo kʽochane
 Jesce pore dni zabawy
 głowa w pʽopiół, ni ma sprawy

Życie

Ucieko nom życie
 przez palce ucieko
 Co jesce, co jesce
 nos w tym życiu ceko
 Cy ceko nos smutek
 cy wiela radości
 Bedziymy sie smucić
 cy bedzimy złościć
 Juz połowa życie
 połowa za nami
 Lec ciongle my młodzi
 sie widzimy sami
 Ty młodym dziewczynce
 jo młodym chłopokiem
 Ino nose dziecka
 jakieś wielgie takie
 Siwy włos na skroni
 i zmarscki na twarzy
 Ale nom sie młodość
 młodoś nom sie marzy

Ulica

Na ulicy wielgieg¹o miasta
rozstanie na zawdy
nic nie zrobie
ch¹oć śnije ¹o Tobie

Ulice wielgieg¹o miasta
przesedym na piech¹ote
nic nie zrobie
ch¹oć mom ¹och¹ote

Ulicy wielgieg¹o miasta
nie widać dalek¹o
tam juz nik
nik juz nie ceko

Rozymbark

Nad rzekom Sitnicankom
tam p¹ośrodku dziołów
Tam lezy Rozymbark
sioło to p¹ospołu
Niyency i P¹oloki
¹od downa zasiedli
Razym przecie tutok
sw¹oje życie wiedli
Kiejsik to Niemścino
wioske te nazwano
Późni zaś Rozymbark
tak na nie godano
Niemieckie nazwiska
ino sie ¹ostały
Teroz p¹olski naród

p^lolski naród cały
 Tu p^lolskie chłopoki
 i p^lolskie som dziywki
 Przeca dobrze znajom
 starodowne śpiywki
 Co ik babki, dziadk^lowie
 nieroz jom śpiywali
 No b^lo dobrze kcieli
 zeby pamiyntali
 Zeby kazdy trzymoł
 sie swy ^lojcowizny
 No i dzielnie broniuł
 P^lolski swy ^lojczyzny
^lOjczyzny i godki
 naseg^lo jynzyka
 No i wiara w B^loga
 niechaj nie zaniko

Maj

Maj już sie zacyno śmieje sie
 dziewczyna radośnie
 Jo nie jezym stary jakie to som
 cary w, ty wiośnie

^lOd bujny zielyni cały świat sie
 miyni ty wiosny
 Jo zbiyrom na łonce kacyjce
 Pachnonce, radosny

Juz ptoki wróciły taki nastrój
 miły sie kładzie
 Przysła wiesna wceśnie i zakwitły
 cześnie dzieś, w sadzie

Jak sie nic nie zmiyni bedzies
 teroz w mini ch¹odziła
 Kwiotki ci przyniosym
 kochom cie i wiesne
 ma miło

Na k¹ójcu świata

Na k¹ójcu świata
 gdzie w ciyniu Mag¹ury
 dioboł godo dobranoc
 jes m¹oja chołpa

Buki i jódki
 które sie m¹ordujom z kamiyniami
 suchajom zawdy
 m¹oik żoli

G¹óry i dzioly
 co sie rozsiadły na¹około
 schylajom głowe
 przedy mnom

Rzyka szumi
 niesie ¹od Mag¹ury ¹opowieści
 co ¹ona zno
 kto by nie kcioł tu siedzieć?

Znad Mag¹ury

Znad Mag¹ury wiater mgły niesie
 nad nasym F¹oluszym zacyno sie jesiuj
 Buki co majom p¹oskryncane pnioki
 stojom i m¹oknom

To sam^o sie dzieje z nami
 Dysca, rzyki, lasca suchom pieśni
 buk p^oskryncony m^oje ^ocy pieści
 Jódka strzelisto wyniosła
 jak jo miydzy skałami wyrosła
 Na miłość pora i cas
 kto mie k^ocho?
 Krople dyscu Kłopotnica i lasc

Tako historia

M^ojom gymbe smogały wiatry
 m^ojom twarz spiekło słońko
 M^oj kryng^oślup wygiół sie p^od ciynzarym
 ciynzarym śterystu ton
 Żołondek strowiuł ino dwie tabletki
 tabletki gwałtu
 Serce mi pynkło na pół
 gdy lezołym w rynstoku życie
 B^og doł mi szanse zmartwychwstanio
 i ^ocy ^otwarym syrok^o

Kamiyj

Kiejsik Ci namaluje tom mag^ourskom g^ouse
 kiejsik Ci namaluje g^ory nad F^ooluszym
 Nie kces bym malowoł, to sie zy mnom zamiyj
 Tw^oje serce scyre me, Diabelski Kamiyj

Noc poranek

Trzecia zero zero – kawa
 p^otym pisaniym zabawa
^oO kurzyniu nie wspomne

dwie packi – to skromnie
 Piynć kaw – normalka
 zegnej Giynia – sama widzisz
 Narka

Słowiajsko dusa

Słowiajsko dusa
 wy mnie drzymie
 Słowiajskie przeca
 som me k^lorzynie

Jak rano staje
 na siyni progu
 To ^lo cym myśle
 myśle ^lo B^logu

Zawcasu rano
 dziyj zacynom
 I ^lojcowizne
 m^lojom wspominom

W ty ziymi biycki
 godce, ty gwarze
 F^lolusz, Rozymbark
 Chodzajom w porze

Grecji, Egipta
 zwiydzać nie muse
 zaurocony jezym
 F^loluszem

Jes piykno jesijj
 liście selescom

I babie lato
zmysły me piescom

I Kłopotnica p^lóśród
kamiyni
Niesie swe w^lody
srybrym sie miyni

Tyn Diabli Kamiyj
w Mag^lury ciyniu
To wszysk^lo piykne
jak w mym marzyniu

Duch Niki^lora
przemawio casym
Jak patrze w w^lode
jak ide lasym

I godo do mnie
„świat jest podły”
Piykne som stare
buki i jodły

Raj

P^lo drugi stronie życio
jes świat m^lojom rynkom malowany
g^lóry i doliny
lascy i pola

P^lo drugi stronie życio
siedzimy z B^logiym
kurzymy fajke
pijymy mlyk^lo z miodym

P^lo drugi stronie życie
 m^loi somsiedzi grajom w karty
 w „durnia”
 i we „w^lojne”

B^lóg rano chodzi
 b^losco po rosie
 zasadził młode drzew^lo
 „Drzew^lo życie”

Aniołowie według sw^loich ch^lórów
 śpiwajom „Rezerwe”
 pijom nektar miysany
 z Wysowiankom

Pegazy wypuściły sie
 z zagrody B^loga
 pasom sie na
 rajskich łonkach

Nie pytom

Nie pytom B^loga
 dloceg^lo?
^lOn mie stw^lorzył
 a życie ukształtowało
 W kuźniach Hefajstosa
 tam som p^lodgrzołem je
 W płomiyniach wulkanu
 gdy g^lo kułym, k^lowadło dzwoniło
 Na k^lojcu zahartowałym
 w ^logniu
^lOgniu piekiół
 i w świnycony w^lodzie

Talynt

Nieprzespane noce
kawa nad ranym
Skurzone cygary
wartoś m^loich ^lobrazów

Przeczytane ksionżki
filmy na Youtube
Rady malorzy
wartoś m^loich ^lobrazów

Jaki talynt?
to ^lobelga
Nic sam^lo nie przych^lodzi
cy ty ^lo tym wiys?

Jesiyj malowano

Jesiyj malowano złotym
jesiyj rozpadano dyscym
Kciała byś bym Cie k^lochoł
ceg^lo byś kciała jesce

Wiater liściami zasypoł ściyzke
ściyzke p^lośród lasu
Życie tak płynie szyb^lo
na miłoś ni ma casu

Ni ma casu na miłoś
i na serca westchniynia
Słoneczne, ciepłe lato
szybk^lo w jesiyj sie zmiynio

Kiedy cały świat zwiydzis
i p¹owracać juz cas
M¹oze Ci sie przypomni
Babie lato i las

Wicher życie

Wicher życie połamoł m¹ojom dusze
¹ogijj namiyntności spoloł mi serce
Złe ucynki, podołym rynke diabłu
ale teroz, teroz jezym skałom
Skałom granitu na scycie Gerlachu
a rzyka z g¹ór niesie m¹oje pragnienia

B¹óg wysłuchał

B¹óg wysłuchał m¹oi prośby
bace na to
B¹óg daje mi zdrowie
dzienukuje za to
M¹oja m¹odlitwa jes myśłom
chwilom zadumy
Ta myśl usp¹okojo mie
zasypiom
B¹oże miyj mie
dali w ¹opiece

Chm¹urami

Chm¹urami zasnute nieb¹o
noc ceko na p¹oraneł
Jo cekom na uznanie
lec dziś g¹o nie dostane

Ludzie gromadzą pinionde
 donżom uparcie do cyłu
 Cy kto sie zastanawio
 m¹oze m¹oze niewielu

Nad życiem które przemijo
 przez palce ucieko cas
 Dzisiok jesce my młodzi
 jutro nie będzie nos

Idymy życia drógom
 p¹ośród łasców F¹olusza
 Casym uśmich i radoś
 casym zab¹oli dusza

Ta rzyka która płynie
 Mag¹ury niesonc w¹ody
^tOpowie Wom historie
 kiedy bułym doś młody

^tOp¹owie Wom historie
 m¹ojeg¹o życie tu pracy
 Jo przecie już stond jez
 a jakże by inacy

Na niby

Wiater stuko w szyby, na niby
 wyrwał sie z serca nocy
 nocy magurski, f¹oluszajski
 Jo maluje, jak gdyby nigdy nic
¹obrazy, ¹obrazy z życia
 Jak Kłopotnica która płynie i płynie
 płynie p¹omiyndzy kamiynie

głasko je ab'ło siarpie
 Tu jes Diabli Kamiyj
 tu „diabeł mówi dobranoc”
 na niby

Igroski światła

Maluje 'obrazy k'olorowe igroski
 światła
 światła i świata co jes
 wkoło

M'oje 'obrazy miłe
 wspomniynia
 piyknych widok'ów
 m'oiich stron

Rozymbark, Biyc, F'olusz
 k'olory lata, zimy
 wiesny
 jesiyni

M'oja dusza niep'okorno
 ale nadzieja
 jes wcionz na lepsc
 życie ch'óć jes dobre

Zagubiony w tłumie
 ludzi
 maluje słonko
 i tynce k'olorów

K'olory zabiły mi smutek
 melancholie

jezym wiync scynśliwy
wesoły

Wesoły nie w uśmiychu
ale w duszy
mim¹o przeciwności
życio

Życie jes piykne
dobrze ze widze na ¹ocy
tyn ¹obraz
piykny tyn świat

Maluje

Maluje nasom przyrode
g¹óry, lascy w nich drzewa
Płynie Kłopotnica
¹o Nikif¹orze śpiewo

Śpiywo pieśni łymkowskie
¹o ludziach którzy tu żyli
I m¹oze p¹odobni do mnie
do Ciebie ¹oni byli

Te buki i jódki co teroz
wyrosły na zb¹ocu Mag¹ury
M¹oze kiejsik wspomnom
tyz ¹o życiu Przepióry

Kiedy ide w las drógom
myśli sie kłymbiom w my głowie
M¹oze Kłopotnica szumionc
tyz ¹o mnie kiejsik ¹opowie

Rosnom jódki strzeliste
 prosto rosnom do nieba
 Dlaccg^o jo ^oobrazy
 dlateg^o ze tak trzeba

Nostalgia w m^ojym sercu
 tyn lasc, ta rzyka budzi
 Wszysk^o to robie dlateg^o
 no b^o „wysedym na ludzi”

Kiedy

Kiedy stane przed B^ogiym
 u nieba bram
 bede som

Nik mi wtedy nie póm^oze
 m^odle sie do ciebie
 B^oże

A gdy los nie sprzyjo u Nieg^o
 za mnom sie wstawio
 Fatimsko Maryjo

M^oje życie

Tu jes m^oje życie
 tu som m^oje marzynia
 Życie sybk^o przemijo
^oostajom ino wspomiyinia

^oO casach smutnych, radosnych
 p^ośród lasców F^olusza
 Nie ino m^oje ciało, tu
 ale i m^oja dusza

Dusza przez ciynzkie życie
zahartowano i hardo
Jak skały na Mag¹urze
jak „Diabli Kamiy” twardo

I ino wiy Kłopotnica
Ty no i w lejsie drzew¹o
Wiater ciongle mi w ¹ocy
lec dusa m¹oja śpiywo

Dróga życie

P¹odonzom drógom życie
stawiam wcionz nowe cele
Nie ¹obziyrom sie za siebie
b¹o wycierpiołym zbyt wiele

Te dni com lezoł w łózku
i nieprzespane noce
Cygary wykurzone
głowa przykryto k¹ocym

Nie kce, nie bede, nie muse
licyć płytek w podłodze
Coz same lyki m¹ogom
Maryjo wspom¹óc m¹oze

Jak w rynce ji dołym sprawy
sprawy jak wielgo trwoga
To dło mnie „nowe życie”
ubłagała u B¹oga

Słowa

Wydarły się słowa
 z m^loży duszy
 uciekły na papier
 wystraszone dymem
 cygara
 proste, jasne z ^lotchłani
 m^lojego serca
 płynom rzykom g^lórskom
 myśli rwioncym p^lotokiy
 kryntym, zawiłym
 p^lośród dziołów F^lolusza
 cicho styczniowo noc
 ciymno
 ino zygor
 tyk, tyk, tyk, tyk.

Kraj świata

Ciśniynty na kraj świata
 miyndzy g^lóry
 Co załamujom rynce
 nad losym
 ludzi prostych

^lOddychom wiesnom
^loddychom p^loezjom
^lOddychom malarstwym
^loddychom życiy
 „A słonk^lo sobie lśni
 Jak gdyby nigdy nic”.

Nocne g^lodziny

Wysiarpane nocy g^lodziny
 niceg^lo teraz nie słyse
 Cynsto maluje ^lobrazy, pise
 jo konsumuje tom cise

Jak w rok w rok przysła wiesna
 trowa sie wszyndzie zielyni
 I ino ludzie w^lokoło
 tak jak by zasmucyni

Wszysk^lo przez wirus-korona
 co ^lod nos nie kce ustompić
 Nie w^lolno nom, nie w^lolno
 nie w^lolno nom jes wontpić

B^lo przecie ptoki śpiywajom
 nie som nicemu winne
 Cłowiek, cłowieka sie b^loi
 wszysk^lo teraz jes inne

Żyjonc wśród ludzi ch^lorych
 co nie widzom ze trwoga
 To na co m^loge licyć
 to na ^lopatrność B^loga

Przed grypom, nigdzie nie sch^lowos
 m^loze Cie znalyś wszyndzie
 No trza wierzyć w B^loga
 a co ma być to bedzie

M^oje myśli

lecom ku wieśnie
M^oje myśli w śródku nocy
wspominajom miłość

Casy ciekawe życie
na świecie dzieje sie historia
Niestety nie wesoło
ale nadzieja jes

Trza żyć dło miłości
trza żyć dło bliskich
Rozterki serca jakby ^odesły
w casie strachu, strachu ^o życie

Ciesy mnie, ciesy wiesna
tak p^o prostu, ale bez pandymii
Któro piykne chwile
nom kradnie

Żyjmy tutok koło siebie
jo i Ty, coź m^ozomy
To B^og kieruje wszyskiym
B^oze dej sie nom cieszyć wiesnom

Wiesna na świecie

Wiesna przysła na świecie
słonko ^ogrzywo nom twarze
W skrytości m^ojeg^o serca
^o Tobie ino marze

Jo wiesnom na Ciebie sp^ojrze
na łonce zakwito kaczyniec

Ptoki śpiwajom w lejsie
ty ukryj, ukryj rumiyniec

I do mnie lepi nie godej
by serca nie rusyc drgniyniym
Lepi, lepi jak bedzies
w skrytości m'ojym marzynim

Nie musis

Nie musis patrzeć mi w 'ocy
nie musis godać ze k'ochos
wystarczy ze jezyś

Tu p'óśród lascy F'olusza
gdzie szumiom buki i jódki
Cas ucieko sybk'o
z'óśliwy życio złodziy

M'ój cygar nad ranym
Tw'oje loki we włosach
Gdybym umioł krzyceć
zoglówek m'okry 'od łez

Noc sie przywito ze dniym
wiecór z p'orankiym przywito
Jak Ty i jo
tu w sercu Mag'urski głusy

Wiater życio

Wiater życio rzucił mnie tu
p'od Mag'ure
Na którym zawdy
z daleka patrzyłym

Wiater życio 1osusuł mi 1zy
 1otw1orzuł 1ocy
 Wywioł z m1oi dusy
 reštki smutku

M1oja dusa w1olno 1od k1oszmaru
 depresji załomania
 Ciesom mnie chwile wiesny
 wiesny co przysła

I te piykne p1oranki
 wydarte, skradzione nocy
 Nadesły tu na k1ojcu świaata
 jesiyj życio i wiesna

I ciynzki багаž życio teroz lekki
 gdy promiyj s1onka pod na
 nieg1o
 Ty p1opatrzyłaś ukrodkiyem

S1onko nad ranem

Gdy nad ranyem s1onko wstaje
 1oświytlo bukowe gaje
 Buki, jódki i sośnie
 to p1ocontek p1ocontek wiesny

Gdy s1onko padnie na drzew1o
 wtedy tam ptok zaśpiywo
 Gdy s1onko padnie na ludzi
 w ik sercak radość budzi

C1owiek sie ciesy wiosnom
 patrzy jak kwiotki rosnom

Psoły lotajom i ćmiyle
do scynścio trza niewiele

Znów rymy p^loplontołym
i znów sie zak^lochołym
W m^loi piykny dziewczynie
co wiesna mo na imie

Wiesna przysła

Wiesna przysła jak miłość
niesp^lodziywanie
Kwiatkami i trowom
pynckami drzyw
patrze na to

Ch^lodze lascym
jesce liście selescom
Barwinek kwitnie na siw^lo
zawilec tyz
na bioło

Brzózka krzycy nad światym
siwo staro
Nie jedno widziała
co teroz?
jakie casy?

Mnie ciesy słonko
b^lo ^lono dlo nos
zawdy świyci
Wiesna mim^lo wszyst^lo

Z 'otchłoni

A z 'otchłoni m'ojeg'o serca
 wysły wspomniynia
 Przechodząm sie nieroz
 tutok k'orytarzym
 Ze ścian patrzom
 m'oje 'obrazy m'oje 'ocy
 A miłości nowe, stare
 nadch'odzom jesce
 Wlywajom nektar
 w m'ojom duse
 I wino słodkie
 jym je
 Zawraco mi sie w głowie
 w skroniach g'lorzołka
 Zachwiono równowaga
 nie, nie
 Wiynicy
 nie pije spirytusu

Dyscowe lato

M'oknom w lejsie buki
 m'oknom jódki, sosny
 Płace, płace nieb'o
 płace juz 'od wiosny

Mnie tyz sie kce krzyceć
 tu na k'ójcu świata
 Sk'oda sk'oda życie
 sk'oda sk'oda lata

Życie przeminyło
 lipy kwitnom w lesie

Co to jes za lato
to bardzi jes jesiuj

Pscóły dzisiok nektaru
nie nosom do ula
Dzisiok m'oja k'ochanka
do snu nie utulo

Kazdy pragnie słońka
promiyni radości
Kazdy pragnie lata
scynścio i miłości

Kiedy łonki kwiecijm
całe 'obsypane
Cy 'od Ciebie dzisiok
letniom miłość dostane

M'ozdrzyj

Wcesny siyrpiyj siedze na trowie
zapachym trowy m'oje zmysły bawie
M'ozdrzyj stoi jak przy m'ojym domu
krzycy gałynziami nie żoli sie nikomu

ŁO cym mo sie żolić, kiedy piykne życie
kiejsik bułym na dynku, a teraz na scycie
M'ozdrzyj pnie sie do g'óry, p'od nieba obłoki
życie niesie, tyn m'ozdrzyj wysoki

Wszystkie drzewa liście, a 'on mo igliwie
dloceg'ło tak, nik nie wiy właściwie
Wszystcy ludzie forsa, rodziny i domy
a jo w tym co robie jezym zachwycony

Zachwycom sie słonkiym, co świycki nad lasym
 ładno baba tyz mie, zaurocy casym
 Piykno jak te jódki, na Mag^lury scycie
 i to mi wystarco, m^loje skromne życie

Tak w siyrpniowy upał, na trowie p^loleze
 jakie to jes piykne, godom Ci to scerze
 Gdy życie przemijo i sie cosik k^lojcy
 piykne zawdy, piykne nostalgia nos łoncy

Do wielgich miłości i życia całego
 kiejsik igły ^loblecom, wiyim i co z teg^lo
 I casy przeminom i przeminom lata
 usłysom sum m^lozdrzynia, tu na k^lojcu świata

Siyrpiyj

Siyrpiyj głuchy rano
 cekanie
 na kłóska ściynte

Chłodno i mgła sie snuje
 gro muzyka
 muzyka życio

Słonko nieśmiało wstaje
 cerw^lone
 uśmionych losu

Świat zwariowoł
 żniwa
 corno zaraza

Ino kwio¹tek
 we wło¹sach
 uśm¹iy¹ch ży¹cio

Gdy sp¹ojrze

Gdy sp¹ojrze na buki
 na Mag¹ury scy¹cie
 W¹olno mi¹ł¹oś gaś¹nie
 b¹o tocy sie ży¹cie

W¹iy¹m ze mie pa¹miy¹ntos
 nase noce i d¹nie
 Co ty teroz ro¹bis
 nawet nie w¹iy¹m dzie

Jo tu na Fo¹luszu
 przy Dia¹blim Ka¹miy¹niu
 Ty za¹wsze g¹ły¹mb¹oko
 w my¹m piy¹knym w¹spom¹niy¹niu

Dziecka ju¹z wyroś¹ły
 nie ba¹wi¹my z d¹ziatwom
 Ca¹sami w¹spominom
 lec pe¹wnie za rzodk¹o

Św. Anna

„¹Od świ¹ynty Ha¹nki
 chł¹odne noce i p¹oranki
 Chł¹odne noce, cie¹płe d¹nie
 gdzie Ty je¹zyś gdzie?

Si¹yc zacy¹li ży¹to
 k¹o¹sami na ścia¹ne

A jo siedze i pise
nocom tu, nad rany

Świat do przodu p^losed
maszyny, kombajny
Jo wiyem? cy tyn świat
jes teraz taki fajny?

Jo tak sobie myślę
^lo życiu ^lo pracy
Inny świat bu^l downi
^loj było inacy

Ch^loć przy żniwach przecie
p^locić było nieroz
Jakże życie inne
Ty i jo mom teraz

Ino łany zb^loża
co w słońku żraleje
Za barz zły nie jezym?
takom mam nadzieje

Aniele B^loży

„Aniele B^loży strózu m^lój”

Wym^lodlone te słowa
^lod dziecka ^lod sk^luta
Bede je pamiynto^l
do k^lojca żyw^lota

Kiedy świat i P^lolska
sie z wiary wyzuwo

Nady mnom Stróz B^loży
Nady mnom wcionz cuwo

Chołpa no i szkoła
som w m^loi pamiyni
Wiy m trza na m^lodlitwe
casu troche p^loświynć

Ch^loć troske, niewiele
ale zawdy scerze
W nieb^lo za piniondze
cy wierze? nie wierze!

Normalne, ze kazdy
ceko na wypłate
Nie same piniondze
lec życie b^logate

A życie b^logate
rozwyjać talynty
Nad nami bedzie cuwoł
Anioł B^loży śwynty

Zb^loże

Żraleje w p^lolach zb^loże
żraleje w słonka upale
Teroz zb^loża k^losami
nie siekom chłopy wcale

Baby nie ^lodbiyrajom
żyta no i pszenicy
Ino cekajom chłopa
jak wróci z zagranicy

Ludzie robiom p^lo świecie
 tako teroz jes dola
 Rzodk^lo falujom żyta
 chwasty rosnom na p^lolach

Nik ciynzk^lo robiuł nie bedzie
 w p^lolu, sadzie, w ^logrodzie
 Teroz latym Chorwacja
 Turcja, Egip som w m^lodzie

Dziś w p^lolu sie lecy robi
 b^lo robiom za nos maszyny
 A downi przecie przy żniwach
 robiły całe rodziny

Kiedy nos starsyk zabraknie
 kto młodym ^lop^lowie ^lo żniwach
 Nie ma szacunku do procy
 „b^lodej ta b^lodej” Pon Jezus głowom pokiwoł

Nadesło lato

Nadesło lato upalne
 lipy kwitnom w^lokoło
 W skrytości m^lojego serca
 Ciebie wspominom i wołam

Żar wielgi sie leje z nieba
 sukomy ino ciynia
 Ty sie pytos, cy jesce k^lochom?
 nic przecie sie nie zmiynio

Jak w ciyniu siynde p^lod drzewym
 wiaterek leciutk^lo wieje

Wspominom wtedy Ciebie
i serce sam^o sie śmieje

Pochnie trowa co siekom
pszczoły do uli miód
Lipy pochnom kwiecym
Ty no i życio cud

W ^oogrodzie

W ^oogrodzie m^ojeg^o życio
k^obiyty, kwiotki pachnonce
W ^oogrodzie m^ojeg^o życio
jes jak na rajski łonce

W ^oogrodzie m^ojeg^o życio
kciały wyrosnoć tornie
Kwiotki je zagłusły
ciese sie z tego niezmiernie

W ^oogrodzie m^ojeg^o życio
na drzewach śpiewajom ptoki
K^obiyty, malarstwo, poezja
no b^o juz jezym taki

W ^oogrodzie m^ojeg^o życio
jak myślę, sam^o sie śmieje
Drzewa zielone ciesom
w drzew ciyniu wiaterek wieje

Do lasca

Do lasca sie wybrołym drógom
jesce m^oje nogi ch^odzić żwaw^o m^ogom

M¹ogom jesce ch¹odzić ty piykny jesiyni
mom takom nadzieje że to sie nie zmiyni

Nie zmiyni sie życie tak szybko¹o ¹od razu
jesce namalować mom tyle ¹obrazów
Tyle spraw załatwić i napisać wiersy
a, tu juz niedug¹o bedzie stycyj piyrsy

I tak ¹on przeminie jak roku łożskiego¹
i znów ¹o rok starsy ale co to z teg¹o
Cieszyć trza sie życiym co ¹ono przynosi
trza B¹oga ¹o zdrowie ino teroz prosić

Sionś se i p¹omyśleć co jesiyj przyniesła
ino sk¹oda teroz ze młodoś tak przesła
Tak sie ino patrzeć na te jesiyj wszyndzie
m¹odlić sie pracować, a co ma być to byndzie

Ch¹odze ściyzkom

Ch¹odze ściyzkom p¹o lejsie
p¹od stopom liście selescom
Piykne k¹olory jesiyni
m¹oje zmysły piescom

Zapach jesiyni w¹około
paździyrnik sie p¹omał k¹ojcy
Tako piykno p¹og¹oda
jesiyniom ludzi łoncy

Ino dziesik w ¹oddali
szum Kłopotnicy słyhać
Ktosik ¹ognisk¹o zapoluł
miło tyn zapach wdychać

I tak ide i patrze
 jaki piykny świat tyn
 M^loje myśli dalek^o
 „miłość ^lostawiła syn”

P^lódzze zy mnom tym lasym
 p^lopatrz, liście z drzew
 Pamiyntej w takom jesiuj
 to k^lochać nie jes grzech

W ^lostatkach słońka

W ^lostatkach słońka ty jesiuni
 przechodzm sie lasym
 Lasc sie k^lolorami miyni
 stane p^lomyśle casym

^lO życiu co przemijo
 i ^lo m^loich troskach
 Los mi na razie sprzyjo
 to ^lopatrzość B^loska

Cóz piniydz ni mom
 pore groszy ino
 Pewnie zebym miół
 kciała byś dziewczyno

Wystarczy mi w m^lojym życiu
 to co jo p^losiadam
 P^lomyśle, napise
 casym z B^logiy godom

B^lóg mi tak p^lowiedzioł
 „rozwijej talynty”

I cy kto na świecie
 1od piniyndzy śwynty

Kiedy juz 1odydzies
 stanes u wrót nieba
 Bedzies wtedy wiedziol
 piniyndzy nie trzeba

I p1owie ci B1óg
 „ stojis przed rajskiy m lascem”
 I do teg1o tutok
 nic nie zaprzepascej

Mag1ura mgłami zasnuto

Mag1ura mgłami zasnuto
 mamzi paskudnie
 pore słów
 skryślic mi wypodo

Listopad zimny przysed
 kwiotki downo
 na rabacie
 uschły

1Ostatki liści
 p1orywo wiater
 na k1oniec
 świata

Ptoki juz ucichły
 ino szumi rzyka
 kamiynie
 głasce

Ino sionś w cieple
herbatki sie napić
cas błogo płynie
jesiyni łostatki

ŁOdesła

ŁOdesła młoja miłoś
wiater jom płorwoł
z liściami
listopadowymi

ŁOdesła młoja miłoś
kiej na świecie nastał
smutek i dysce
jesiynne

Teroz siedze dysc
ło szyby stuko
wiater szumi
gwizdo

I ino dym cygara
co rano barz smakuje
łodychom zimnym
płowietrzym

Kawa prondu
sto procynt
parzy młoje usta
cy tak mo juz być.

Listopod

Łostatni liść łopod na ziymie
 Listopod płomału przysed
 Życio wiela nie zmiynie
 Bło przeciєм na ludzi wysed

Płynom płotoki łod Magłury
 Kamiynie głaskajom w kłorycie
 Liście łopadły z bukłów
 Jesiyy tocy sie życie

Buki i jódki na głórze
 W dolinie Fłolusz wioska
 Tak chłóć jak bywało w życiu
 To chyba łopatrność Błoska

Tak to Błóg nos łochranio
 A człowiek na świecie mały
 Diabli Kamiyy lezy w lejsie
 Kto z Wos nie widzioł ty skały

Niek przydzie i w cisy stanie
 W tegło kamiynia ciyniu
 Liść płod nogom zaszeleści
 Cy nie jest jak w marzyniu.

Śniyg

Śniyg na płolu prósy
 za pore głodzin rano
 W ty Fłolusza głusy
 kce Cie wspomnieć kłochano

Chołpa p^lósród jódek
i za piecym wino
No i tam my dw^loje
pamiyntos to dziewcyno

Ino sk^loda życio
tak szybk^lo upływo
Wrózke carodziyjke
mi Twój ^lociec śpiywoł

A do mnie to godoł
„Bogdan sto lot zdrowie”
Ino lase historie
kiejsik tom ^lop^lowie

W szopce na F^loluszu

W szopce na F^loluszu
sie nom Chrystus rodzi
Pół wieku za nami
a my ciongle młodzi

Ktosik sie mie spytoł
dzie tyn F^lolusz jes ?
Tam, dzie Diabli Kamiyj
w lejsie siedzi bies

Przycupnoł se F^lolusz
p^lod Mag^lury ciyniu
A ludzie juz myślom
B^lożym Narodzyniu

Juz ni ma turystów
co tu latym ch^lodzom

A w kazdy stajynce
Jezuski sie rodzom

Nocom szumi wiatery
nad Mag¹urom wszyndy
Pewnie wyśpiewuje
dzieciontku k¹olyndy

Biyc

Biyc i wszystkie wioski co
Sie rozsiadły w¹około
Zasypał śniyg
I jes piyknie i bioło

Sk¹oda ze teroz jak downi
Nie znajdziesz sani, k¹oni
M¹oze jesce na Grodzkiym
Sarna cy zajonc g¹oni

Tak sie nom tyn świat zmiyniul
Cłek sie b¹oi cłowieka
Do ceg¹o to mo doprowadzić
Starsi wiedzom ze nie Eureka

I ch¹oć mom mało p¹olubiyj
W Twiterze i na Facebooku
B¹o pise starom gwarom
Dziś jak i łojkieg¹o roku

Teroz kultury nie sanujom
Stond to m¹oje przesłanie
M¹oze mie juz nie bedzie
Zwyczaj godka ¹ostanie

Jesce niedowno

Jesce baby umiały
W piecu chleby piyc
Na g'órze nad Ropom
Założuł gród Biyc

A ludzie na miyndzak
Wyposali krowy
Zbudował wtedy zomek
Na G'órze Zamk'owy

Świynty Piotr tyn zomek
Swym klucym zamykoł
Pawoł doł miecz katowi
Przecie yś sie pytoł

Teroz momy Covid
A downi Tatary
Dobrze Biyc sie broni
B'ło tu zwyczaj stary

Ludzie koło Biyca
Przecie nie som dziady
W'ódkom, winym lycom
W Biycu wina skały

Nie bede dali pisoł
M'ojeg'ło wierszyka
Pamiyntejcie młodzi
B'óg, wiara nie znika

I tradycjo staro juz
Trwo tysionc lot

Do Wos pise gwarom
Nie, nie jezym dziód

^ŁOjczyzna

Jes taki Kraj
Jes tako ^ŁOjczyzna
Matka B^Łoska Zwolena
Na jyj gymbie blizna

Jes taki Kraj
Dzieś nad Ropom rzykom
Zeby g^Ło znów widzieć
To niejedyn ceko

I niejedyn wspomino
Te paryje, dzioly
K^Łoleżanki, K^Łolegów
Ch^Łodzili do szkoły...

A sk^Łuty ciongnyli
Za włosy dziewcynta
Piyndziesiont lot życio
I jesce pamiyntom

Dziadek prali loskom
Jagyś wnerwiuł dziadka
Cy „Aniele B^Łoży”
Wiecór ucy matka

Ch^Łodziło sie b^Łosco
P^Ło trowie co w rosie
Matka nos swarzyła
„znóweś spaćkoł w błocie”

Krowy sie pasło na miyndzy
 Nie jak teroz, krówki
 Piyknie w maju ubranym
 Sło sie na „majówki”

M^lozno by tu pisać
 Az całe kozanie
 „cóż to patologia”
 Dobre wych^lowanie?

Straśnie słab^lo umie
^lObs^lugować neta
 Jak ni mom cygara
 Zakurze i peta

Dziadek m^lój Stanisław
 Bicykl robiuł cały
 Ino ze nie robiuł
 Ślaufy i pedały

Puściuł sie z Babiujca
 Wynw^lozym P^lod g^lóre
 No i w brzyg uderzył
 No i mos Przepióre!

^lOstatni promiyj lata

^lOstatni promiyj lata
 m^lojom gymbe głosce
 wrzesiyj
 kwiotki, malwy
 i Ty

Wiater włosy rozwioł
 ciepły pođniowy
 wrzesiyj
 „babie lato” snuje
 sie

Znajomo pachnie
 dym ʔognisk
 z mʔojyk stron
 przynios gʔo
 wiater

Kwiatki jesiyńi
 ciesom ʔocy
 jak kiejsik
 znów
 żyje

Suchom szumu ryzyki
 mʔodli sie pociyrzym
 razym zy mnom
 a słysy to
 ino Bʔóg

Lato wrześńiowe

Letnie wrześńiowe słonko
 Głosko mʔojom twarz
 Babie Lato snujonce
 Ty wiys to dom nas

Chołpa co daje schroniynie
 Ludziom jak jo takiym

Ludziom przeca normalnym
Ch¹oć nazywanym „dziwakiem”

Malwa kwitnie w ¹ogródku
P¹od naszym blokiem kwiaty
Myślis pewnie „ym biydney”
Nie jo jezym b¹ogaty

Wrzesiyj ciepło i słońko
Lata ¹ostatnie promienie
Ty byś pedzioł „sie zamiyj”
To jo sie nie zamiyynie

K¹ochom F¹olusz i ludzi
Którzy ze mnom przecie
Cy dzie indzi na świecie
Sp¹ok¹ój dusy znajdziecie

Kiedy jo wspomniyniami
M¹oje życie ¹ogarne
¹Oj ciynzkie ¹ono było
Nic nie p¹osło na marne

Tak jak p¹od ¹oknym kwiotki
Na łonce m¹ojeg¹o życie
Gwara malarstwo poezja
To jes m¹ój sp¹osób bycio

Rozłoly sie Beskidy

Rozłoly sie Beskidy dyscym
Paźdzziyrnik w¹olno sie k¹ójcy
Lecom liście z drzewa
Nostalgia, nostalgia nos łoncy

Nostalgia do ty jesiyni
 W przyrodzie, w życiu nadch¹odzi
 Jesiyy, jesiyy przysła
 Nom sie zdaje, my młodzi

Ino zmarscki na gymbie
 Zdrowie nie całkiym takie
 Pamiyntom, Ty piyknom dziywkom
 Jo bułym młodym chłopakiem

P¹o lejsie, liście, wiater
 Mag¹ura sp¹owito mgłami
 Wiesna lato minyło
 Jesiyy, zima przed nami

Pijonc w cieple harbatke
 Dysc krople, stuko ¹o szyby
 Cy jesiyy naprowde przysła
 Pewnie!, a jesiyy życio na niby

K¹olorowo jesiyy

K¹olorowo jesiyy żółto
 Pochnie wkoło jesiyniom
 Wiater szumi liscie niesie
 Wnet sie te chwile zmiyniom

Babie lato sie snuje
 Zima niedug¹o przych¹odzi
 Nik zimy nie ceko
 I ino nom ludziom sk¹odzi

łapejmy chwile jesiyni
 łapejmy chwile słojca

Za nim sie cas tyn zmiyni
Jesiyj dymym pachnonco

Kłoncy co polom na p^lolach
Wspominom te piyknom jesiyj
Przydzie zima niedola
Wiater te zime przyniesie

Kiedy

Kiedy w piyknom jesiyj
Przechodzom sie lasym
To liście selescom
Wspominom Cie casym

Cóz ze jesiyj przysła
W życiu i na świecie
Minie jesiyj, zima
Wiesna przydzie przecie

I bede wspominoł
K^lolory jesiyni
Lato, jesiyj, zime
I nic sie nie zmiyni

Ino zapach liści
Co gno lascym wiatr
K^lochom lato, jesiyj
I Ciebie ^lod lat

^lOstatnie liście

^lOstatnie liście p^lorwoł
Z drzew wiatr

Juz październik
Cy kłojcy sie świat

Świat sie nie kłojcy
Chłóć nadesła jesij
Płorwie wiater liście
Płó świecie płoniesie

Kiedy sie przejdzes
Miyndzy głóry lasym
Liście płod nogami
Zaselescom casym

Idzies szuros
Wśród liści nogami
Cóż połowa życie
Połowa za nami

Cos tak szybko leci
Ty gło nie zatrzymos
I życie ucieko
A ty sie nie zmiynios

I zima na bioło
Płomaluje świat
I liście zasypie
Tak robi łod lot

I przypomnom Ci sie
Kłolory jesiyni
Ale srogo zima
I nic sie nie zmiyni

Liście na drzewach

Liście ^lostatnie na drzewach
 Lecom na zymie w^lolno
 Wiater w kónorach ^lspiywo
 Śni mi sie miłość szkolno

Nostalgia w takom jesiyj
 Młodości, ^lżycio całeg^lo
 Słonk^lo z uk^losa ^lświyci
 Jesiyj no i co z teg^lo

Jesce słonka ^lostatki
 Głaskajom lek^lo promiynie
 P^lod nogom liście selescom
 I jo sie nie zamiynie

I ino Mag^lurski wiater
 Zagusoł tom cise całom
 Przesedym świat cały
 K^lochołym Cie pewnie za mało

Gdyby cas m^lozno zawrócić
 Wszystkie zegary wycofać
 Przestołbym sie smucić
 Zacyłabyś mie k^lochać

^lOdesłaś

^lOdesłaś wroz z jesiyniom
 Liście z drzew spodały
 Cy mom krzyceć
 Jak dysc

^ŁOddychym nie robie wiatru
 A dymym cygara
 Jesiynny
 Mgły

Listopadowe noce
 Chłodno i dysc
 Rzodzi wspomynom
 Ciebie

Inne życie inni ludzie
 Inny świat
 Cały cos w usach brzmi
 Śmnych Tw^Łój

I łza na Tw^Łoi gymbie
 Ciebie polila kiejsik
 Poli mnie
 Dzisiok

Gdybym kiejsik

Gdybym kiejsik ni m^Łóg
 Namalować, napisać
 Robie to wiync teroz
 Nik nie zno przysłęg^Ło życie

M^Łojy córce wnykn^Łowi
^ŁOstawić kce constke
 siebie
 M^Łoze to bedom cytać
 Nie bede tu, m^Łoze w niebie

Niewozne som piniondze
 Wozno uczciwość proca
 Na duzy w życiu
 To ino sie ¹opłoco

Co zrobis gdy mos piniyndzy
 Marnych, g¹óre całom
 Nigdy przeca nie wiys
 Ile życia ¹ostało

Cy ci zdrowie dopise
 Nie zm¹ozy ch¹orooba jako
 Jo tak nie przewidziołym
 Sp¹otkała mie dola tako

Lec sie nie załamółym
 Naucony w domu
 To ¹opatrznóś Maryi
 Godółym mało komu

Maryjo wsparła mnie w kwilak
 Trwogi i beznadziei
 Doktor wtedy pedzioł
 „Licz na ¹opatrznóś Maryi”

W chłopski miłości do pracy
 M¹odlitwie, co ucy matka
 I wierze katolicki
 Wych¹owany ¹od dziadka

Ch¹oć życie ucieko
 Chołpa rodzina i praca
 A zeby „wyjś na ludzi”
 Nojbardzi sie ¹opłaco

Dołozę juz dołożułym
 Constke historii, nie zginie
 Na zawdy zapisany
 Żle, dobrze w m^łoi rodzinie

Nieroz jak ^łocieć mie ucuł
^łure układać całom
 By ziornek nie wykruszyć
^łO jak to sie przydało

Teroz wiym do wszyskie^ło
 Trza sie zawsze przykładać
 Wiary, rodziny, procy
 A wszysk^ło sie bedzie układać

Październik^łowe noce

Październik^łowe noce
 Zimne powietrze z p^łola
^łOkno troche uchylone
 Za ^łoknym dysc niedola

Drzewa p^łożółkły w lejsie
 Ch^łoć ik nie widać nocom
 Wiater szumi w kónorach
 Jesce liście łop^łocom

Dysc stuko ^ło szyby
 Kwiotki ^łostatnie zmroziło
 Nadesła zimno jesijj
 Nie downo tak ciepło było

Juz ludzie p^łod blachom polom
 Dymi nad kóminami

Przysed zimny październik
Babie lato za nami

Jak rano wyjde na p¹ole
M¹oze p¹og¹oda sie zmiyni
Piykne k¹olory liści
Kce i p¹odziwiom w jesiyni

I łapać promiynnie słonka
Zanim sie sch¹owo za lasy
K¹ochom słonecnom jesiyj
A dysce momy tym casy

I noc p¹ow¹olno mijo
Dymym, kawom i dyscym
Ch¹oć przysła jesiyj życie
Ciebie pamiyntom jesce

Dwudziysty października

Wiater wiater
Liście z drzew stronco
Buki sie złocom
Liściami

Niedug¹o ik nie bedzie
Spadnom na ziymie
Przejde drógom
P¹o liściach

Bede szuroł nogami
Tak lubie
To jes właśnie jesiyj
Roz słonk¹o roz dysc

Drogo jesiyni
 Co nam przyniesłaś
 Na tyn świat
 I to życie

Drogo jesiyni
 Słonka
 †Od ciebie kce
 Nie dyscu

A kiedy bedzie
 Krzycoł dyscym lase
 Jo tyz bede krzycoł
 W samotności życio

Pónoc

Pónoc nad stołym sie p†ochyłułym
 Cos w†olno płynie, pare słów skreślułym
 Właśnie sie zacyła na tym świecie jesiyy
 Wiater †od Mag†ury, bielutkie mgły niesie

Drzy jesiynnie, leci mżawka
 Pisanie, molarstw†o tako mo zabawka
 Zeby cas wypełnić w długie noce dnie
 Miłości nie sukom ch†oć wiyw jak i dzie

Jak jesiyy w przyrodzie przysła i †ostanie
 P†odobnie jesiyy życio, przeca wiys k†ochanie
 Kiedy nieroz patrze lecom liście w†olno
 To młodoś wspomynom i Ty „miłość szkolno”

W remizie zabawa i słodziuśkie wino
 Noce nieprzespane, a z Tobom dziewczyno

Jak teraz wspominom to co downo było
 Wcionz myśle ¹o Tobie, nic sie nie zmienilo

Stare ściyzki

Zarosły stare ściyzki
 Co my ch¹odzili przez p¹ola
 Do Szkoły Zbiorcy Gminy
 A m¹oze stareg¹o przedszkola

I p¹ola zarostajom
 Dzie sie zbiyrało zimnioki
 Kłonce sie polilo
 A teraz rosnom krzoki

I chołp drzewianych ni ma
 Dzie była siyj, kóm¹ora
 I drzwi nik nie zamykoł
 ¹Od drogi cy ¹od p¹ota

F¹urmanów tyz juz ni ma
 Co ¹obrok k¹oniom dawali
 Jak mieli jechać p¹o snopki
 Dzieszik ¹od chołpy dali

Słuchało sie muzyki
 W sob¹ote z ¹odali, wesela
 I do k¹ościola leciało
 W bioły k¹oszuli w niedziela

Pizy hoddogów nie było
 Śmiytana, chudo słonina
 W jedny baliji sie myło
 Ty, późni cało rodzina

Dziecek w chołpie piyncioro
 I żyli bez logopedy
 „Dzisiaj sie nie umięją wysłowić,
 oj napytali sobie biedy”

A jak puca b¹olały
 Smolec z psa cy z b¹orsuka
 Teroz troske kataru
 Bezradno cało nauka

Loda miyndzy waflami
 Gryzło sie gymbom całom
 I nik ¹od teg¹o nie umar
 I garło nie b¹olało

P¹owiyw Wom „koło historii”
 Znowu zawirowało
 „Ch¹owejcie sw¹oje dziecka
 By to co nom, jym ¹ostało!”

¹Ostatki zimy

¹Ostatki zimy na F¹oluszu
 Śniyzek lezy jesce
 Siodym nad zeszytym
 Jeg¹o kartki piesce

M¹ojymi słowami
 Co z serca wych¹odzom
 Juz na Diabli Kamiyj
 Teroz ludzie ch¹odzom

Wiesna sie zacyno
 Do słonka sie grzeje

Myśli nie wiym dzie
M¹oje serce śmieje

Tak siedze i patrze
Na ludzi na p¹olu
Kłopotnica szumi
W¹odom na bomb¹olu

Niesie ¹od Mag¹ury
W¹ode, tam jest śniygu wila
Kazdeg¹o dnia do mnie
Tutok jes niedziela

Ino sie zatrocać
W malarstwie, cy w p¹oezji
Wsak trza cosik robić
By ni mieć amnezji

Aby cosik p¹o mnie
Na świecie ¹ostało
Ciongle mi sie zdaje
Ze robie za mało

P¹owiadali ludzie
Ze ni ma kołocy
Jak sie ktosik ino
Nie kce chycić procy

Pyrso burza

Pyrso burza ty wiesny
Zazielyniło trowe
Jak to dobrze ze baba
Mi nie susy głowe

I m^loge sie wiesnom
 W sam^lotności cieszyć
 Baba to by kciała
 Ino ze mnom grzeszyć

Jak bym miał lot dwajścia
 Ab^lo czyjsi m^loze
 Baba by sie zdała
 Teroz na co B^loze!

I tak piyknie

Jak to piyknie wiesnom
 Siedzieć blisk^lo lasu
 Suchać śpiywu ptok^lów
^lO pionty zawcasu

Suchom zawdy rano
 Ta piykno muzyka
 A z daleka swychać
 Ino szumi rzyka

^lOddychać p^lowietrzym
 Co nom pochnie wiosnom
 M^lozdrzyniym, ^lolchami
 Młodom brzózkom, sosnom

Tak B^lóg doł na ziymy
 Tyn kawołek nieba
 Jo sie niym zachwycom
 Nic wiyncy nie trzeba

Dziesik nad „Szczytnicom”

Dziesik nad „Szczytnicom”

Jest takie sioło

Równie cy Babiyniec

Rozymbark sie woło

Ludzie b^logob^lojni

Z dziada wych^lowani

Patrzom by ^lobycoj

Godanio nie zanik

Tak jak kiejsi dziadki

Zapiykali fajki

Tak jo pise teroz

Nie, nie pise bajki

P^lowiym Wom co myśle

Dbejcie ^lo swom gware

B^lo teroz jom znajom

Ino ludzie stare

Coroz rzodzi słyhać

To piykne godanie

Tu g^lo zapisuje

Na zawdy ^lostanie

I mom takom nadzieje

Ze g^lo teroz cytos

^lO niektóre słowa

Pewnie ^lojców pytos

M^loze meg^lo życie

Juz zagasła świeca

I p^lo co to pise
B^lo kce dobrze przeca

Słonko zza lasca

Słonk^lo wysło zza lasca
I radośnie nom świyci
My sie ciesymy wiesnom
Ciesymy sie jak dzieci

B^lo późno ^lona przych^lodzi
Wsak juz maj sie zacyna
Ale tako to juz wiesna
Wiesna młodo dziewczyna

W ^logródku juz narcyz zakwit
Na drzewie tyz śpiywo ptok
Na Ciebie piykno dziywk^lo
Cekomy cały rok.

B^lo ty nom dajes scynście
P^lo zimie sie budzimy
Baby, chłopy i wszyscy
Z głowom w chm^lurak ch^lodzimy

Niektórzy siedzom w Necie
W Twiterze na Facebooku
Jo lubie sionś na p^lolu
Suchać szumu p^lotoku

Co niesie ^lod Mag^lury
^lO Nikif^lorze śpiywki
Piyndziesiont piynć lot życia
Jesce ciesom mie dziywki

I gdybym kiejś ¹odesed
 W mym raju niek kwitnom drzewa
 Psoły miód nosom do uli
 Nad p¹olym sk¹owronek śpiewa

¹Ojczyzna

Jes ¹ojczyzna tako, jes tako kraina
 Wiesnom do sk¹uta sie śmieje dziewczyna
 A lasców wiater niesie woj dalek¹o
 Tu Ciebie piykne życie ceko

I suchos ino muzyki co jom słychać w lesie
 Tyn piykny śpiyw ptok¹ów p¹o siole sie niesie
 Traktory na p¹olach stukajom stuk, stuk
 Pewnie trowe siekom, tak nakozoł B¹óg

I tak cyrwiec nade wsiom nadch¹odzi
 Piyndziesiont lot życio, a my stale młodzi
 Ino ze brak f¹urmanek, co do Biyca jadom
 Z prosiyntami na jarmak, by zdonżyć na rano

I brak jes na p¹olach k¹op, co na rogołu
 Kacek, co sie kompały w paryji na bomb¹olu
 Dziadk¹ów, co krowy na miyndzy paśli
 Wieczne sp¹ocywanie, ¹oj scynśliwi zaśli

¹Oni teroz w Pana B¹oga raju
 Na zielonych łonkach gadzine posajom
 My ik wspomniymy tutok na ty ziymi
 I ch¹oć by my kcieli to nic sie nie zmiyni

Bedziymy wspominać takie chwile piykne
 I sw¹ojom ¹ojczyzne ij sie nie wyrzekne

Ty godki ty m'owy naseg'ło jynzyka
Ch'oc m'oda jes inno, ch'oc juz 'on zanika

I wiary co mie dzieck'ło naucyła matka
I teg'ło com sie ucuł 'od 'ojca i dziadka

Nase P'og'órze

To nase P'og'órze piykny kraj przed nami
Wysed chłop do chłop, chłop jedzie k'loniami
Pewnie jedzie w'ozic na Mag'urze drzew'ło
Pies za w'ozym leci, w lejsie ptosek śpiywo

Chołpy wkołu stojom, wkoło kickom kryte
I widzicie chłop a jeg'ło k'obiyte
Zawdy na P'og'órze 'oni życie wiedli
Downi lyn sadzili w chołpie wełne przyndli

W skansynie takie ty życie ujrzyć m'ozes przecie
A jo g'ło przeżyłym jagem jo buł dziecie
I ucyłm sie dobrze 'od dziecka 'od sk'uta
Jak w p'olu i w chołpie wyglondo rob'ota

Tak wom teroz p'owiyim jagym jo Przepióra
Nie wstydze sie teg'ło to naso kultura
Nie wstydej sie godki jenzyka naseg'ło
„chcesz mówić po pańsku” to tak warto, teg'ło

B'óg zasadziul

B'óg zasadziul lasey na Mag'urze cały
B'óg buł barz wielgi, a lasec jesse mały
I stworzuł B'óg cłeka na sw'ój 'obraz wsakze
A lasey na Mag'urze urosły, a jakze

Cłek mu niewierny buł, zerwoł jabk¹o z drzewa
 A jabk¹o Adamowi dała ugryż Ewa
 I wygnoł B¹óg ludzi na te ziymie z raju
 A diaboł na F¹oluszu rzucił kamiyj w gaju

A w¹oda ¹od Mag¹ury płynie Kłopotnicom
 Ze raj tutok przypatrz sie tyn coś tymu przycuł
 A jo lot piyndziesiont m¹oze juz tyz pore
¹Od wielkieg¹o miasta, mały F¹olusz w¹ole

Szumiom wkoło buki, sośnie no i jodły
 W sw¹ojym jynzyku zanosom B¹ogu modły
 M¹oze tyz m¹odlitwy me zwykłeg¹o cłeka
 Zaniesom do B¹oga nic nie Eureka

No b¹o tutok siedze miyndzy niymi w lesie
 Wiesna lato, zima no i życio jesiij
 Radości i smutki tutok z niymi dziele
 Tak jak w dziij p¹owszedni w świynta cy niedziele

Dło mie F¹olusz piykny rzecom ¹oczywistom
 To pewnie dloteg¹o ze jezym artystom
 Malować i pisać ch¹ociaz umie mało
 Ale cosik robie by to p¹ozostało

Jaśminy w cyrwcu

P¹owiy Wom k¹ochani przebywołym światym
 U nos jes nojpiykni wiesnom ab¹o latym
 To jak w cyrwcu jaśmin kwitnie na ¹ogrodzie
 To dla mnie jes piykne, nie to co jes w m¹odzie

Piykne auta, chołpy, wyjazd za granice
 Cy tam dziesik znajdziesz drugie Różnowice

Ch¹oć wielgie piniondze tam Ci ludzie płacom
Ty tynsknis za chołpom do Różnowic wracos

Tu przez ¹okno słuchos piykny mszy z kościoła
I słysys prob¹osca na kozaniu woła
Zakurzys cygara, przełknies łycek kawki
Tak siedzisz przed chołpom nie kce sie wstać z ławki

Jak juz wstanes patrzys na te Różnowice
Tak teroz wspominos ze sianym kopice
A takie kopice to sie zwały k¹opy
Baby siano grobały, ik stawiali chłopy

I k¹op było tysionc na tyk wszystkich p¹olach
A k¹opy sie k¹opiło na dugich rogołach
Teroz tyz jes piykanie ch¹oć tyk k¹op juz ni ma
Jaśmin, cześnie w sadzie wracajom wspomniynia

Trza sie cyrwycym cieszyć na ty piykny ziymi
Jak lot pore minie znów sie wszysk¹o zmiyni
M¹oze mnie i Ciebie wtedy juz nie bedzie
K¹ochej Różnowice to Ci kciołym pedzieć

B¹óg doł raj

B¹óg doł nom na ziymi raj
P¹og¹órze, p¹ole, paryja, gaj
My tutok przeca wszyscy siedzymy
Ale ze raj to? cy ¹o tym wiymy

Pewnie dopiyo wyjdzies w świat
Tynsknis za chołpom dzieś żył ¹od lat
Dzieś patrzył latym na życie fale
W Niymcak cy w Anglii nie widzisz wcale

Tyk k^lóp co w rzyndak stoły jak śwyce
 Downi tak piykne te Różnowice
 Teroz brakuje nom tyz troske
 Casy zmiyniły, zmiyniły wioske

Ściyzki zarosły co przez dzioly
 Śli my razym do zbiorcy szkoły
 I tak my razym dziywki, chłopoki
 A p^lole siekli, gdzie teroz krzoki

Nik nie pamiynto downo za nami
 Jak rano mlycorz, strzyłoł bajkami
 I co to było? spyrka, sadło
 I ze sie chlyb ze śmiyntanom jadło

Kiedy w niedziele dzwon na msze wołoł
 To sie ubrało k^loszule biołom
 My razym społym, śtyry wioski
 Przed ^lontorz B^loży nosili troski

Ty sie po polsku mówić starasz
 Rodzice wstyd, gwara i gwara
 I jo ci p^lowiyem my ludzie stare
 Kcymy przezozać kulture, wiare.

Kwitnóm jaśminy

Cyrwiec kwitnóm jaśminy
 Z nieba sie żar leje
 Wspominóm żrałe cześnie
 A p^lod czereśnióm Ciebie

I jesce dziesik na Jana
 Te cześnie słodkie miód

A takie łone rumiane
Jak Twój policek cud

Londyn, Chicago, Paryż
Może żyjes k'ochano
Cześnie co Ci targałym
Zawdy wspomniynia łostajom

Kiedy w Płogłórze przyjedzies
Strony łodwydzić swłoje
Dziesik mający czereśnia
A płod nióm my łobłoje

Lipa koło chołpy

Koło młoji chołpy
Rośnie lipa cud
I do uli pscoły
Nosom z lipy miód

Lipiec sie juz zacoł
Skwar i słonko grzeje
Przysła płod lipe somsiadka
Przysła i sie śmieje

Urwołym i na lipie
Tych gałonzek pore
Jo lipłowom herbate
Tyz łod inny włole

I włole te somsiadke
ŁOd dziywek ze świata
Bło z somsiadkom sie znomy
Dugie, dugie lata

Znołym te somsiadke
 Jak jesce za panny
 Na głowie wionek miała
 Z ruty i dziewanny

Pamiyntom jak ^lon wisioł
 W siyni nade drzwiami
 Śmieje sie somsiadka
 To downo za nami

Jo juz downo dziadek
 A somsiadka babka
^lOj nom smak^lowała
 Lip^lowo herbatka

Jak nos juz nie bedzie
 Bedziem pić jom w raju
 Razym z janiołami
 P^lod lipom siadajom

Jak na ziymi pscóły
 Tyz do ula miód
 B^lóg mo piykny ^logród
 Taki ^logród cud

Mo tam zasadzone
 Przech^lóćjakie drzewa
 Ino mu z jabłoni
 Skradła jabk^lo Ewa

Rano

^lObudziółym sie rano
 Siedze w nocnom cise

Siedze nad zeszytym
I te rymy pise

Trzek Króli minyło
Cas tak szybk^o płynie
Ino casym sie śnije
Śnije ^o dziewczynie

Co my kiejsik razym
Śli przez śniyg do szkoły
Sło sie do g^ościyjca
Jak niesło na dzioły

Teroz nawet zimy
Prowdziwy juz ni ma
A jo jezym dziadkiym
Babkom ta dziewczyna

I ile nom życie
Na świecie ^ostało
I drugie piyndziesiont
Przeżyć by sie zdało

Patrzymy za siebie
Tyla ludzi ni ma
Nie udała sie B^ogu
B^ogu życie zima

Ale jes nadzieja
Wiesnom słonk^o świyci
Kwiatki w raju kwitnom
My ^od nowa dzieci

Noc

Noc piyrso g^łodzina
 Zygor tyk na ścianie
 A jo zapisuje
 Co zawdy ^łostanie

Przeminyło życie
 Piyndziesiont lot pore
 Ino wiater szumi
 Jak wyrze na p^łole

Niesie ^łod Rożnowic
 Mom dzieciństwa gware
 Co ze jo z p^łolskieg^ło
 Dw^łóje w szkole stale

Nie kciołym sie uczyć
 P^łolskieg^ło jynzyka
 Ale tyn nie p^łolski
 Co teroz zanika?

Twe dziadki ^łojcowie
 Niym godali przecie
 Nauc sw^łoje dziecka
 Jak jeżyś we świecie

Przypomnij se przecie
 Jagyś godoł z dziadkiym
^łOn Ci p^ło sw^łojymu
 To godoł przypadkiym?

Teroz dzieck^o nie wiy
 Jak wygl^ond^o krowa
 Na smartfonie „klika”
 Az g^o b^oli g^owa

I Ci p^owiy „enter”
 Pewnie zamios „tak”
 Takie momy casy
 To jes casu znak

Wiatr na p^olu ucich
 Zygor dali tyko...
 Niech wiara i m^owa
 Nigdy nie zaniko

Lata p^owazne

Kiedy lata momy juz p^owazne
 Kiedy wiymy co jes wozne
 To wracomy wspomniyniami
 Do teg^o co jes za nami

Gdy do szko^oly śli z ^och^oty
 Jak bylimy jesce sk^outy
 I dziewcynta z wark^oocami
 Jakze downo to za nami

Teroz m^odyk zycio cas
 Cy nauka p^osla w las
 Cy to ujrzym za lot pare
 My sie starzejymy stale

I widzimy to ^ood lot
 Jak sie stras^onie zmiyniul swiat

Teroz w młódzie komputery
I bez Błoga do kariery

Zagranica jazda „brykom”
Nic na młodyk nie narzykom
Baccie na to dziywkło, chłopie
Jak bedzicie w Europie

Dziś jo kce Wom tyła pedzieć
Coście winni zawdy wiedzieć
Matka Błoska cuwa z bliznom
Zawdy Płolska Wom 1Ojczyznom

Nieprzespane noce

Nieprzespane noce
Wiatr kołyse słowa
Tu tok na Fłoluszu
Zacołym 1od nowa

Młoje życie marne
Jak kazdegłó cłeka
Przecie kazdy wiy
To nie Eureka

Głowe nose w chmłurak
Jódek cubki widze
No i co DPS Fłolusz
No i sie nie wstydze

To Magłura 1otrze
Łze z gymbusi młoi
Chłoroba psychiczno
Kto inny sie błoi

Jak do lasca póde
 Przytule do buka
 Dlo mnie to jes scynście
 Innego nie sukam

I p^lopatrze w p^lotok
^lOd Mag^lury p^lynie
 Cy ^lostanie p^lo mnie
 Tu dobre wspomniynie

Pise i maluje
 G^lóry, p^lola, lasy
 Kazdy dobrze wiy
 Nie to nie dlo kasy

P^lo to jo to robie
 By ktosik pedzioł
 Przepióra dziód nie buł
 Na darm^lo nie siedzioł

Kazdy kiejsik stanie
 Gdzie g^lo Pieter ceka
 Dos mu sw^lojom kase
 Myślis se cłowieku

Cy kiedy myśłołyś
 Przyznej sie tu scerze
 Jak sw^loje b^logactw^lo
 Do nieba zabierzes

Nasypało śniygu

Nasypało śniygu
 Wkoło piyknie bioło

Szanujcie swom godke
Dzisiok do Vos wołom

Jedyn sie zy mnie śmieje
Drugiyemu to miłe
Godo jedyn „margines”
Drugi „młodości chwile”

Cóz p¹o co to pise
Nie zmiynie jynzyka
Młodzi g¹o nie sanują
I p¹omału zanika

B¹o przysła na świecie
Przysła m¹oda taka
Chłop pazury maluje
No i sucho Szpaka

Nie ze jo bym buł przeciw
Ty nasy przyrodzie
Ale jezym przeciw
Taki nowy m¹odzie

Przebudziulym sie nocom

Przebudziulym sie nocom
Społym g¹odzin trzy
Tak sie zastanowiom
Cy to cytos Ty?

Mróz na ¹oknie wyrysował
Kwiatk¹ów łonke całom
Luty sypie śniygim
¹Okno zasypało

Patrze przez tom szybe
 Widać strasznie mało
 Siadom do zeszytu
 B^lo co mi ^lostało

Wiater w nocnom pore
 Gwizdo p^lonad lasym
 I cubkami sosiyn
 Zakołyse casym

Jo ^lo zimie pise
 A na świecie w^lojna
 Dobrze, że naso ^lOjczyzna
 Jakoło tak sp^lokojna

Na my ścianie zygor
 G^lodziny wybijo
 Cas tak w^lolno płynie
 A życie przemijo

Cy sie komu

Cy sie komu mieści w głowie
 To co teraz Wom ^lop^lowiyem
 Jako downi fajno sprawa
 Gdy w remizie jes zabawa

Nieroz wspominom festyny
 Jak sie bili ^lo dziewczyny
 Z Binarowy i Sitnicy
 Juz bym teraz nie wylicył

Ile razy my hulali
 Ile nocy nie przespali

Cóz to była za rozpusta
Sło ze śpiwym sie na ustach

Kilometrów sło sie pare
Nogi nie b'olały wcale
A w kiesyni nióżyś wino
Późniś wypiuł g'ło z dziewczynom

No i walc czekoladowy
Nie traciłyś wtedy głowy
Czekulade jej kupiłyś
I do rana sie bawiłyś

Lekko mgielka nad dolinom
I wracołyś z swom dziewczynom
Z ty zabawy trzecia rano
A na łonkach pochło siano

Reśtki śniygu

Reśtki śniygu połdniowy wiater stopiuł
Wieśnianym p'owietrzym ym sie dzisiok 'opiuł
Wych'odze w cas rano, wych'odze na p'ole
I staje przy chołpie i staje na dziole

W paryji ptoki śpiwajom piykno cud muzyka
Juz wiesna przych'odzi no i zima zmyka
Widać w kalyndarzu juz marca połowa
I juz sie zielyni dziesik troske trowa

Chłopy na swe p'ola tyz p'ło zimie wyśli
Zeby zasioć 'owies pewnie kazdy myśli
Kazdy swe zog'ony p'ło'obch'odziuł wkoło
„Jak by ciepło było m'oze by zasioło”

A na razie m^lokro traktorym nie wjedzies
 M^loze byś i wjechał no to brodziuł bedzies
 Co gup^loty pise nie jo jezym z roli
 Downi tak bywało nieroz w marcu sioli

Dziesiont lotek

Juz jes dziesiont lotek, a zygar wcionz tyko
 A mnie wiesnom ptok^lów, ciesy śpiyw muzyka
 Kto wi y ile życio, na zymi ^lostało
 K^lochom wiesne, Ciebie, Ciebie pewnie mało

P^lo co jakie żole, za młodości lata
 Jo bułym g^lówniorzym, a Ty małolata
 Przysed szron i godo „włosy ci ^lopróse”
 Jo ^lo Tobie myśle i nieroz sie wzruse

Śniyg sie w lejsie topi i p^lotoki płynom
 A Ty dali jeżyś dwajścia lot dziewczynom
 Ino ze te wnyunki musis teroz bawić
 Cas sie cofnońć nie do, nie do sie naprawić

P^lo co ja to pise, cy to jes gup^lota
 Cosik trzeba przynieś przed Pietrowe wrota
 Życie szyb^lo płynie, cas szyb^lo ucieko
 Gdziesik na niebiesiek, na nos miyjsce ceko

A jak tam stanymy, to sie nic nie zmieni
 Wync do Ciebie pise, pise tu na zymi
 Ciesmy sie tom wiesnom i jak ptosek kwili
 I bydźmy juz zawdy, zawdy sobie mili.

Rano

ˆObudziulym sie zawcas
 ˆO cworty nad ranym
 I wspominom ludzi
 Miyjsca zapomniane

Różnowickom szkołe
 Biyckom tyz tak samˆo
 Kˆolegˆów wspominom
 I robi sie rano

Dziesik ˆod Magˆury
 Rzyka płynie rwonco
 Te nase wspomniynia
 Na zawdy nos łoncom

Los na Fˆolusz mie rzucił
 Nawet niedalekˆo
 Ktosik za granicom
 Na me słowa ceko

I tyle mu pˆowiyym
 Ze nic sie nie zmiynia
 Pamiyntej ˆo Pˆolsce
 I swˆojyk kˆorzyniak

Pamiyntej ˆo wierze
 W Bˆoga co nad nami
 I tom nasom gwarom
 Pˆogodej z dzieckami

Mˆoze dziesik jezyś
 W mˆodny Europie

I cy tyz p^lod Biycym
Nie jes piyknie chłopie

Maj

Maj sie juz zacoł
Mlyce żółte w trowie
Kciołym Ci napisać
Co siedzi w my głowie

Docekali my sie
Taki piykny wiesny
I wszystkie roztyrki
Dzisiok nom juz przesły

Jesce rano zimno
We dnie słonk^lo świyci
Ciesymy sie wiesnom
My dorosłe dzieci

W nasy piykny P^lolsce
W tym ^lojcystym kraju
Dzie indzi tyz wiesne
Troche innom majom

B^logu trza dziynk^lować
Świat nom piykny daje
I za to dziynk^lować
Ze co rano wstajes

Kiedy byś stond ^lodsed
To nic sie nie zmiyni
Zawdy bedzies tynsknił
Do wiesny na ziymi

I tu dali bedzies
 Ze sw¹ojom dziewczynom
 Dzieszik p¹od zabawom
 Znów pijecie wino

P¹owiydz

P¹owiydz swymu dziecku
 Co Cie trzymo tu
 Zapach chleba z pieca
 Zapach w maju bzu

Te p¹ola, paryje
 Co ik znos ¹od sk¹uta
 W paryji zabawa
 A w p¹olu rob¹ota

Krowy to sie pasło
 Na każdziutki miyndzy
 „... Siedziało strasydło
 sukało piniyndzy”

Jak dyscu naloło
 To na drodze błoto
 Sedyś na majówke
 B¹uty w trowe ¹otar

„Na Tik-Toku nie ma
 nie czaisz zajawki”
 „Suchej dzieck¹o, suchej
 co godajom dziadki”



Bogusław Przepióra – twórca ludowy (malarz i poeta) związany z ziemią biecką. Urodził się w 1967 roku. Jego wieś rodzinna Rożnowice (dawniej Rozembark) położona jest na Pogórzu Karpackim niedaleko Bieczy w powiecie gorlickim. W Rożnowicach ukończył szkołę podstawową, a w pobliskim Bieczu – szkołę zawodową. W wieku 30 lat ciężko zachorował i obecnie ponad 11 lat przebywa w Domu Pomocy Społecznej w Foluszu w powiecie jasielskim. Autor interesuje się swoim regionem, jego mową, kulturą, jego dziejami i współczesnością. Opublikował część swoich wierszy i opowieści napisanych gwarą. Regularnie zamieszcza swoje wiersze w Internecie, zwłaszcza na portalach społecznościowych. Opracował słownik gwary Babińca – przysiółka Rożnowic zamieszczony w kompendium Dialekty i gwary polskie (<http://www.dialektologia.uw.edu.pl/index.php?l1=opis-dialektow&l2=dialekt-malopolski&l3=ziemia-biecka&l4=ziemia-biecka-slowniki>).

„Opowieści i wiersze Bogusława Przepióry to prawdziwa encyklopedia rodzimego przysiółka Babiniec dawnej wsi Rozembark, obecnie Rożnowice. To urokliwa opowieść o dawnych czasach i ludziach z nim związanych. To także opowieść o Foliu i jego okolicach, o Magurze i Kłopotnicy tam płynącej.

Napisana lokalną gwarą dodatkowo zyskuje status dokumentu językowego, świadcząc o bogactwie rodzimej gadki. Tym samym ocala od zapomnienia ważny fragment kultury tradycyjnej i ważną część językowego dziedzictwa. Wpisuje się więc doskonale w nurt już istniejących publikacji i założeń programu DIALOG POKOLEŃ, którego celem jest przede wszystkim przekazanie językowego i kulturowego dziedzictwa młodszemu pokoleniom”.

Ze Wstępu prof. dr hab. Haliny Karaś (Uniwersytet Warszawski)

ISBN 978-83-8017-506-8



OJCZYSTY-DODAJ
DO ULUBIONYCH



Wydział
Polonistyki
Uniwersytetu Warszawskiego

